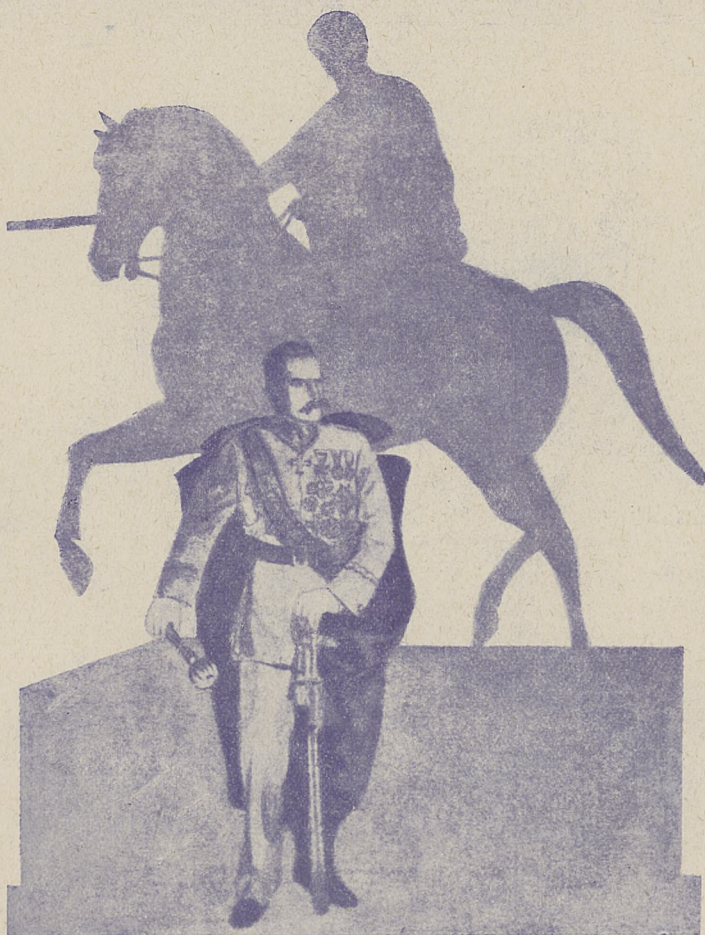
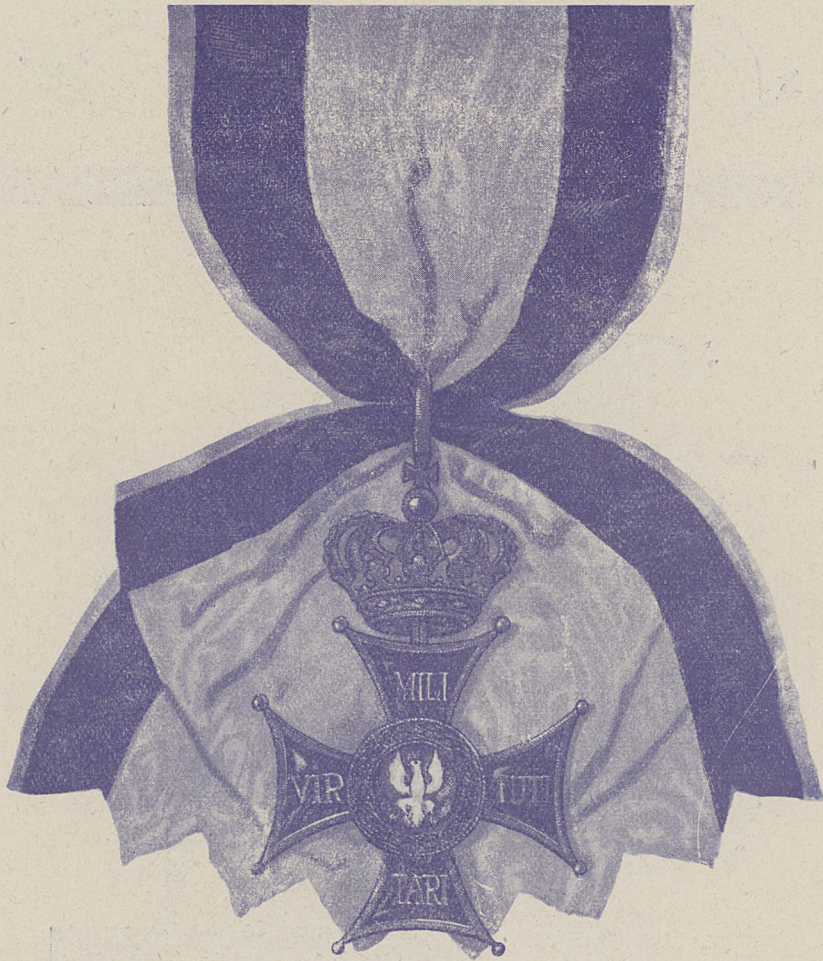


NA CZATACH



**CZASOPISMO ZWIĄZKU BYŁYCH
UCZESTNIKÓW POWSTAŃ NARO-
DOWYCH R.P.**





NA CZATACH

CZASOPISMO ZWIĄZKU B. UCZESTNIKÓW
POWSTAŃ NARODOWYCH R. P.

1 zł.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
WSPÓLNA Nr 38. TELEFONY 99-61 I 438-30

1 zł.

Rok II

Warszawa, luty, marzec 1929 r.

Nr. 2-3 (4-5)



*Dziś w Imieniu Twoich dobie
Wodzu — hołd składamy — Tobie
Tyś — nam wskazał, by iść razem
Zgoda! — była Twym nakazem*

*Uczyniliśmy, co mogli,
Dzielnicową niechęć zmogli.
Wilno, Lwów i Śląsk z Poznaniem
Na rozkazy Twoje staniem.*

19. III. 1929 r.

SYMBOL ZGODY I POJEDNANIA



Marszałek Józef Piłsudski, gen. Józef Haller i gen. Józef Dowbór-Muśnicki w Poznaniu w r. 1919.

W obliczu grożącego niebezpieczeństwa, w obliczu nawały nieprzyjacielskiej my, Polacy, zdobywamy się na zgodę i odkładamy na stronę — waśnie i urazy.

Gdy jednak tylko niebezpieczeństwo ustaje, oddajemy się napowrót z zapałem, godnym lepszej sprawy, namiętym sporem, które bodaj, czy nie pochłaniają połowy naszej energii narodowej.

W dziedzinie gospodarczej z groszowych oszczędności rosną ogromne bogactwa narodów. Trzeba tylko umieć nagiąć się do stałego oszczędzania.

Narody małe liczebnie i terytorjalnie, jak: Belgja, Holandja, Danja, przewyższają, dzięki temu co do zasobów finansowych niejednen naród o większej sile liczebnej, lecz o zaniedbanym zmyśle — oszczędności.

Dzieje się to samo w dziedzinie moralnej i kulturalnej. Narody

pracowite, w pracy swej wytrwałe, a solidarne, umiejące przytem oszczędzać swą energję, dochodzą do innych wyników, niż narody umiejętności tej pozbawione.

Umieszczona obok odbitka fotograficzna, — przedstawiająca przegląd wojsk przez Marszałka Józefa Piłsudskiego (w 1919 roku) jest obrazem zgodnej współpracy Wodków Armji Polskiej.

Widzimy na tej fotografii obok Marszałka Józefa Piłsudskiego — gen. broni: Józefa Hallera oraz gen. broni: Józefa Dowbór-Muśnickiego.

Po chlubnem zakończeniu wojny z Rosją, gdy szcęk oręża ucichł, odbił się zaraz na życiu narodu wpływ walk: klasowych i kastowych, które były poważną przeszkodą dla wzmocnienia i utrwalenia naszej państwowości.

Trzeba było mieć silne nerwy i mocną głowę, by w chaosie ha-

seł, pochodzących od różnych międzynarodówek, czy to z — prawa, czy z — lewa wyznać się i... znaleźć właściwą drogę. I niezbędne było tęgie uderzenie w stół i silny wstrząs sumień w maju 1926 r., by zapie-nionym partyjnikom unaocznic, że znów wpędzają Ojczyznę — do grobu.

Trzy lata rządów Marszałka Piłsudskiego złagodziły roz-namiętnienie polityczne i wytworzyły atmosferę, dającą warunki pożytecznej i twórczej pracy. Na powierzchnię życia narodu musi wypłynąć żywioł nie — najkrzykliwszy i nie — najswarliwszy, lecz — najpracowitszy i najbardziej uzdolniony do — pracy twórczej.

Warunki bowiem geograficzne zniewalają nas do tego, iż musimy być narodem wielkim, narodem silnym — inaczej — zginemy.

W życiu b. wojskowych często się słyszy o nazwiskach Wodków, którzy prowadzili nas w ogień walk niepodległościowych.

Dzięki przypadkowemu zbiegowi okoliczności niektórzy z nich noszą jednakowe imiona i obchodzą dzień swych Imienin 19 Marca.

Należy mieć tę nieplonną nadzieję, iż bliższą jest ta chwila, gdy w tworzącej się obecnie atmosferze zgodnej współpracy i pojednania, tak na terenie państwowym, jak i na terenie Związków b. Wojskowych, zjednoczonych w Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, znajdują się w jednym szeregu napowrót wszyscy, celem urzeczywistnienia zadań i obowiązków, jakie nakłada nieustanna czujność nad bezpieczeństwem Państwa.

Vigilare debet!

Al. Wojtecki.

CZŁOWIEK W SZAREJ MACIEJÓWCE



Brygadjer Józef Piłsudski w r. 1914
(pod Tyńcem)

Pierwszy raz zobaczyłem go w 1913 roku w Krakowie.

Szedł w siwej kurtce strzeleckiej i maciejówce. Twarz, otoczona zarostem, pochylił w zamysleniu na piersi.

Nie widziałem go nigdy poprzednio — poznałem jednak, że to on. Mówiono o nim w kołach młodzieży uniwersyteckiej. Dla nas młodych, zwłaszcza tych, którzy wychowani byli w głębokich narodowych tradycjach, otoczony był jakąś cudowną legendą. Był przecież jednym z tych, o których Brzozowski w swoich „Płomieniach” pisał: „on samego cara na śmierć sądził”. A drugi raz zobaczyłem go zbliska przy sobie.

Był maj 1914 roku. Wielkie manewry strzelców i drużyn strzeleckich pod Tyńcem.

Należałem do tych ostatnich. Prowadził nas Norwid-Neugebauer. W sztabie był Gąsiorowski, Jul Ulrych, Stanisław Długosz, Pększyc-Grudziński. My — w drużynach — byliśmy, jak to się wówczas nazywało, młodzieżą narodowo-niepodległościową. Tamci — ze strzelca — uważani byli za socjalistów.

On należał do tamtych — lecz do niego należała główna komenda nad całością.

Manewry pod Tyńcem.

Wy, którzy dziś z jednakową ciekawością przyglądacie się zmianie warty na historycznym uawnym Saskim placu, jak i dawniej — gdy odbywały ją rosyjskie rotylejbgwardji litewskiego pułku czy niemieckie kompanie — wy, którzy szliście na dancingi i giełdy, obojętnie mijając nas, szarych i wynędzniałych, ciągnących w 1919 roku na krańce państwa — wy nie możecie wiedzieć, czem były serca nasze pod siwymi kurtkami strzeleckimi wówczas, w maju 1914 roku, gdy jeszcze nie nie zapowiadało huraganu, który już niosła z sobą dziejowa Nemezis. Te kilka setek dzieciuchów, z których wielu nawet mundurów nie miało, te austriackie przestarszałe „werndle”, które w rękach naszych zdawały się nam być karabinami najnowszego systemu... szum lasów tynieckich i to przeświadczenie, że oto jednak, mimo wszystko, jesteśmy, jesteśmy naprawdę, a tam — nie daleko — granica.

Podejdz bliżej, a usłyszysz psy, szczekające w wioskach już po tamtej stronie kordonu.

Tam — kolos — olbrzym od Lodowatego morza po granice Persji, Turcji i Chin sięgający, od Wielkiego Oceanu, omal że po Karpaty rozparty, rozporządzający milionami żołnierzy. Tu — monarchja austriacka, mająca za sobą jeszcze potężniejsze od niej cesarstwo niemieckie harde, nieustępliwe, pogardliwie traktujące świat.

Pośrodku tych kolosów — my — garstka. Nielogiczność, urągająca wszelkiemu zdrowemu rozsądkowi. Absurd.

A jednakże do tego absurdu należałem.

Szedłem w szeregu. Obok nas, konno, wolnym krokiem, jechał on. Jak zawsze, zgarbiony nieco w plecach, milcząco obejmował wzrokiem kolumnę. Za nim, również konno, brunet w binoklach — Sosnkowski.

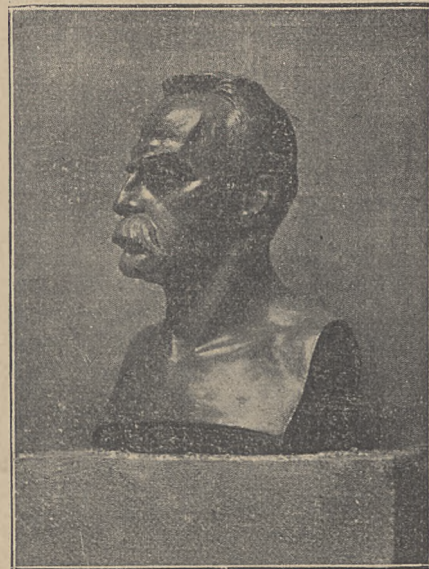
Wróciwszy do domu napisałem nigdy nie wydrukowaną nowelę. O nim.

Ja, zwykły szeregowiec — o nim, o wodzu. Ja narodowiec — o nim, o socjaliście.

Jak stał na górze tynieckiej, wpatrzony w majaczący w oddali Ojców, co już za kordonem leżał — sięgający wzrokiem wodza dalej, aż hen... po Warszawę. Jak ta garstka, biwakująca pod Tyńcem, rozrosła się do rozmiarów armji, jak wali — n'by rzeka z gór — na Poznań, Kraków, na Warszawę. Jak w łunach wschodzącego słońca Niepodległości błysnęła w oczy wodza korona na królewskim zamku w Warszawie. I jak przypadł z łkanem do ziemi tam, na górze tynieckiej, skąd patrzył — że on przecież nie dlatego... że on przecież wyrósł z tego, co go boli...

Pisałem tak w maju 1914 roku. Nie padły wówczas jeszcze żadne strzały i nawet te pierwsze — w Serajewie.

Gdy wybuchło — byłem wówczas na głębokiej Żmudzi, nad Dubisą w kowieńskim. Wróciwszy do Warszawy, wstąpiłem wkrótce do legjonu puławskiego. przeciw Niemcom.



Toć do diabła! — trzeba było karabiny choćby diabłu z gardła wyciągnąć, nie oglądając się na nic i na nikogo. Polska siła zbrojna powstać musiała za wszelką cenę tam, czy tu, czy gdzieindziej — wszystko jedno. Toć to Polsce zagrał wreszcie złoty róg!

Politycy, którzy huk armat słyszeli tylko przez okna swoich gabinetów, i Bogu ducha winne matolki nazwały nas Kainami.

A wtedy otrzymałem list, cicha-czem mi wręczony, adresowany do mnie.

List od nich — z tamtej strony. Już nie z pod Tyńca. Z pod Kielc, czy z pod Miechowa.

List z pozdrowieniem braterskim. Nazwano nas, z tej strony będących — Wallenrodami.

Dochodziły nas o nich wieści ciągle. Niejasne, zamglone, jak wszystkie lecące przez linje okopów z jednej strony na drugą. Wśród wojennej tułaczki na szlaku polskich bojów od Wisły po Bug, od Bugu po Berezynę, a stamtąd na Zachód, aż pod Tarnopol, i znowu na Wschód pod Bobrujsk, Mińsk i Mohylów — zagubiła się i z wielu innymi rzeczami moja krakowska nowela o człowieku w szarej maciejówce.

Rewolucja rosyjska była już w całej pełni, gdy na zjeździe wojskowych Polaków w Petersburgu, my, przeciw Niemcom walczący, wybraliśmy honorowym przewodniczącym zjazdu — nieobecnego tam, wodza tych, którzy walczyli przeciw Rosji.

Mówiono o nim, że pono chciał przyjść do nas. Może — gdyby przyszedł — innymi torami potoczyłyby się dzieje.

Legjony z tamtej strony okopów będące, siedziały uwięzione po Benjaminowach, Szczypiornach, Marmarosz-Szigetach. W Królestwie Polskiem, ogłoszonym przez Niemców, istniał jedynie tak zwany „Wermacht“.

Ten i ów przedzierał się do nas. Od jednego z takich stracenców, Stanisława Mańkowskiego, strzelca I brygady, dostałem na

pocztówce podobiznę komendanta.

W szarej maciejówce — tak, jak go widziałem zawsze, tylko już bez zarostu.

Z powodu śmierci Ojca mego, wezwany depeszą rady regencyjnej, na zasadzie pozwolenia władz okupacyjnych, przybyłem na kilka dni do Warszawy, w końcu kwietnia 1918 roku. Wracając, wiozłem dla I korpusu zwolnienie z przysięgi, złożonej regentom i... polecenie nas opiece Matki Boskiej.

Lecz było już zapóźno. Człowiek w szarej maciejówce siedział uwięziony w Magdeburgu. W kilka tygodni później, otoczeni niemieckimi bagnietami, wjeżdżaliśmy bezbronni w zamkniętych eszelonach do Warszawy — tam, dokąd marzyliśmy, iż wejdzemy w huku armat i łoskocie bębnow.

Zdawało się pozornie wtedy, że jest wszystko stracone.

Dzisiaj, gdy człowiek w maciejówce trzyma szablę w dłoni, a garstka, biwakująca przed laty pod Tyńcem, rozrosła się do rozmiarów armji wielkiego narodu, różni karjerowicze, krzykacze i

pochlebcy przeróżne wypisują rzeczy — zwłaszcza ci, których nazwisk nie słyszały szeregi zarówno I brygady, jak i te, które ginęły od Wisły po Murman i Kaukaz. Dzisiaj niejednokrotnie Wolność i Niepodległość pisze się z małej litery, lecz z dużej litery kaligrafuje się słowa: komendant, marszałek. Dzisiaj, w chęci przypodobania się, panowie ojcowie różnych miast chrzczą jego imieniem ulice, place i gmachy.

Zapewne — że w wielu wypadkach jest to szczere.

Lecz jakże on nieraz kpić w głębi duszy musi, gdy słucha tych dzisiejszych, właśnie dopiero dzisiejszych, dytyrambów na swoją cześć!

Czasami się odwróci i zaklnie po żołniersku.

Wówczas, gdy wracał konno z tynieckich manewrów, zgarbiony z troską w oczach, może widzących już dnie, które nadejść niezadługo miały — wówczas nie było wkoło niego panegirystów ni pochlebców.

Dla was był wówczas — jeszcze niczem.

Wład. Bor.



Naczelný Wódz Piłsudski w otoczeniu adjutantów w czasie walk z bolszewikami

SAMODZIELNOŚĆ CZYNU I MYŚLI POLITYCZNEJ

Wiek XIX, wiek naszej niewoli politycznej, który urodził się przy dźwiękach marsyljanki i huk armat małego kaprała, będącego bogiem wojny, człowiekiem Europy i synem korsykańskiego adwokata, nie rzucił polskiej myśli politycznej na te wszechświatowe tory, jakimi potoczyła się polityka niepodległych europejskich narodów.

Będący od szeregu stuleci przedmurzem cywilizacji, niezdobytym bastjonem, o który rozbijały się najezdnicze potęgi Azji, walące na zagładę Europy z głębin Mongolji i Turkiestanu, a później pod zieloną chorągwią proroka z Małej Azji, Syrii, Arabji i Afryki — my właściwie nigdy nie braliśmy, nie chcieliśmy brać udziału w wielkiej polityce Zachodu.

Byliśmy samowystarczalni, a pod względem urządzeń społecznych i wolnościowych idei zupełnie odmienni od całej reszty Europy.

Będąc państwem z gruntu rolniczym, nie uważaliśmy handlu i przemysłu za pierwszorzędne atuty międzynarodowej polityki. Z tej samej racji obce nam były wszelkie dążności do zawładnięcia jakimiś zamorskimi kolonjami. Stawiając nad wszystko ideę Wolności jednostki w społeczeństwie i ideę Niepodległości narodowej w myśl odwiecznej naszej zasady samostanowienia narodów, dopiero w XX wieku przyjętej przez Europę — niechętni byliśmy wszelkim poczynaniom naszych królów, czy wielkich mężów, dążących w epoce piastowskiej do stworzenia wielkiego imperjum słowiańskiego, w epoce późniejszej — do państwa od Karpat po Ural. Przedostatni z Jagiellonów — król Zygmunt Stary — mocen był i miał najwięcej ku temu danych ze wszystkich ówczesnych monarchów Europy do zasiadania na tronie niemieckie-

go cesarstwa. Polityka jego, zdążająca w tym kierunku, nie wykazała jednak należytej mocy, a sama idea, dla narodu była obca. Dało to podwaliny pod potęgę późniejszego pierwszego cesarstwa austriackiego.

Swobodny za naszymi plecami Zachód Europy rozwijał swą wewnętrzną potęgę, swój handel, przemysł i militaryzm, gromadził skarby ze wszystkich części świata, zajmował kolonie — a gdy nadszedł wiek XIX, wiek rozkwitu mocarstwowej potęgi państw Europy, wiek zbierania plonów, wtedy my padliśmy pod ciosami półmongolskiej Rosji, Austrii ocalonej przez nas na polach Wiednia i pruskich Hohenzollernów, którzy poprzednio na klęczkach hołd składali na rynku krakowskim.

Odtąd w łonie narodu zarysowały się dwie zasadnicze sprawy. Winne były one łączyć się z sobą, a były zawsze z sobą w niezgodzie. Zmierzały do jednego celu, a zawsze szły drogami odmiennymi.

Polski czyn i polska myśl polityczna.

Przez ciąg poprzednich stuleci polska myśl polityczna, oparta na Wolności jednostki i samostanowieniu narodów, którą zaledwie nieliczne jednostki chciały ponieść dalej, niż sięgały granice Rzeczypospolitej — przerodziła się z chwilą utraty Niepodległości w czyn. I jak dawniej konieczności jej szerzenia nie pojmowały szersze masy, tak i teraz wypływający z niej czyn podejmowały tylko nieliczne garstki fanatyków straceniów, apostołów Wolności, których mogiły rozsiały się po ziemi całej.

Czy to był Bem i Dembiński na Węgrzech, Mierosławski w Sycylii, w Badenie i w Poznańskiem, Bem w Turcji, polskie pułki Czajkowskiego Paszy idą-

ce z Turkami pod Plewnę i Szibkę, czy to będzie w Stanach Zjednoczonych Ameryki, czy na Kaukazie lub we Włoszech, na barykadach Paryża, Wiednia, Berlina czy Moskwy — wszędzie i zawsze czyn podejmowała tylko garść.

W 1830 listopadową noc również tylko garść stworzyła. W 1863 w lasy na głód i walkę poszli także tylko... nieliczni. Powody były różne. Fakt jednak pozostaje faktem.

Ci nieliczni właśnie, idący z przeświadczeniem, że każda walka o Wolność jest walką o Polskę, byli sercem i dumą narodu, jego chwałą i powodem do nieśmiertelności.

Ave Patria, morituri te salutant!

Lecz dlatego również zrodziła się wśród nas i w nas samych gorzka poezja wędzących liści listopadowej nocy, kultu bezimiennych mogił, uroku bohaterów z góry skazanych na śmierć.

A polska myśl polityczna?

Polska myśl polityczna za czasów niepodległych, mimo mocarstwowego stanowiska państwa, nie kładąca swej ręki na pulsie wydarzeń Zachodu — zmuszona została teraz wszelkie swe poczynania przystosowywać do zarządzeń i poczynań obcych rządów a nawet do nastrojów i prądów wśród obcych społeczeństw, zasadniczo albo nie chcących nic o nas wiedzieć, albo wprost nam wrogich.

Dlatego też była zazwyczaj z góry skazana na niepowodzenie.

Uwydatniło się to szczególnie w poczynaniach takich mężów, jak Czartoryskiego przy cesarzu Aleksandrze I, jak Wielopolskiego w latach sześćdziesiątych.

Wychodząc z zupełnie logicznych przesłanek myśl polityczna szukała kompromisu z za-

borcami, celem stworzenia znośniejszych warunków bytu dla narodu.

Szukała oparcia i pokładała nadzieję na pomoc Zachodu Europy. Lecz pomoc ta ani w 1831, ani w 1848, ani w 1863, ani w ogóle nigdy nadejść nie miała.

Logika zawiodła. Nie zawiodło jednak to, co zdawało się być zupełnie nielogicznym, pozostającym w sferze szaleńczej fantasmagorji, to co było przez trzeźwych nazywane „porywaniem się z motyką na słońce”. Czyn garści zapaleńców, wynikający z ideologii dziejów polskich.

Rok 1914 przyniósł w nowej szacie starą historję. Chciano politykować, gdy trzeba było działać. Wysuwano w razie przegranej Niemiec — zjednoczenie ziemi polskiej pod berłem rosyjskiego cesarza, w razie przeciwnym — koncepcję państwa austro-węgiersko-polskiego lub Niepodległość w zależności od Niemiec. Jedni liczyli na Hohenzollernów i Habsburgów, myśl drugich owiała się, jak bluszczyk, koło Zachodu Europy. Uważano, że Zachód ten przeciwstawi się rozrostowi Rosji w centrum Europy i wysunie kwestję polskiej niezawisłości. Uważano tak nawet wtedy, gdy między Rosją a Francją stanął układ, wykluczający zawczasu z powojennej konferencji możliwość poruszenia sprawy polskiej i uznający tę ostatnią za sprawę wewnętrzną rosyjskiego imperjum.

Bezwątpienia — że trzeba było być z jednej lub drugiej strony. Lecz trzeba było również być przygotowanym na konieczność wystąpienia zupełnie samodzielnego.

A tymczasem czyn już się dokonywał.

Z Krakowa, szlakiem na Kielce, ruszyła Kadrówka, drobny, mikrob, który wypowiedział wojnę rosyjskiemu kolosowi.

Z tej strony odpowiedziała im pieśń, również przez garść rzucona: „Oto dziś dzień krwi i chwały!” Garść ta wypowie-

działa wojnę Niemcom, dążącym do hegemonji nad światem.

Głupcy i naiwni mówili o jednych i o drugich, że są Kainami i bratobójcami.

Pierwszych nie powitano sercem otwartym a gorącym. Drugich, gdy odchodzili pod niemieckim naporem za Bug, nie żegnał nikt.

„Nie trzeba nam od was uznania, ni waszych łez, ni waszych mów”.

Pierwsi mieli nad sobą człowieka czynu, wodza, polityka. Drudzy — nawet gdy rozrosli się w korpusy wschodnie, mieli mniej szczęśliwych.

Złączyli się w roku 1918 — wyrzucając Niemców, w 1920 — idąc na Kijów.

Myśl polityczna do dzisiejszego dnia na punkcie ustosunkowania się naszego do państw obcych nie jest jednolita w całym społeczeństwie. Przejawia się to w dwóch odmiennych poglądach.

Jeden — to następstwo zapatrzenia się na Zachód przez czas naszej niewoli. Drugi — to

wynik czynu zbrojnego lat 1914-1918.

Pierwszy—widzi na Zachodzie Europy dawcę Niepodległości i obrońcę, którego szaty trzymać się należy. Drugi — uznał w owym wodzu krakowskiej garstki z 1914 roku—człowieka czynu. Pierwszy—na długi czas uczyniłby, chcąc nie chcąc, Polskę jakimś państwem protegowanem.

Drugi—stawia interesy polskie na równej szali z interesami państw innych. Pierwszy — nie wysunął nikogo na czoło narodu, choć miał ku temu dane oraz sympatję szerokich kół społecznych. Drugi ma człowieka czynu, który go stworzył.

Różnice te siłą faktów przemina.

Idzie pokolenie nie „zrodzone w niewoli”, nie „okute w powiciu”, pokolenie, które już w kolebce swej zobaczyło czyn, zobaczyło samodzielność.

Odwieczne nasze idee Niepodległości i samostanowienia narodów rozbrzmiewać poczynają dziś nie tylko w jednej Europie.

Jesteśmy narodem przyszłości.



Brygadjer Piłsudski w otoczeniu oficerów: Wieniawa Długoszevska, Maciesza, Świeżykowski, Bucki, hr. Michałowski, w Wiedniu w r. 1915.

WIĘŹ ORGANIZACYJNA



Prezes Legji Inwalidów W. P.
Rtm. rez. T. M. Nittman.

Bardzo ważną rzeczą w każdym stowarzyszeniu, jest t. zw. „Więź organizacyjna”. Co to jest takiego? Jest to ni mniej ni więcej spoistość wewnętrzna danej organizacji, poczucie solidarności wśród członków, poczucie odpowiedzialności u ich szefów za obowiązki przyjęte na siebie wobec walnego zebrania członków.

Znamy potężne ilościowo zrzeszenia, które w sennem tkwią niedołęstwie i nie odrgrywają żadnej roli w życiu społecznem. Znamy inne, o wiele mniej liczne, a dzięki swej dobrej „więzi organizacyjnej”, sprawnie funkcjonujące.

Dobra więź organizacyjna istnieje wtedy, gdy poszczególne grupy danej organizacji, rozsiadane po miastach i miasteczkach Rzplitej, ściśle wypełniają polecenia swoich władz centralnych, stosują się do istniejących statutów i regulaminów i na swoim terenie energicznie rozwijają działalność, gdy znają ilość i jakość swoich członków, często zgromadzają ich i utrzymują wzajemny kontakt; a nade wszystko, gdy ci członkowie poczuwają się do pewnych obowiązków względem stowarzy-

szenia, do którego należą i pamiętają o nim nietylko wtedy, gdy go potrzebują, ale i wtedy, gdy stowarzyszenie potrzebuje swych członków.

Niestety — instynkt gromadzki Polaków jest jeszcze w powijkach. Nie wchodząc w przyczyny tego stanu rzeczy, przyczynę przez nas niejednokrotnie niezawinione, a wywołane długoletnią niewolą, konstatujemy tylko ten smutny fakt.

Jest pewna ilość ludzi, która należy — wszędzie. I tu i tam. Nie robi nigdzie nic, albo też niewiele, zamiast należeć do jednego zespołu, ale należeć całą duszą i w tym zespole pracować.

Jedną z cech członków polskich organizacji — jest chroniczne zaleganie w uiszczaniu składek członkowskich. A przecież płacenie ich — to pierwszy obowiązek członka. Trzeba prosić, trzeba czekać miesiącami na drobne, groszowe kwoty, które w sumie jednak umożliwiają egzystencję danemu stowarzyszeniu.

Zdawałoby się napozór, że to takie proste: Chcesz należeć do danej organizacji — płac ustalone wkładki, a nie masz zamiaru płacić — no to się lepiej wypisz!

Nie płacący składek członkowie za zwyczaj mało interesują się danem stowarzyszeniem. Takim postępowaniem szkodzą innym, szkodzą całej organizacji. Dlatego, że nie chce im się pamiętać o ich podstawowym obowiązku — całą pracą chroma, zarząd nie jest w stanie przewidzieć swoich wpływów, ani uregulować swych wydatków.

Ale niechno takiemu panu na coś dane stowarzyszenie będzie potrzebne: czy to o posadę chodzi, czy koncesję, czy o inną rzecz, którą jego organizacja może mu ułatwić!

Wtedy z całą czelnością przychodzi do organizacji, choć od

miesiący tam nie bywał, z wkładkami zalega i t. d. i domaga się, by mu to lub owo ułatwić zaraz, przed wszystkimi innymi. Gniewa się, gdy biuro danej organizacji nie funkcjonuje należycie, a nie chce uświadomić sobie, że biuro to dzięki niemu i jemu podobnym właśnie niedomaga! Nie myśli, że wskutek niewypełniania podstawowych obowiązków członka, praca nie może iść tak składnie, jakby iść powinna.

A skoro mu się sprawę ułatwi — odchodzi rozkrytkowany, i tyle go widzisz!

Poczucie solidarności, świadomość zasady: „Jeden dla wszystkich — wszyscy dla jednego” — oto podstawy owej więzi organizacyjnej, która decyduje o wzroście lub upadku stowarzyszenia!

T. M. Nittman.



W JEDNOŚCI SIŁA

(Przemówienie kpt. rez. Aleksandra Wojteckiego Sekretarza Generalnego Federacji na odprawie Prezesów i Komendantów Związku Towarzystw Powstańców i Wojaków w Poznaniu, dnia 10 marca 1929 roku. Panie Prezesie, drodzy koleżacy! Jestem szczęśliwy, że danem mi jest powitać Was w imieniu Zarządu Głównego Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny.

Łączy nas wszystkich jedna wielka idea bezinteresownej straży nad całością i niepodległością Rzplitej i pod tym względem niedorównuje nam żadne inne zgromadzenie, żadne ugrupowanie. Posiadamy wszyscy byli wojskowi ten sam kapitał zakładowy, jakim jest patriotyzm i wszelka działalność na nim oparta musi się udać.

W najcięższych chwilach narodu, decydował i decyduje o jego losie nie kto inny, lecz żołnierz i na nim spoczywa troska o bezpieczną przyszłość. Tam gdzie jest kłótnia i spór, nie może być twórczej i pożytecznej pracy, a kłótnie i spory istnieją między partjami politycznymi. Dlatego musimy je usunąć od wpływu na życie b. wojskowych, którzy nie mogą najmniejszej części swojej energii tracić na marne.

Najżywotniejsze Związki b. Wojskowych osiągnęły najświetniejsze wyniki swoich prac, kiedy poświęciły się jedynie pracy państwowotwórczej i nie dopuściły do siebie wpływów partyjnych.

Związki, które nie chcą współpracować z innymi Związkami, chylą się do upadku.

My Polacy żyjemy w warunkach wyjątkowo ciężkich. Zewsząd czyha wróg, który liczy na naszą nieopatrność, lenistwo, na nasze niedbalstwo.

Wie każdy, szczególnie w tej przastarej dzielnicy piastowskiej, jakie nam niebezpieczeństwo zagraża od nieprzejednanego i głodnych zaborów Niemiec. To też czujecie to sami najlepiej i



*Sekr. Gen. Federacji Pol. Zw.
Obr. Ojcz. kpt. rez.
Aleksander Wojtecki.*

dajecie przykłady zgody i twórczej pracy, które mogą służyć za wzór dla innych dzielnic.

Z okresu niewoli wynieśliśmy rozbicie duchowe, które spowodowało niesłychane rozpanoszenie się partyj i partyjek, nie dających się w żaden sposób pogodzić ze sobą, rozpanoszenie nie spotykane w zdrowych społeczeństwach. Zdrowem zaś jest takie społeczeństwo, w którym poszczególne ugrupowania polityczne nie przebiorą miary ze szkodą państwa.

W Polsce dotychczas tylko żołnierz zdał egzamin na dobrego obywatela, bo wyrąbał granice Ojczyzny i stoi na ich straży. Ogół społeczeństwa natomiast dopiero się dorabia tego zaszczytnego miana i musi dorósć do tego poziomu patriotyzmu, jaki powstańcy i ochotnicy już posiadają.

Dlatego też uderzał nas wszystkich dotychczas karykaturalny wprost stan, że w rodzinie b. Wojskowych panowało zupełne rozbicie, podobne do tego, jakie panuje między partjami politycznymi. Byli nawet tacy,

k którzy myśleli, że tak właśnie jest dobrze. Gdy jednak zaczęliśmy się spotykać, gdyśmy się sobie przyjrżeli, spostrzegliśmy, że zachodzi tu jakaś pomyłka, albowiem takie rozdwojenie tych, którzy, jeżeli mają czegoś dokonać i jeżeli Ojczyzna ma na nich liczyć, to tylko wówczas, gdy będą szli łąką pod hasłem: wszyscy za jednego, jeden za wszystkich.

Z chwilą, gdyśmy sobie to uświadomili, powstała Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny.

Gdyby celem Federacji było jedynie zapobieganie kłótniom między Związkami i zapobieganie szkodzeniu sobie wzajemnym, istnienie jej byłoby dostatecznie usprawiedliwione.

Przed Federacją zaś stoją o wiele poważniejsze zadania, jakie wylaniają się na porządek dzienny, z chwilą ukazania się na widowni życia tej instytucji. Powinna ona być regulatorem życia związkowego we wszystkich dziedzinach, jak:

1) pielęgnowanie tradycji powstańczej i idei państwowości polskiej, tego najpewniejszego środka dla obrony niepodległości.

2) unormowanie spraw P. W. i W. F.

3) szerzenie w społeczeństwie zdrowych zasad, jak pracowitość, wytrwałość, oszczędność i t. p.

Federacja dąży np. do zastąpienia składek członkowskich oszczędnością i ubezpieczeniem członków w P. K. O. przez co finansowe podstawy Związków oprą się na nowoczesnych zasadach społeczno-gospodarczych. Przez rok pracy Federacji liczne Związki ogromnie się wzmochniły i podwoiły liczbę swoich członków. Dowodzi to, że jesteśmy na dobrej drodze.

Jesteśmy u progu wielkiej epokowej pracy, przy której nie może braknąć żadnego dobrego Polaka, a przy której odrazu stanęliście w zwartym szeregu. Uważam sobie za wielki zaszczyt i miły obowiązek to tutaj wobec tak poważnego zgromadzenia stwierdzić.

Z VIII-GO ZJAZDU ZWIĄZKU INWALIDÓW WOJENNYCH.

(Nabożeństwo. — Hołd nad grobem Nieznanego Żołnierza. — Przemówienia powitalne na Zjeździe. — Obrady merytoryczne. — Wybór Komisji. — Sprawozdanie zarządu przymusowego. — Mowa posła Pajaka. — Słaba replika b. prezesa Wydz. Wykonawcz. Zw. Inwalidów. — Dr. Prostak uplastycznia tło poprzednich uchybień b. Wydz. Wykonawczego i podkreśla odmienną taktykę stosowaną przez zraząd przymusowy. — Kunktatorstwo opozycji, pokonane przez dr. Prostaka. — Sprawozdanie przewodniczących komisji. — Przyjęcie ważniejszych wniosków. — Uchwalenie budżetu. — Wyniki wyborów).

W pierwszych dniach marca r. b. obradował w Warszawie przez trzy dni VIII-my z kolei Zjazd Delegatów Związku Inwalidów Wojennych R. P., Zjazd rozpoczął się nabożeństwem, odprawionem w kościele katedralnym Św. Jana. Uroczystą mszę św. celebrował ks. biskup Polowy Gall.

Po mszy św. delegaci inwalidów w pochodzie ruszyli przez Krak. Przedmieście i Plac Marszałka Piłsudskiego przed grób Nieznanego Żołnierza.

Przed grobem Nieznanego Żołnierza pochód zatrzymał się i tu Zarząd Związku z por. Rudowskim na czele złożył wieniec na płycie grobowca. Po złożeniu wieńca pochód udał się do gmachu Towarzystwa Higienicznego, gdzie rozpoczęto obrady. Po ukonstytuowaniu się Prezydium Zjazdu, na salę obrad przybył Pan Prezydent R. P. w otoczeniu adjutantów. Na otwarcie Zjazdu przybyli ponadto min. Składkowski, w imieniu premiera Bartla, gen. Rydz Śmigły wraz z pułk. Prystorem w imieniu ministra Spraw Wojskowych, minister Jurkiewicz, szef dep. Sanitarn M. S. W. gen. Rouppert, prezes B. B. W. R., przemawiał na Zjeździe w imie-



Gen. Rydz-Śmigły.

niu Marszałka, pos. Sławek, prezydent miasta st. Warszawy Słomiński, woj. Jaroszewicz, vice-wojewoda Łopatto, oraz przedstawiciele różnych organizacji społecznych.

Przemówienie powitalne w imieniu Marszałka Piłsudskiego wygłosił gen. Rydz-Śmigły, mówiąc: „Wam żołnierze przynoszę Jego hołd; serce Jego jest z wami, którzy oddaliście swe zdrowie na ołtarzu Ojczyzny”. Imieniem Rządu witał zebranych min. Składkowski, zaznaczając w swem przemówieniu, że dola inwalidów zależna jest od doli Państwa, a że Państwo nasze biedniejsze od innych, więc i inwalidom gorzej się dzieje. Rząd jednak postanowił zakończyć biedę inwalidów, przede wszystkim zaś określić § 24 p. a. ustawy inwalidzkiej, która mówi, że ten, kto się nie zarejestrował w odpowiednim czasie, traci prawa inwalidy.

Oświadczenie to spotkało się z olbrzymim entuzjazmem i przewodniczący dr. Prostak złożył ministrowi Składkowskiemu podziękowanie w imieniu Zjazdu. Min. Jurkiewicz w powitalnym przemówieniu podkreślił, że poza podjętymi już pracami nad znowelizowaniem ustawy inwalidzkiej, celem skreślenia § 24 p. a., Ministerstwo Pracy, które objęło agendy opieki nad Inwa-

lidami, postanowiło skoordynować cały wysiłek administracyjny i ześrodkować agendy w wydziałach wojewódzkich i w wydziale Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej. Leczenie i protezowanie również będzie uskuteczniane na koszt Ministerstwa Pracy. Reorganizacja zostanie wprowadzona w życie z dniem 1-go kwietnia r. b. Mówcą nagrodzono huczными okłaskami.

W imieniu Zw. Legionistów i Klubu B. B. zabrał głos płk. Sławek, mówiąc, że najlepiej dole inwalidów rozumieją b. wojskowi i żołnierze.

Pułkownik Sławek witał Zjazd w serdecznych słowach, zachęcając do konsolidacji i podkreślając jednocześnie, że ci, w których imieniu przemawia, pamiętają o sprawach inwalidów i o poprawieniu ich doli.

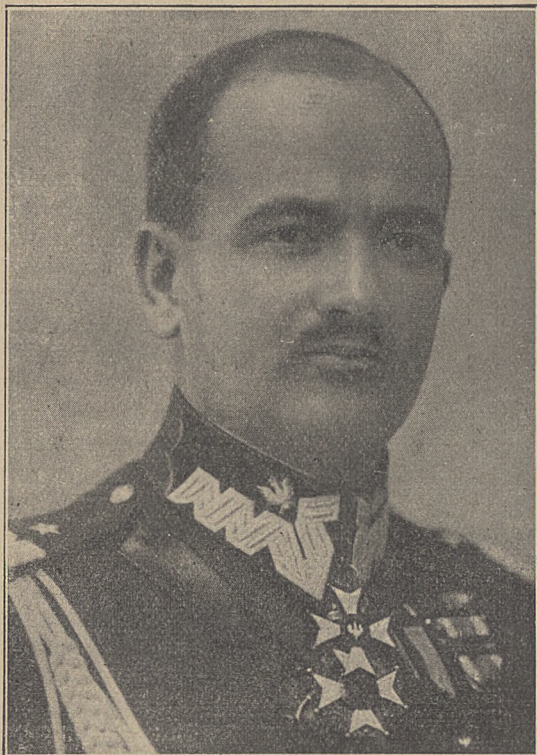
W imieniu m. Warszawy przemawiał prezydent Słomiński; w imieniu Sejmu vice-marszałek Czetwertyński.

Vice-Prezes Federacji senator Stefan Perzyński, zastępując chorego Prezesa Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny gen. Góreckiego, powitał zjazd w imieniu Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny. Treść odczytanego listu gen. Góreckiego podajemy w całości:

„Najdostojniejszy Panie Prezydencie, Szanowni Panowie i Kochani Koledzy!

W ciężkich latach przełomowych 1918 — 20, w latach, w których powstała z grobu po 150-ciu latach niewoli Polska w krwi skąpana, Wódz nasz Naczelnaj, Józef Piłsudski, z Magdeburga powróciwszy, na jednej przedewszystkiem oparł się siłę: na tworzącej się armji narodowej.

Armja ta różnolita pod względem mundurów, z różnorodnym korpusem oficerskim, obciążona balastem niezawsze szczę-



Gen. Bryg. Roman Górecki Prezes Federacji Pol. Zw. Obr. Ojcz.

śliwych tradycji wojsk zaborczych trzech cesarzy-gnębicieli, jedną miała zaletę, która pozwoliła jej zwyciężać od Karpat po Dźwinę: polskie, gorąco bijące serce u wszystkich jednakie.

Dziś armja ta wsiąknęła z powrotem w przeważającej większości swej w naród.

Lecz na odcinku wewnętrznym państwa naszego bój trwa dalej: bój pokojowy o mocarstwo we stanowisko Polski i oto do boju tego powołaliśmy tę armję narodową poraz drugi. Stanęła wielotysięczna, jak jeden mąż, choć już nie w mundurach, lecz „w cywilu” przedefilowała przed swym Wodzem 11-go listopada, w święto 10-cio lecia na polach Mokotowskich; armja, której na imię: Federacja. Na czele jej szli, o ile jeszcze mogli iść, jechali — jeśli kalektwo na marsz im już nie pozwoliło — inwalidzi.

Lecz wtedy już czuło się, że skupią się niebawem wszyscy pod ogólnym sztandarem Federacji. I oto wielkie przyszły dla Was dni Koledzy, Wy najbardziej nam drodzy, Wy — któ-

rych na czoło Federacji wysunąć chcemy. Oto zjechaliśmy się z całej Polski, by radzić nad poprawą ustroju nowej organizacji, zjechaliście się, by dokonać wyboru nowych władz Waszych; by do tych władz powołać takich ludzi, którzy Wam i nam i całemu narodowi dadzą gwarancję, że dobro Państwa i dobro inwalidów za pierwszy swój mieć będą obowiązek i że te wszystkie hasła na sztandarach inwalidzkich wypiszą.

Nie wątpię, że dźwierać będziecie wysoko sztandar ideowy okaleczanego obrońcy Ojczyzny, a w zgodnej współpracy zrealizuje te wszystkie hasła, które wypisaliście w Waszych statutach. Spełniając je dla dobra Inwalidów przez zdobycie dla swych członków najbardziej potrzebujących tych podstaw zabezpieczenia bytu, jakie się słusznie Kolegom naszym inwalidom należą, potrafiacie się stać równocześnie podporą i ostoją Państwa. jak nią byliście w latach wojny i zwycięstwa.

Cementem zgody w jedną bryłę spójni: przyjdziecie wspólnie do wielkiej, żołnierskiej rodzi-

ny, gdzie na Was 20-cia Związków z otwartymi czeka ramionami. Rodziną tą — jest Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny — która, jako jedna z pierwszych swoich zadań przyjęła troskę o poprawę doli polskiego inwalidy. A któż Was lepiej zrozumie, jak nie Wasi dawni koledzy, byli żołnierze.

Imieniem Federacji witam Was i pozdrawiam: Cześć Wam Inwalidzi Polscy! Imieniem Federacji życzę Wam, by obrady Wasze poważne i głębokie, przyniosły plon obfity braci inwalidzkiej i byście, mimo wielu ciężkich i gorzkich doświadczeń, jakich Wam los nie skąpił, i mimo ciężkiej doli Waszej, nie zapomnieli, że jesteście dla nas tem, czem była „stara gwardja” dla cesarza Napoleona, oraz, iż naczelną nutą Waszego Zjazdu winna być starorzumska maksyma: Dobro Rzeczypospolitej najwyższem niech będzie dla Was prawem”.

Ponadto przemówienia powitalne wygłosiło szereg przedstawicieli pokrewnych organizacji, oraz odczytano nadesłane depesze.

W imieniu F. I. D. C. K.-u przemawiał płk. Szurlej.

Po tem przemówieniu Pan Prezydent R. P. wraz z asystą opuścił salę obrad, żegnany hymnem narodowym i entuzjastycznymi okrzykami.

Zjazd następnie przeszedł do obrad merytorycznych, w wyniku których wybrano 7-em komisyj: komisję-matkę, statutową, prasowo-propagandową, zaopatrzeniową, gospodarczo-financeową, skrutacyjną i komisję wniosków.

W drugim dniu Zjazdu odbyła się dyskusja nad sprawozdaniem zarządu przymusowego.

Dyskusję rozpoczął poseł Pa- jak, swem wystąpieniem przeciwko b. prezesowi Wydz. Wykonawczego Zw. Inw. p. Kantorowi i jego adherentom za zrujnowanie gospodarki związkowej i doprowadzenie organizacji do upadku, oraz poruszył aktualne sprawy, omawiane na



P. Wojewoda m. st. Warszawy Władysław Jaroszewicz Prezes Federacji Pol. Zw. Ob. Oj. Okręgu Warszawskiego.

posiedzeniach sejmowych. Przemówienie swe pos. Pająk zakończył zwróceniem się do ministrów, aby przypilnowali zrealizowania opracowanych projektów.

W obronie swej p. Kantor starannie omijał faktyczne zarzuty, które przyczyniły się do zawieszenia Wydziału Wykon. Zw. Inw. Podczas jego niefortunnej obrony, wielkie wrażenie wywarło przemówienie ociemniałego inwalidy mjr. Wagnera, który nawoływał do jedności i nierozdrapywania gojących się ran życia związkowego. Przemówienie to zebrani długo i gorąco oklaskiwali. Szkodliwą działalność Kantora i jego popleczników wykazał też poseł Snopczyński. W przemówieniach następnych mówców ujawniło się, że obecny zarząd przymusowy nie tylko nie przyczynił się do rozłamu, lecz dokładał wszelkich starań, aby tarcia i antagonizmy łagodzić. W imieniu większości członków zjazdu zabrał głos przewodniczący Dr. Prostak. Mówca uplastycznił tło uchybień b. Wydziału Wykonawczego, oraz zaznaczył złą taktykę Kantora i jego współtowarzyszów.

Zarząd przymusowy postąpił inaczej i nie naruszając autorytetu Związku Inwalidów Wojen-

nych, pierwszy zbliżył się do Marszałka Polski.

Przemówienie to sala powitała burzą oklasków.

Trzeci dzień obrad Zjazdu w pierwszej swej części był również burzliwy. Poplecznicy p. Kantora chcieli zastosować metodę przewleknięcia zjazdu, aby zmęczyć delegatów i przeprowadzić swoje postulaty, streszczające się w duchu rehabilitacji p. Kantora i członków b. Wydz. Wykon. Manewry te jednak się nie udały. Dr. Prostak oświadczył kategorycznie, że w interesie zarówno Związku, jak i delegatów, leży jaknajwcześniejsze zakończenie zjazdu, a wobec tego, że grupa opozycjonistów uprawia obstrukcję, uniemożliwiającą załatwienie sprawy list wyborczych kandydatów — przeto zmuszony jest przejść nad tym incydentem do porządku dziennego i przystąpić do wyborów władz związku. Następnie składali sprawozdanie przewodniczący poszczególnych komisji, zgłaszając przyjęte wnioski.

Z ważniejszych, aprobowanych przez plenum, wymienić należy wniosek o przystąpieniu Związku Inwalidów do Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny. Celem zjednoczenia wszystkich organizacji b. woj-

skowych, zjazd upoważnił Radę Główną i Wydział Wykonawczy do wszczęcia pertraktacji z zarządem Federacji, z zagwarantowaniem pewnych praw Związkowi Inwalidów.

Przyjęto do wiadomości akces Legji Inwalidów Wojennych do Związku i upoważniono Radę Główną do ustalenia warunków, na jakich połączenie mogłoby nastąpić. Przyjęto następnie szereg wniosków, zmierzających do wzmocnienia uprawnień ciał nadzorczych, kosztem uprawnień Wydziału Wykonawczego, aby Wydział ten miał prawo wydawania zaliczek swym członkom tylko do wysokości ich poborów, aby inwalidzi przedwojenni mogli korzystać z praw inwalidzkich, szereg dezyderatów w sprawach zaopatrzeniowych, rent inwalidzkich i t. p.

Budżet Związku na rok 1929-y w wysokości 235.800 zł. zjazd zaakceptował.

Do składu nowoobranego Komitetu Wykonawczego Związku Inwalidów weszli: pp.: **Dziak**, poseł **Pająk** (vice-prezes), poseł, gen. **Roja**, posłanka **Karnicka**, dr. **Prostak**, dr. **Kikiewicz**, **Stachowski**, **Sułczyński**, **Pawlak**, **Dąbrowski**, **Syperski** i por. **Rudowski**. (n.)



Sen. St. Perzyński V.-pr. Federacji.

ZADANIA I CELE ZWIĄZKU B. UCZESTNIKÓW POWSTAŃ NARODOWYCH

NIESIEMY WOLNOŚĆ NA BAGNETACH

„A mogiłę mi sypcie wysoką nie dla mojej dumy, jeno na znak, że tam, gdzie padł, idzie granica Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.”

Tak pisał w przeddzień swej śmierci na polu cecorskiem siwowłosy hetman Żółkiewski.

Hetman ten wiódł w łykach u strzemion swej kulbaki moskiewskiego cara Wasyla, a wjeżdżając do Moskwy widział lud i bojarów, bijących mu na Kremlu czołem za jego polską szablę, oswobadzającą ich od carowego ucisku.

Ta przekazana hetmańskim testamentem granica nie jest jakimś zwykłym kopcem granicznym czy słupem z napisem, wymieniającym nazwę państwa. Nie. To było miejsce, do którego dotarła polska idea Wolności człowieka i Niepodległości narodów, mająca sobą chronić, jak tarczą, ziemię, przez które przeszła.

Mogilami takimi pokryliśmy krańce świata, od oceanu do ocean. My wyszliśmy już dawno za próg własnego domu.

Wśród huku powstańczych karabinów 1918 roku zmartwychwstała polska Niepodległość nie poto tylko, by zajaśnić słońcem na ziemiach polskich, lecz i poto również, by już w dwa lata później obok polskich pułków na białoruskich rozłogach walczyła przeciw wspólnemu wrogowi ochotnicza sprzymierzona armja generała Bułak-Bałachowicza, a przez szerokie pola Ukrainy aby szły w tentencie kopyt koni polskich ułanów również i seciny zaporozskich kozaków z pieśnią o wolnej Ukrainie.

Nie ma nic trwalszego nad krew, przelaną w boju o Wolność i Niepodległość.

Nawet kropla wody, uderzając stale w jedno miejsce głazu, wytłoczy sobie w nim łożysko. Tę

kroplą — żłobiącą nawet kamienie — jest polska idea Wolności człowieka jako jednostki w społeczeństwie, i Niepodległości narodu, jako jednostki w wielkiem społeczeństwie ludzkości.

Zdawaćby się mogło, że idee te tylko w krwawej zawierusze szerzyć można. Bo i zapewne, że krew jest zawsze tą ostateczną pieczęcią, która utwierdza wszystko silniej, niż kruchy lak dyplomatycznych pieczęci, zrywany, zależnie od warunków niejednokrotnie wbrew podpisom i zapewnieniom przez samych kontrahentów.

Niemcy w 1914 roku potargały nienaruszalność Belgji, gwarantowaną przez nich samych.

Sojusze, pisane na papierze, trwały nie są.

Lecz i w czasie pokoju, który jest zawsze tylko krótszą, lub dłuższą, ciszą przed burzą, leżą przed tymi, którzy chcą widzieć,

ogromne pola, czekające na orkę i siew.

Zrzeszając się w związek, uczestnicy walk niepodległościowych nie mieli na względzie — jak to często bywa po różnych związkach i stowarzyszeniach — jedynie stworzenia ośrodka wydajnej samopomocy. Bezwzględnie, że leży to w programie każdego związku — lecz bynajmniej nie leży to na miejscu naczelnem.

Na miejscu naczelnem stoi idea. Marny jest ten żołnierz, który poprzestaje na chwale, opartej jedynie na tem, czego już dokonał. Dowodzi tem, że więcej nie dokona już niczego.

„A mogiłę mi sypcie wysoką nie dla mojej dumy, jeno na znak, że tam, gdzie padł, idzie granica Najjaśniejszej.”

W granice Rzeczypospolitej Polskiej przeróżne biją wichry, wewnątrz różne nurtują prądy. Ścierają się z sobą problemy,



Prezes Gł. Zarządu B. Ucz. Powstań Nar. Gen. rez. Stanisław Bułak-Bałachowicz członek gł. Zarz. Federacji Obr. Ojczyzny.



Vice-Prezes Zarządu gł. Zw. b. Ucz. Pow. Nar. Ppłk. em. Jerzy Syrokomla-Syrokomski.

zdawałoby się — zasadnicze. Państwo narodowe czy narodowościowe? Ludowe czy jakie inne? Monarchja czy republika? Jaka monarchja? jakiego rodzaju republika?

Ależ doprawdy — nie ma nawet dwóch zdań co do tego; nie może być nic innego, jak tylko to, co wypływa z zasadniczej idei, z ducha dziejów polskich. Wszystko inne jest efemerydą, sztucznym tworem, który upaść musi.

Pokażcie nam naród, któryby złamał linię dziejowego swojego rozwoju!

Przed niespełna półtora wiekiem, gdy gaśło słońce polskiej Niepodległości — rozbiory Polski zostały przyśpieszone przez sąsiadujące z nami potęgi z obawy, by „wolnościowa zaraza” nie objęła właśnie owych państw sąsiednich.

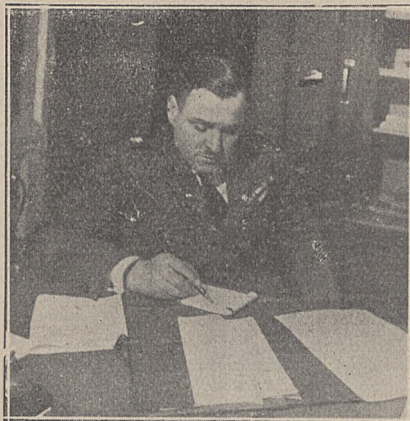
Na owe czasy Polska jedyna wyrzekła się prawa wzajemności wydawania zbiegów, gdyż do niej, chroniąc się, uciekano, lecz stąd — tam się nikt nie kwapił. Austriacki kanclerz Kaunitz był przerażony masowym uwłaszczaniem włościan polskich. Rosyjskiego chłopstwa, zbiegłego przed uciskiem do Polski, liczono na setki tysięcy. Kościuszko w swym połanieckim uniwersale obiecuje ziemię i swobodę.

Dziś usilnie szerzy się antagonizm między Litwą a Polską.

Gwałtownie próbowano poróżnić nas z Czechami, sieje się zarzewie oporu wśród ludności białoruskiej i ukraińskiej. Bije się w drażliwe uczucia dumy narodowej. Wykorzystuje się z jednej i z drugiej strony prądy szowinistyczne.

Oto są właśnie te nieprzeorane jeszcze pola, praca na których leży przed nami, praca na których jest przeznaczona dla nas, żołnierzy Niepodległości i Wolności.

W Państwie Polskim, które posiadało sejmy wówczas, gdy o żadnym parlamencie nie było mowy ani w Anglii — tak dumnej dziś ze starożytności swoich izb parlamentarnych, ani we Fran-



W. Westrich. Skarbnik i v. prez. Zarządu Głównego Zw. b. U. P. N. przy pracy.

cji, ani tembardziej gdzieindziej — w Państwie Polskim, które na 14 milionów mieszkańców w wieku XVI miało milion wyborców, gdy tymczasem tak zwana demokratyczna porewolucyjna Francja na przełomie XVIII i XIX wieków na 30 milionów obywateli liczyła wyborców zaledwie 250 tysięcy — w Państwie Polskim nie może być mowy o tem, kto będzie rządził: lud czy nie lud, taki czy inny stan.

Bo te wszystkie stany są równe. Wszelkie próby w kierunku wywołania nieporozumień na tem tle są niczem innym, jak rozmyślnem bałamuceniem umysłów przez tych, którym za-

leży na wywołaniu u nas zamieszek, wewnętrznej niemocy i rozterki.

I oto tutaj staje przed nami w całej rozciągłości drugi punkt naczelny naszej pokojowej pracy.

„A mogiłę mi sypcie wysoka, nie dla mojej dumy” — bo te mogiły to są bastjony twierdzy polskiej, tarczą ochronną tych pól, po których orze pług dziejowej myśli polskiej.

b.

Zw. b. Ucz. Pow. Nar. Rz. P. jest prawie, że jedynym związkiem, który ideę Federacji urzeczywistniać począł pierwszym.

Językiem porozumiewawczym na wszystkich frontach wśród nas powstańców była miłość Ojczyzny — pragnienie i umiłowanie Wolności, wpojonej od kolebki, wysnutej z pieśni wieszczów polskich i wzorowanej na bohaterskich czynach powstańców doby minionej. Za chlubę sobie poczytujemy, iż jesteśmy drugim po Inwalidach Związkiem, który swe braterskie ramiona wyciągnął do obcoplemieńców i do swej rodziny przyjął tych wszystkich również powstańców — walczących w imię tychże haseł

Jesteśmy więc tym cementem co Gmach Federacji dla dobra Polski budowany spaja i umacnia.

St. B.



Wacław Spasiński. Członek Zarządu Głównego Związku b. ucz. Pow. Nar.

ZARZĄD OKRĘGU WARSZAWSKIEGO ZW. B. UCZESTNIKÓW POWSTAŃ NAR. R. P.

14 marca 1926 roku grono b. uczestników walk o wolność, pod przewodnictwem weterana z 1863 r., Antoniego Strzałeckiego, w celu zjednoczenia się w jedną organizację powołało Komisję w celu opracowania statutu, któryby dawał wyraz sfederowania powstańców ze wszystkich narodowych poczyznań.

Przygotowania organizacyjne trwały blisko rok i po zatwierdzeniu statutu w roku 1927 wybrany Zarząd rozpoczął swe prace w kierunku jednoczenia b. Uczestników Powstań Narodowych Rzeczypospolitej Polskiej.

W dziewiątą rocznicę Niepodległości Polski, Związek wydał odezwę wzywającą wszystkich b. uczestników Powstań Narodowych do rejestrowania się w Związku.

Ta nowa organizacja okazała się konieczną, gdyż b. powstańcy dopiero w niej znaleźli zrozumienie swych ideałów i interesów, co dało wyraz w gremjalnym zapisywaniu się do Związku.

Już na początku 1928 roku Związek b. Uczestników Powstań Narodowych R. P. liczył około 6000 członków złączonych w kilkunastu Grupach, rozmieszczonych na terenie b. Kongresówki i Mapołoski.

W dziesiątą rocznicę Niepodległości Polski, do Warszawy zjechało się przeszło 1000 delegatów już ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej, reprezentujących przeszło 90 Grup i około 15000 członków, gdzie pod własnym sztandarem niosącym symbole wszystkich powstańców i w godnym orydyku wystąpili w Federacji Pol. Zw. Obr. Ojczyzny.

Administracyjnie Związek podzielony jest następująco: Zarząd Główny obejmujący całą działalność Związku, Zarządy Okręgów, których w danej chwili jest dwa, mianowicie: Okręg

Ziem Zachodnich, obejmujący cały b. Zabór Pruski i Okręg Warszawski, obejmujący pozostały teren Rzeczypospolitej Okręgi dzielą się na Grupy. Grupy rządzą się automatycznie przedstawiając najmniejszą jednostkę Związkową.

Wzorując się na podziale administracyjnym Federacji, Związek przygotowuje się do organizowania Okręgów we wszystkich województwach.

Okręg Warszawski, przemianowany z Grupy Warszawskiej posiada 21 grup zorganizowanych, 9 grup w stadium organizowania się i liczy około 6000 członków.

Przy Okręgu Warszawskim zorganizowane jest: Przysposobienie Wojskowe, Kadra Marynarki i klub sportowy „Boswey”, Okręg posiada własną bibliotekę, prócz tego przy Okręgu

instnieje spółdzielnia mieszkaniowa „Zgoda”.

Dla spraw gospodarczych powołany został przy Okręgu Warszawskim Wydział Handlowy, który dba o stronę materialną Okręgu.

Na czele Okręgu Warszawskiego stoją: prezes — kapt. rezerwy Sylwester Strzelczyk-Wysocki, wiceprezes — Wilhelm Westrich, sekretarz — por. rez. inż. Lucjan Brochwicz Lewiński, zast. sekretarza — pkt. rez. Konstanty Kozak, skarbnik — Czesław Związek, członkowie Zarządu — Jan Bąkowski, Mieczysław Kościelniakowski i zastępca czł. Zarz. por. rez. Jan Wądołowski.

Komisja Rewizyjna: prezes Marjan Trippenbach, kpt. rez. Jerzy Szumowski, i Jerzy Sztemme.

Sąd Honorowy: gen. br. Józef Lipkowski, mec. Leon Śliwiński, sędzia Karol Szczeciński, Henryk Fukier i Marjan Wiśniewski.



Z lewa na prawo siedzą: Viceprezes Westrich, Prezes Strzelczyk-Wysocki, Sekr. Lewiński, — Stoją: Wądołowski, Związek, Kozak, Bąkowski i Kościelniakowski.

PAŃSTWOWY BANK ROLNY

Z szeregu instytucyj państwowych powołanych do pracy nad budową potęgi gospodarczej Polski na pierwszy plan wysuwa się Państwowy Bank Rolny, którego celem jest popieranie rozwoju wsi, organizowanie kredytu rolniczego dla drobnych i średnich gospodarstw, popieranie i prowadzenie parcelacji, osadnictwa, meljoracyj oraz regulacyj wodnych.

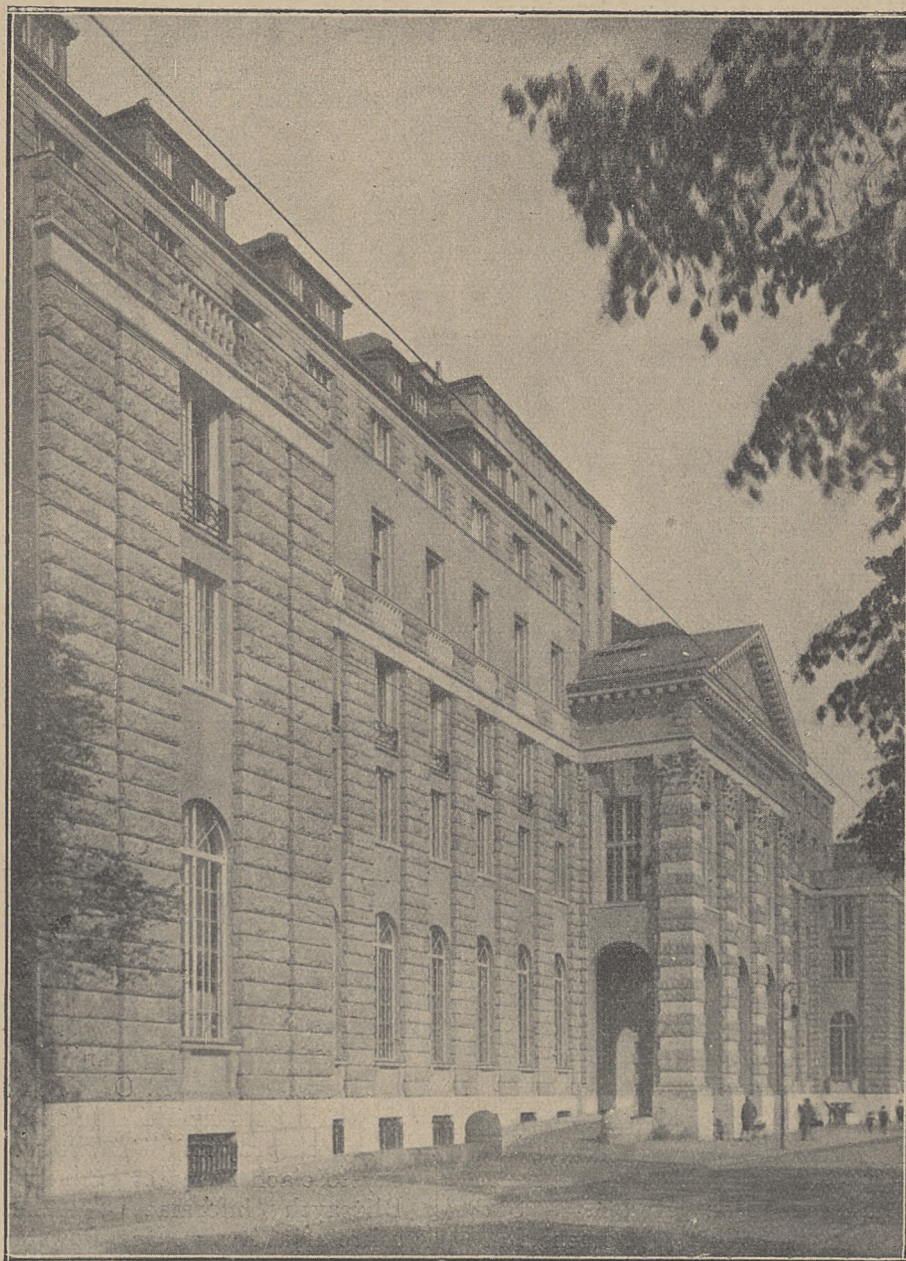
Państwowy Bank Rolny założony został w roku 1919, jednak w okresie początkowym w związku z ogólnymi trudnościami finansowymi kraju działalność jego była bardzo ograniczoną. Dopiero w okresie ostatnich dwóch lat dzięki wydatnej pomocy Rządu działalność Banku wzrosła niepomieranie.

Wykładnikiem zainteresowania Rządu i zrozumienia potrzeb rolnictwa jest kilkakrotne podwyższenie kapitału zakładowego Banku, który w ostatnich dwóch latach wzrósł z 25 milj. zł. na 130 milj. zł. Następstwem wzrostu kapitałów własnych jak również kapitałów oddanych w administrację Bankowi przez poszczególne Ministerstwa, był stały rozwój poszczególnych pozycji bilansu, które najlepiej ilustrują ile uczyniono w akcji pomocy dla rolnictwa. Ogólna suma kredytów udzielonych rolnictwu w roku ubiegłym była dwukrotnie wyższą od roku 1927 przekroczyła ogromną cyfrę pół miljarda złotych.

Pomoc ta udzielana jest w formie dogodnych kredytów długoterminowych na zakup i dokup ziemi, na meljoracje, komasacje i t. p. oraz w formie kredytów krótkoterminowych na zakup maszyn rolniczych,

nasion selekcyjnych, nawozów sztucznych i t. p. Kredyt krótkoterminowy przeznaczony na cele obrotowe rolnictwa osiągnął w roku ubiegłym sumę przeszło 190 milj. złotych z czego 58 milj. zł. kredytu towarowego w postaci nawozów sztucznych.

Aby ułatwić rolnikom zwracanie się do Banku założono 11 Oddziałów prowincjonalnych, które rozwijają w swych okręgach wszechstronną działalność kredytową, popierają organizacje spółdzielcze oraz zapewniają rolnikom najdalej idącą pomoc i opiekę rządową.



RUCH ORGANIZACYJNY NA ZIEMIACH ZACHODNICH

W dniu 5-tym lutego r. b. w Poznaniu odbyło się 8-me z kolei posiedzenie Zarządu Okręgowego Związku b. U. Powstań Narodowych Ziem Zachodnich. Drh. Nogaj złożył sprawozdanie z wyjazdu na Śląsk. Na Śląsku istnieje 6 grup przynależnych do Związku. Ponadto do Zarządu Okręgowego Ziem Zachodnich zgłosił się Związek b. U. Powstania Wielkopolskiego 1918/19 założony w roku 1925, który wyraził swą gotowość przystąpienia do Związku. Drh. Nogaj pertraktował z temniejszym sekretarzem gen. Brodniewiczem, który wyjaśnił, że samodzielny związek jako reprezentuje powziął uchwały przystąpienia do naszego Związku. Związek ten liczy 652 członków.

Drh. Nogaj przeprowadził też pertraktacje z Narodowym Związkiem Powstańców i b. żołnierzy. Komendant tego związku drh. Nowak również oświadczył gotowość przystąpienia do Związku b. Ucz. Powstań Narodowych. Wobec powyższego drh. Nogaj zaproponował zwołanie specjalnego zjazdu delegatów Śląska i utworzenie w Katowicach wojewódzkiego Związku, który już dzisiaj może liczyć około 2.000 członków. W Katowicach istnieje Federacja, która wymienionych jeszcze nie obejmuje.

Przyjęto też do wiadomości, że w ramach Związku b. Ucz. Powstań Narodowych przy Okręgu Ziem Zachodnich utworzył się Komitet Organizacyjny Polskiej Organizacji Wolności, w skład którego weszli: Wincenty Wierzejewski, b. komendant P. O. W. na zabór pruski, Stanisław Nogaj b. zastępca komendanta P. O. W. na zabór pruski, Alfons Radomski, Stanisław Jańczak, Klemens Malicki, Henryk Dembiński i Józef Jęczkowiak b. organizatorzy i

instruktorzy P. O. W. pod zaborem pruskim.

Powiadomiono również, że wybrana swego czasu Komisja dla Badań Historji Powstania Wielkopolskiego została przez miejscowe władze wojskowe oficjalnie zatwierdzona.

Okręg Poznański liczy ogółem 58 grup.

Zorganizowane zostały ostatnio nowe, z których wymienimy: grupa Ryczywoł, powstała z inicjatywy drh. Skotarka; grupa Środa, powstała z inicjatywy pierwszych powstańców drh. Klemensa Malickiego i Franciszka Grześkowiaka; następnie grupa Damasławek; grupa Bydgoszcz i grupa Opaleńca.

ORGANIZACJA MARYNARZY POWSTAŃCÓW (W POZNANIU).

W Poznaniu odbyło się konstytucyjne zebranie marynarzypowstańców. Byli oni najdzielniejszym, najsprawniejszym, o wysokiej wartości bojowej oddziałem powstańczym. Wielu ich poległo, wielu zostało rannych. Przez 10 lat milczeli i zapomniano o nich. Dzisiaj się organizują, by stworzyć oddziały jak ongiś przed 10 laty w ramach Związku b. Ucz. Powstań Narodowych i Federacji Związków Obróńców Ojczyzny w Wielkopolsce stanowić zawsze przednią straż bojową, gotową na każdy rozkaz stawić czoło wrogowi.

Na czele nowej organizacji stanął b. dowódca kompanji marynarzy (4 komp. P. O. W. drh. Adam Biełoszyński. (Poznań ujrzy ich przy najbliższych uroczystościach 19 marca i 3 maja). Bliższych informacji udziela sekretarjat Zw. m. Ucz. Powstań Narodowych (Poznań, ul. Zielona 2).

SKAUCI-POWSTAŃCY (WIELKOPOLSCY).

Skauci-Powstańcy odbyli szereg zebrań informacyjnych na których postanowiono jednogłośnie przystąpić do Związku b. Uczestników Powstań Narodowych. Skauci uznali, że tylko ta a nie inna organizacja, może godnie reprezentować ich interesy. Wiadomem jest, że zbrojną akcją w Poznaniu przeciwko Niemcom, zapoczątkowali właśnie skauci, z których szeregów powstała Polska Organizacja Wojskowa. Za przewodem tych młodych zapaleńców poszedł cały naród Wielkopolski.

Do tymczasowego Komitetu należą: Wincenty Wierzejewski, Henryk Śniegocki, Alfons Badomski, Stanisław Nogaj, Wiktor Czysz, Alfons Gorzelańczyk, Klemens Malicki, Józef Jęczkowiak, Tadeusz Nowak, Stanisław Jańczak, Stanisław Dembiński, Leonard Skowroński, Stanisław Adamski.

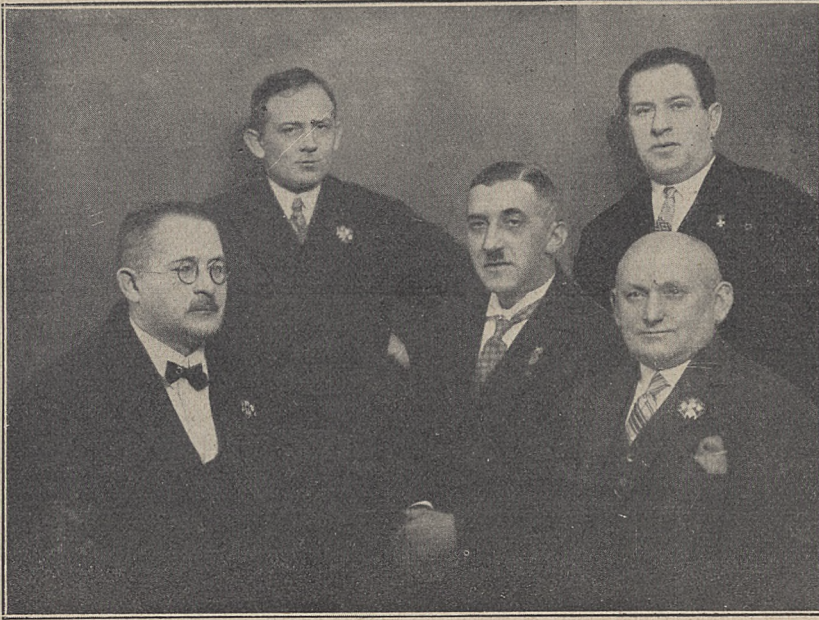
Bliższych informacji udziela sekretarjat Związku b. Uczestników Powstań Narodowych, Poznań, ul. Zielona 2.

Towarzystwo Powstańców z 1. 1918/20, Koło Poznań.

W niedzielę dnia 17 lutego b. r. o godz. 15-ej w sali Wykładowej Biblioteki Uniwersyteckiej, Fr. Ratajczaka 4, odbyło się Walne zebranie z następującym porządkiem obrad:

- 1) Zagajenie, 2) Dekoracja członków, 3) Wybór Prezydium Walnego zebrania, 4) Odczytanie protokołu z ostatniego zebrania, 5) Sprawozdanie zarządu i komisji rewiz., 6) a) wybór zarządu, b) komisji rewiz., c) członków sądu honorowego, d) delegatów na Zjazd związkowy, 7) Zmiana nazwy Tow., 8) a) wnioski zarządu, b) wnioski członków zgłoszone na piśmie do dn. 14 b. m., 9) Zakończenie.

Szczegóły podamy w Nrze następnym „Na Czatach”.



Zw. b. Ucz. Pow. Nar. Zarząd Ziem Zachodnich.

KOMISJA DLA BADAŃ HISTORJI I POWSTANIA WIELKOPOLSKIEGO.

Wybrana przez Referat Historyczny przy O. K. VII. komisja w osobach kpt. Wierzejewskiego, red. Nogaja, Henryka Śniegockiego, Józefa Jęczkowiaka i Alfonsa Radomskiego, na ostatnim swem posiedzeniu w dniu 20 stycznia r. b. ustaliła, że w okresie przed wojną światową istniały organizacje, uprawiające świadomie przysposobienie wojskowe dla przyszłej armji polskiej. Do tych organizacyj zalicza się: 1) Harcerstwo, 2) Drużyny Strzeleckie, 3) Drużyny Bartoszowe, 4) Odłam Sokoła.

Komisja pracuje nad zebraniem materiałów, wykazujących stan faktyczny i wartość bojową wymienionych organizacyj.

Dalej Komisja ustaliła, że w okresie wojny światowej istniały na terenach zaboru pruskiego liczne organizacje spiskowe, które jednak wszystkie połączyły się w roku 1918 w P. O. W. Stwierdzono że jedynym komendantem P. O. W. był Wincenty Wierzejewski, zastępcą jego Stanisław Nogaj, zaś adjutan-

tem Stanisław Paroszewski. W dniu jedenastym listopada 1918 roku P. O. W. przestała być organizacją zakonspirowaną. Do reprezentowania byłych powoiaków pod zaborem pruskim upoważnieni są li tylko wyżej wymienieni.

Inne organizacje, podszywające się pod nazwę P. O. W. powstać mogły w okresie późniejszym. Komisja pracuje nad uzgodnieniem sprawozdań wyżej podanych dowódców P. O. W. oraz wszystkich im podległych Oddziałów.

Działalność P. O. W. pod zaborem pruskim podaną będzie do wiadomości do Wojskowego Biura Historycznego w Warszawie równocześnie z wnioskami o nadaniu odznaczeń.

BACZNOŚĆ POWSTAŃCY I KOMP. P.O.W. POW. GRODZKIEGO PORT. PRITTWITZ.

Staraniem Hieronima Grześkowiaka, władze niemieckie zezwoliły, by na „fortcie Prittwitz”, zorganizowano 1 Kompanję „Wach i Siecherheitsdienstu”, która na zewnątrz podlegała Komendzie miasta hauptmannowi Anderschowi, zaś tajnie słuchała rozkazów Komendy P. O. W. na Piekarach 1, na czele której stał Mieczysław Andrzejowski. Kompanja ta liczyła z wybu-

chem Powstania Wielkopolskiego kilkuset żołnierzy i w walkach odegrała poważną rolę.

Związek b. Uczestników Powstań Narodowych R. P. zorganizował specjalną Komisję Historyczną, która pracuje nad historją 1 kompanji P. O. W. w której głównym dowódcą był Grodzki, zaś dalszemi dowódcami Wesołowski, Ganzke i inni.

Wzywa się wszystkich Powstańców, by nadesłali swoje wspomnienia, ew. dokumenty, fotografie etc. celem opublikowania faktów historycznych w specjalnej broszurce. Wszelkich informacji udzela Tadeusz Skowroński, ul. Kopernika 10-a. (Poznań).

Bacznosc Powstańcy — Ułani!

Historja Powstania Wielkopolskiego nie ujawniła dotąd czynów Powstańców-Ułanów.

Wzywa się wszystkich powstańców-kawalerzystów, którzy już od 28 grudnia 1918 r. organizowali się w koczarach b. pułku „1 Königsjägerregiment zu Pferde”, by zorganizowali Grupę Powstańców-Ułanów. Zgłoszenia przyjmuje Wincenty Czeaka, Poznań, ul. Podgórna nr. 7.

Bacznosc Powstańcy 2 komp. Krausego, Fort Rauch.

Celem opracowania historji i wydania takowej w specjalnej broszurce, zawiązała się specjalna Komisja Historyczna. Wzywa się Powstańców do nadesłania swoich opisów, spostrzeżeń, fotografii etc. pod adresem Stefan Hrisch, Poznań, ul. Woźna 13.

Tamże nadsyłać należy datki i zamówienia na broszurkę. Cena broszurki zależną jest od ilości zamówionych egzemplarzy.



„Prawda o zdobyciu gmachu Policji Głównej w Poznaniu przez Powstańców Wielkopolskich”.

Komisja Historyczna przy Związku b. Uczestników Powstań Narodowych R. P. przystąpiła do opracowania broszurki p. t. „Prawda o zdobyciu gmachu Policji Głównej w Poznaniu, przez Powstańców Wielkopolskich”.

Komisja uprasza wszystkich powstańców, którzy w okresie od 10 listopada 1918 r. do 9 stycznia 1919 r. urzędowali w gmachu policji, by swoje wspomnienia, uwagi i spostrzeżenia nadsyłała do p. Romana Urbaniaka, Poznań, Zakłady Akwawit, ul. Cieszkowskiego 5.

Równocześnie osoby zamożne, proszone są, o składanie na ten cel datków; wszystkich zaś powstańców uprasza się, by z góry zamówili mającą się ukazać broszurkę, której koszt obliczone na zł. 2.50.

„BAON ŚMIERCI”.

W Poznaniu zorganizowała się Grupa „Baon Śmierci” przy Związku b. Uczestników Powstań Narodowych R. P. na Ziemie Zachodnie. Nazwę „Baon Śmierci” zaczerpnięto z b. oddziału powstańczego z czasów walk o niepodległość.

Oddział ten zapoczątkowany został przez skautów III drużyny im. Mieczysława I i IV drużyny im. Władysława Jagiełły. Kierownikami byli Stanisław Nogaj (druż. III druż.) i Jan Kąkolewski (druż. IV druż.). Oddział liczył przeszło 300 ludzi.

W walkach z Niemcami w Poznaniu opanował gmach policji, komendanturę, koszary 20 p. art., arsenał przy ul. Rycerskiej, koszary trenów. Później oddział brał w wyprawie na Ławice. Do oddziału zgłosiło się tylu powstańców, iż uformowano nowe kompanie składające się na 1 pułk piechoty, później 2 pułk piechoty. Siedzibą oddziału było „Muzeum”.

Oddział następnie bierze udział w walkach o Szubin, długi czas broni frontu pod Rynarzewem — Turwiami oraz w walkach na froncie północnym, wzdłuż rzeki Noteć.

Po ciężkich stratach w Linderwerder, Szczepicami Rozstrzębom, Anielą, Jan Wullert

rzucił myśl, by oddział złożony z byłych skautów III i IV drużyny Poznańskiej nazwać „Oddziałem Śmierci”.

Gdy ukończyły się walki na froncie Wielkopolskim, zebrały się resztki oddziału w Poznaniu i w połowie kwietnia 1919 r. wyruszyły jako „Baon Śmierci” na front pod Wilno, działając w okolicach Wilkowierza, Ucian i Tauroginy.

Pod koniec 1919 r. „Baon Śmierci” został rozwiązany, a żołnierze jego zasilili pułki legjonowe i wielkopolskie.

Oddział Baonu Śmierci na nowo zorganizowa. się po wojnie Bolszewickiej, gdy w III Powstaniu Górnosląskim, potrzeba było pomocy. Wówczas to na pomoc wyjechała znów młodzież poznańska i znów przelewała krew za Wolność.

Dnia 24 stycznia 1929 odbyło się I Walne Zgromadzenie członków b. Baonu Śmierci. Członkiem honorowym mianowano dh. Romana Wilkanowicza. Prezydium wybrane zostało w składzie następującym: Stanisław Nogaj — prezes; Zygmunt Poplewski — I wiceprezes; Tadeusz Pokrywka — II wiceprezes; Mieczysław Kotliński — sekretarz; Stanisław



Organizacja Ziem Zachodnich Związku b. Ucz. Pow. Nar. R. P.

Dąbrowski — skarbnik. Grupa „Baon Śmierci” dzieli się na drużyny autonomiczne. Drużyna liczy 20 ludzi i stoi pod kierownictwem drużynowego i jego zastępcy.

„BAON ŚMIERCI”.

Dnia 24.II.29 r. odbyło się zebranie członków drużyn I. III. 20., którym nadano dyplomy powstańcze. Przewodniczył druż sekretarz Baonu M. Kotliński, poczem oddał głos przedstawicielowi Zw. b. U. P. N. Ziem. Zach. druhowi M. Grzybkowskiemu, który przemówił do zebranych w bardzo treściwych słowach o położonych zasługach i czekającej nas pracy twórczej dla Rzeczypospolitej, poczem wręczono dyplomy. Tegoż dnia odbyło się uroczyste nadanie dyplomów Zw. b. U. P. N. dla członków drużyn 2-giej i 15-tej w lokalu zebrania drh. Łakomego. Uroczystość zaigali i przemówił do zebranych drh. sekretarz M. Kotliński o ważności nadanych dyplomów dla zasłużonych, a przez 10 z górą lat zapomnianych obrońców i partyzantów ziemi Wielkop. i Wileńskiej. Po ukończonej uroczystości wręczenia dyplomów, drużyna 2-ga i 15-ta ślubowały stać zawsze karnie w posłuszeństwie, gotowe w razie niebezpieczeństwa Rzeczypospolitej Polskiej do jej obrony. Na zakończenie wniesiono okrzyk na cześć Baonu i p. Gen. Bułak Bałachowicza.



Sztandar Poznańskiego Baonu Śmierci.

Z weteranami 1863 roku, których spadkobiercami jesteśmy, łączy nas stosunek serdecznej przyjaźni i uznania. List poniżej przytoczony jest tego dowodem.

Zarząd Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Uczestników Powstania 1863/4. Warszawa, Nowowiejska 15 m. 7, tel. 135-74. J.W.P. Bułak-Bałachowicz Stanisław Generał rezerwy, Prezes Związku b. Uczestników Powstań Narodowych.

Dostojny Panie Prezesie!
Wskutek choroby z silną gorączką, która mnie przez ubiegłe parę tygodni obezwładniła, składam dziś dopiero wielce Szanownemu Panu Generałowi i całemu Zarządowi Związku, w imieniu własnem i wszystkich kolegów powstańców, choć tak spóźnione, lecz niemniej szczerze, najserdeczniejsze podziękowanie za tak miłą i zaszczytną dla Weteranów 63 roku odezwę z dnia 23 Stycznia r. b. L. 70 29 w 66 rocznicę Styczniowego Powstania.

Jednocześnie Zarząd nasz dziękuje jaknajprzejmiej za przesłanie nam przy odezwie z dnia 29 stycznia L. 120 29 trzydziestu egzemplarzy o pięknej szacie i bogatej treści styczniowe-

go numeru „Na Czatach”, który będzie bardzo miłą dla Weteranów 63 r. pamiątką.

Z szacunkiem i poważaniem
Prezes Zarządu
(—) J. Świącicki.

ADRESY
ZARZĄDÓW GŁÓWNYCH
ZWIĄZKÓW.

1) *Federacja*. Sekretariat Generalny Krakow. Przedm. 32, tel. 424-40, Biuro prasowe Hoża 54 m. 7, tel. 527-54.

2) *Stowarzyszenie Weteranów 1863 r.* Prezes J. A. Świącicki. Nowowiejska 15, tel. 135-74.

3) *Związek b. Ucz. Powstań Narod. R. P.* Prezydjum. Wspólna 38 m. 3, tel. 61-99. Kancelaria i Redakcja „Na Czatach” tel. 438-30.

4) *Związek Oficerów Rezerwy*. Królewska 23, tel. 125-46.

5) *Związek Podoficerów Rezerwy*. Widok 8, tel. 315-55.

6) *Stowarzyszenie Rezerwistów i b. Wojsk.* Ś-to Krzyska 17 m.1, tel. 168-74.

7) *Związek Legionistów*. Hoża 54, tel. 527-54.

8) *Polska Organizacja Wolności* Hoża 54, tel. 527-54.

9) *Legja Inwalidów Wojsk Polskich*. Praga, ul. Mała 2, tel. 159-10.

10) *Centralny Związek Osadników*. Marszałkowska 127, tel. 173-14.

11) *Związek Kaniowczyków*. Bugaj 4.

12) *Związek Bajończyków*. Ś-to Krzyska 20, tel. 238-65.

13) *Związek Sybiraków*. Nowy Świat 69 (Naczelnik Suchenek) tel. 70-41.

14) *Legjon Śląski*. Marszałkowska 68, tel. 164-02.

15) *Związek Legionistów Puławskich*. Ś-to Krzyska 3 m. 30, tel. 45-53.

16) *Związek b. Ucz. Wojsk. Straży Kolejowej*. Śniadeckich 15, tel. 29-76.

17) *Wszepolski Zw. Ociemn. Żołnierzy*. Nowy Świat 8, tel. 140-61.

18) *Związek Obrońców Lwowa*. Lwów, ul. Rutowskiego 11.

19) *Związek Powstańców Śląskich*. Katowice, ul. Plebiscytowa 1.

20) *Związek Powstańców i Wojaków D. O. K. VIII*. Grudziądz, ul. Sienkiewicza 9.



I kompanja Baonu Śmierci w Bobrujsku 1919/20.

Bilans Pocztovej Kasy Oszczędności

Stan czynny

na dzień 31 grudnia 1928 r.

Stan bierny

1. Kasa i sumy do dyspozycji		70.502.636.89
2. Lokaty w Bankach Państw.		23.729.594.50
3. Minist. Poczty i Telegrafów		8.247.974.03
4. Skarb Państwa		
a) za II walor. wkład. oszczędn.	4.524.629.87	
b) za III walor. wkład. oszczędn.	25.906.272.48	30.430.902.35
5. Papiery wartościowe własne		176.067.304.92
6. Papiery wart. fund. zapas.		3.281.688.16
7. " " emeryt.		1.503.322.—
8. Pożyczki wekslowe		19.838.598.51
9. Pożyczki na zastaw pap. wartościowych		12.587.188.—
10. Dłużnicy		4.793.236.27
11. sumy przechodnie		
a) rozliczenia międzyokr.	5.057.443.71	
b) inne	259.934.32	5.317.376.03
12. Zaliczki		808.397.49
13. Dział ubezpieczeń na życie		2.000.000.—
14. Drukarnia		387.230.38
15. Ruchomości		2.692.837.45
16. Nieruchomości		26.408.854.51

388.597.143.49

I. Inkaso	1.716.745.75
II. Depozyty zwykłe	50.471.122.31
III. Depozyty lombardowe	24.074.820.26
IV. Depozyty na zabezp. poz. weksl.	41.536.84
	76.304.225.16

1. Wkłady czekowe		193.477.594.23
2. Wkłady oszczędnościowe		
a) z ruchu wkładowego	95.231.851.91	
b) z III waloryzacji	27.060.441.10	122.292.293.01
3. Przekazy niezrealizowane		33.604.560.67
4. Różni za obligacje waloryz.		4.349.070.—
5. wierzyciele		135.531.83
6. Sumy przechodnie		
a) rozliczenia międzyokres.	13.589.247.81	
b) inne	128.644.22	13.709.894.03
7. Długi hipoteczne		125.792.64
8. Fundusz amortyzacyjny		2.419.908.19
9. Fundusz emerytalny		1.517.919.83
10. Fundusz rezerw. różnic kurs.		9.493.329.58
11. Fundusz zapasowy		3.409.336.28
12. Nadwyżka bilansowa		4.061.913.25

388.597.143.49

I. Różni za inkaso	1.716.745.75
II. Różni za depozyty zwykłe	50.471.122.31
III. Różni za depozyty lombard.	24.074.820.26
IV. Różni za depoz. na zabez. poz. weksl.	41.336.84
	76.304.225.16

Rachunek strat i zysków

Straty

za rok 1928

Zyski

1. Wydatki administracyjne		
a) osobowe	9.322.468.72	
b) rzeczowe	1.990.920.59	11.303.389.31
2. Procenty od wkładów		
a) czekowych	1.148.103.93	
b) oszczędnościowych	4.521.633.16	5.669.737.09
3. Administracja i remont nieruchomości czynszow.		335.392.64
4. Przydział do fund. amortyz. nieruch. i ruchom.		815.983.16
5. Opłaty na rzecz Min. Poczty i Telegr.		2.962.655.88
6. Odpisy należności wtpl.		83.440.08
7. Różne		159.293.44
8. Nadwyżka bilansowa		4.061.913.25
		26.391.804.85

1. Dochody z obrotu czekowego		
a) prowizja	733.925.75	
b) opłaty manipulacyjne	2.635.931.44	
c) opłaty za druki i inne	1.155.529.87	4.525.387.06
2. Prowizja		
a) inkasowa	318.269.09	
b) depozytowa	150.383.24	
c) zleceniowa	275.891.90	744.544.23
3. Odsetki od pożyczek weksl.		2.179.682.86
4. Odsetki od pożyczek na zast. pap. wartosc.		1.040.175.53
5. Odsetki od pap. wart. własn.		13.818.502.—
6. Różne inne dochody		1.275.814.86
7. Dochód z drukarni		56.300.58
8. Dochody z nieruchomości		1.751.397.73
		26.391.804.85

Prezes Pocztovej Kasy Oszczędności

(—) GRUBER

KOMISJA REWIZYJNA:

Przewodniczący wz. (—) J. Fiut

(—) S. Rybaltowski

(—) J. Kuczma

(—) M. Schneider

(—) Wl. Landau

Dyrektor Centralnej Księgowości

(—) W. Góra

BAŁACHOWCY



Ś. p. gen. Józef
Bułak-Bułachowicz.

(Za Naszą Wolność i Waszą. — Wspomnienie pozgonne. — Bałachowcy przy pracy pokojowej).

Doktryna walk podejmowanych za sprawę wolności ludów różnemi była głoszona hasłami. Jeśli jednak rzecz chodzi o ten początkowo — nieliczny, następnie zaś — liczebniejszy hufiec ochotników, zgrupowanych około postaci bałki Stanisława Bułak-Bułachowicza, to podkreślić należy, iż naczelnem hasłem ich było: Za Naszą Wolność i Waszą. Precz z wojną! Wszyscy do pracy!

W imię tych hasel szli oni na śmierć, walcząc w obronie ujarzmionych ludów.

Nowopowstałe państwa, jak Łotwa i Estonia wiele mają im do zawdzięczenia. Nie będę rozpisywać się dalej.

Pragnę jedynie na tem miejscu złożyć hołd pamięci jednego z dzielniejszych uczestników w tej rycerskiej drużynie (istotnie w prasłowiańskim słowa tego znaczeniu), a mianowicie hołd pamięci gen. Józefa Bułak-Bułachowicza, gdyż i Jemu w ten dzień Józefa wspomnienie się należy.

Różne bowiem legendy o bałachowcach krążyły i krążą, a sens ich i strzały prowokacyjne skierowane były na założycieli tej organizacji.

Różnorodne wymyślano sztuki, by organizację tę unicestwić (ew. — osłabić); a więc na terenie Rosji — nazywano bałachowców — „legunami polskimi“ (istnieje o tem nawet już obfita literatura po tamtej stronie frontu Wschodniego).

Tego jednak było za mało.

Menerzy komunistyczni potrafili lansować o bałachowcach również i w Polsce wersje, że to są „kacapy“, chociaż nawet imiona formatorów tej organizacji (Stanisław i Józef bracia Bułak-Bułachowicze) bynajmniej nie świadczą o tem, iżby w prawosławnej Rosji nadawano takowe „moskalom“.



Bałachowcy przy pracy.

Ś. p. Józef Bułak-Bułachowicz, syn Nikodema Bałachowicza i Józefy z Szafranów urodził się dn. 4.IX 1894 r. w majątku Stokopijowo, pow. Brasławskiego, ziemi Wileńskiej.

Już z ławy szkolnej (szkoła agronomiczna w Kowieńszczyźnie) po odezwie W. ks. Mikołaja Mikołajewicza do Polaków angażuje się do wojska, jako ochotnik. Zgłasza się z grupą polaków, z pow. Dziśnieńskiego uzbrojonych i na koszt własny wyekwipowanych — na koniach będących własnością tychże ochotników.

A byli między nimi: brat ro-

dzony ś. p. Józefa Bułak-Bułachowicza — obecnie gen. rez. Stanisław i znany zagończyk Jerzy Dąbrowski. Bierze udział czynny w walkach pod Szyrwintami. Zostaje ranny. Po wyleczeniu się z ran kończy szkołę oficerską i dostaje przydział do II-go Lejb-Ułańsk. Kurlandzkiego pułku. Odbywa służbę jako młody oficer 7 pułku piechoty, lecz już w roku 1916-tym widzimy go w oddz. form. partyzanckich Punina, gdzie zdobywa rangą rotmistrza.

W październiku 1917 widzimy ś. p. Józefa przyjmującego udział w formowaniu w Piotrogradzie oddziałów zbrojnych — polskich i w dywizjonie polskim, sformowanym przez rotm. Przesieckiego obejmuje d-ztowo 1-go szwadronu.

W kwietniu 1918 roku wchodzi do składu pułku, formowanego w Łudzie przez brata jego — Stanisława przy pomocy misji francuskiej. W czasie wycofywania się armii niemieckiej z terenów okupowanych (jesienią 1918 r.) walczy z bolszewikami i cofającymi się oddziałami niemieckimi, nie dając się rozbroić ani jednym, ani drugim. Jest cały czas prawą ręką



Bałachowcy po połowie ryb.

i zastępcą brata swego — Stanisława i obaj łącznie walczyli za wolność Estonji i Łotwy.

Do Brześcia n/B. przybywa łącznie z bratem swym Stanisławem na czele ochotników z własnym orężem, ekwipunkiem i końmi w dn. 5.III 1920 r., aby wyruszyć pod Kijów (9.VI 1920). Dał się w tym czasie znakomicie poznać jako dzielny piełny inicjatywy bojowej partyzant wypadami swej grupy na tyły wojsk sowieckich (Malin, zajęcie Owruca, a w czasie kontr-oferzy — zdobycie m. Pińska).

Umysł niepośledni, waleczność temperowana rozważą cechowały tego rycerza, który padł na ciężko zdobytej placówce pracy w Białowieży, zamordowany przez najemnych siepaczy sowieckich, jak to ostatecznie wykazał finał procesu wytoczonego grasującej na tym terenie bandzie zbirów w Białymstoku, a zakończonego w Sądzie Najwyższym w Warszawie. Wyrokiem tego Sądu winni skazani zostali na odpowiednią karę. Banda ta, która zamordowała ś. p. Józefa Bułak-Bałachowicza.

czą, miała też za zadanie likwidację osoby brata jego, Stanisława, co jej się jednak nie udało.

Padł więc na swym posterunku pracy, zajęty pracą pokojową przy wyrębie lasów w Białowieży, cichy skromny rycerz z tych właśnie „bez strachu i skazy”. Niechże mi wolno tedy będzie w tych kilku słowach uczcić pamięć Józefa Bułak-Bałachowicza, nieustraszonego partyzanta i serdecznego przyjaciela swych ochotników.
(Jeden z dawnych partyzantów
A. N.).

Poniżej podajemy fotografię rodzajowe z życia bałachowców, zatrudnionych pracą pokojową w puszczy Białowiejskiej, na terenie której padł ofiarą zbirów sowieckich ś. p. Józef Bułak-Bałachowicz. Zamieszczamy wizerunek Józefa Bułak-Bałachowicza oraz przytaczamy wiersz, ilustrujący nastrój pracowników w puszczy Białowiejskiej.

DUCHOWI PUSZCZY BIAŁOWIESKIEJ

Przed laty dla pracy, a nie dla wczasów,
By walczyć po wojnie znów z biedą,
Do puszczy, dla eksploatacji w niej lasów,
Przybyłem z mych ludzi czeredą.

A byli to ludzie, co wiele widzieli,
I wielkie posiadli zastugi,
Wśród nich byli tacy, co kiedyś już mieli,
Majątki, pałace i sługi.

A teraz przez wrogów z ojczyzny wygnani,
Po wojnie, gdy pracy potrzeba,
Chcąc świecić przykładem, idei oddani,
Tu przyszli pracować dla — chleba.

I często, po ciężkiej mozolnej tej pracy,

Obsiadłszy ogniska pod drzewem,
W noc ciemną i głuchą rycerze-junacy,
Swe serca krzepili czym?... — śpiewem.

A puszcza szumiała... i echa piosenki,
Wiatr leśny daleko roznosił,
I słyhać tam było i płacze i jęki,
Lub głos, co ratunku wciąż prosił.

I śpiew się urywał; lęk jakiś ich chwycił,
Niektórych zaś żal jakiś srogi,
Bo we śnie słyszeli, że ktoś o nich pytał...
Głos bliski, głos znany i drogi.

A więc zapomniawszy, gdzie są w tej udręce,
I srogi ból czując po stracie,
Szeptali ze łzami, wyciągając ręce:
„O żono, o matko, o bracie!”.

To znowu piosenka rozbrzmiała bojowa,
O wojnie i czynach ogromnych,
A echo po puszczy nosiło te słowa,
Rycerzy — dziś... drwali bezdomnych.

I w jedną z tych nocy do domu wracając,
Tej scenie przyjrzałem się zbliska,
I z nimi zostałem, do rana tak trwając,
Pod drzewem u tego ogniska.

I to, co przeżyłem na zawsze zostanie,
Pamiętką tej wspólnej biesiady,
Pieśń moich wiarusów, ich płacz, narzekanie,
I gość, co go przyniósł świt błądy.

Pamiętam jak dzisiaj, że drzemiał tej nocy,
Pod drzewa dużego konarem,
Zostałem zbudzony przez głos dziwnej mocy,
Gdzieś, jakby w zamczysku przastarem.

Przedemną stał rycerz olbrzymiej postawy,
W zbroicy, z skrzydłami husarza,
Tak jakby wyrwany z portretu oprawy,
Po bokach — giermkowie i straża.

I głosem potężnym powiedział te słowa:
„Ja puszczy tej duchem tu jestem,
Żem wojny wciąż pragnął — tu spadła ma głowa,
Gdym wciąż występował z protestem.

Przeciwko tym ludziom, co chcieli żyć w zgodzie,
Na roli pracować spokojnie,
Jam rycerz, com siedział na zbrojnym mym grodzie,
I skarby zbierałem na wojnie.

Za karę przykuty do miejsc, gdzie me zbrodnie,
Największe za życia czyniłem,
Nie dałem nikomu spać w puszczy spokojnie,
A stale straszyłem, budziłem!

Lecz kiedy was widzę tej doby rycerze,
Że z rąk pracy waszej żyć chcecie,
Ja dzisiaj przyrzekam swą pomoc wam szczerze,
Odczuwać ją nieraz będziecie.

I odtąd po pracy mozolnej pod drze-
wem,
Będziecie spać wszyscy spokojnie,
A ja was usypiać przyrzekam swym
śpiewem,
Pieśń nucąc o czynach na wojnie.

„Dam możność z bliskimi pomówić,
gdy chcecie,
Serdecznej tęsknocie zaradzę,
I tych, co duchami na tamtych są świe-
cie,
Ich we śnie ja do was sprowadzę.

„A chociaż jesteście bezbronni i sami,
Ochronię od zbójców-złodziei,
Pozwolę wam chodzić po puszczy no-
cami,
W czas burzy, lub mroźnej zawięi,

„Lecz proszę li tylko w dążeniach po-
koju,
W tej pracy swej ciężkiej wytrwajcie,
Odrzućcie zamiary o zemście, podboju,
I piosnkę o Pracy śpiewajcie.

„A kiedy wybije godzina powstania,
I krwawych tyranów lud zwali,
Ja wówczas dołożę wszelkiego stara-
nia,
By zrobić rycerzy, z was — drwali.

„I chociaż zostało was dzisiaj niewiele,
Co wiedzą, jak żyć by nie szkodzić,
Staniecie i w boju jak w pracy na
czele,
By rządzić i innym przewodzić.”

Czy sen to, czy jawa, lecz to co się
stało,
Wywarło ogromne wrażenie,
I w dalszem mem życiu, niemały
wpływ miało,
Bo było to wszak — ostrzeżenie.

Duch puszczy mnie dziwną opieką
otoczył,
Ja nieraz przy sobie go czułem,
Gdy w puszczy po nocy bezbronnie
sam kroczył,
Lub konno zarośla jej prułem.

I nieraz słyszałem wprost głośną
przestrożę,
„Zawracaj na prawo, na lewo”,
A więc porzucałem najlepszą mą
drogę,
I parłem przez rów, lub przez drzewo.

I leśną ścieżyną wracałem do domu,
Wśród gęstych zarośli się czając,
A o tem, co było nie mówię nikomu,
Przed ludźmi zdarzenia te tając.

Przyrzekłem duchowi; usłucham go
święcie,
Porzucę zamiary o wojnie,
A byłem powstańcom, dam pracę, za-
jęcie...
Więc duch się odpłacał mi hojnie.

Gdy banda tu zbirów najemnych przy-
była,
To na nic ich były zamiary,
Choć nieraz mi kula nad głową za-
wyła,
Duch puszczy ochraniał mnie Stary.

Brat poległ, nie wierząc tak dziwnej
przestrożę,
I zginął tragicznie z tej racji,
A ja przez lat cztery cierpiałem tu
srodze,
Wśród oszczerstw i wśród prowokacji.

Gdyż mało, iż zbóje zabili mi brata,
Im tego wszak było zamało,
Z ich racji hańbiące oszczerstwo przez
lata,
Nad nami, jak chmura, wisiało.

Nie tylko mówiono, lecz nawet pisano,
(Dziś nikt już tym bredniom nie wie-
rzy),
„Że próżno — wśród obcych — zabój-
ców szukano,
Że wśród nas — ich szukać należy”.

Aż wreszcie się stało! Nemezis ka-
rząca,
Dosięła najemnych morderców,
A wersja perfidna nad nami ciężąca,
Dziś karze tem więcej oszczerców.

I zaraz po sprawie ja tu przyje-
chałem,
Na brata pomodlić się grobie,
A modląc się szczerze, podziękę po-
słałem,
I Puszczy Duchowi w tej dobie.

Jak byliśmy przedtem, tak dziś też
jednacy,
swym hasłom hołdujem my szczerze,
A są one znane: „Precz z wojną, do
pracy”,
Lecz w czynie a nie na papierze.

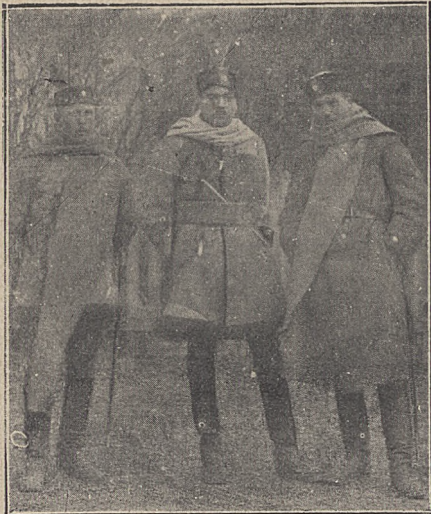
Stanisław Bułak Balachowicz,

Białowieża 18/III 1928 r.



Obrazek Puszczy Białowieskiej przed wojną.

PIERWSZY BÓJ TATARSKIEJ JAZDY PPOR. HORONA DOWLATEWA NA POLSKIEJ ZIEMI..



*Por. Dowłatew z oficerami
jazdy tatarskiej*

Było to w lipcu 1919 r., kiedy granicę Polski przeszedł nasz kaukaski pułk, z pułkownikiem Tuganowem na czele, — pułk składający się z tatarów, czerkiesów i osetinów.

Po przejściu granicy udaliśmy się do Strzałkowa, gdzie po 3-ch tygodniach pobytu naszego, przybył kapitan Achmatowicz z Wilna i w imieniu rządu polskiego zaproponował synom dalekiego górskiego kraju wstąpienie do polskiej armji, by wspólnie z obrońcami Polski odeprzeć najazd bolszewicki.

Jedna nasza grupa, z rotm. Hursziłowem na czele pojechała do Wilna, druga z ppor. Horonem Dowłatowem udała się do Kalisza, gdzie sformowała dywizjon tatarskiej jazdy, usilnie popierany przez pułk Ulricha, wówczas majora.

W Kaliszu dano nam broń, konie i 6 tyg. czasu na ćwiczenia. Po 6 tygodniach nastąpił wyjazd na front.

W dniu wyjazdu ludność Kalisza zrobiła nam owacyjne pożegnanie. Żegnał nas również przedstawiciel ówczesnego Na-

czelnika Państwa Marszałka Piłsudskiego. W miłych i serdecznych słowach akcentował łączność między synami gór wolnego Kaukazu, a broniącym swej wolności narodem polskim, „za naszą i waszą wolność”.

Z Kalisza wprost udaliśmy się na front, gdzie weszliśmy w skład 6 armji wojsk polskich. Do zadań tej armji należało między innymi zadanie zatrzymania ataków kawalerji Budienego.

Pierwszym rozkazem jaki otrzymałem, był rozkaz zajęcia miasteczka Łaszczówka pod Zamościem, które zajął dywizjon kawalerji znanego komunisty Kotowa.

Wysłałem patrol, składający się z 5 ludzi z dzielnym Abdul Achmanem na czele, który swego czasu odznaczył się w dywizji kaukaskiej kawalerji podczas powstania przeciwbolszewickiego na Krymie.

Abdul Achman powrócił na rannym koniu meldując, iż nieprzyjaciel w składzie 130 szabel i 8 karabinów maszynowych zajął Łaszczówkę i dostęp jest niemożliwy.

Szwadron mój składał się z 90 szabel i 2-ch karabinów maszynowych.

Udałem się w kierunku Łaszczówki.

W odległości 4 klm spotkał nas patrol bolszewicki w ilości 20 szabel, który rozproszyliśmy w kilka minut.

Na odgłos strzałów dywizjon Kotowa wyruszył z Łaszczówki i w sąsiadującym z nią majątku spotkał nas huraganowy ogień 8 karabinów maszynowych. Przewagi sił była po stronie Kotowa.

Natychmiast spieszyłem pół szwadronu i z 2 karabinami maszynowymi, jedynymi jakie po-

siadaliśmy, zostawiłem pod dowództwem ppor. Skidy, znanego z walk przeciwbolszewickich na Kaukazie i Ukrainie. Rodzinę ppor. Skidy w okrutny sposób rozstrzelali bolszewicy, w ich własnym majątku.

Z drugim pół szwadronem obeszłem 2 klm. bokiem i zniemacka zaatakowałem pluton kawalerji bolszewickiej, zostawiony przez Kotowa dla ochrony skrzydła.

Zaskoczony z flanku dywizjon Kotowa rozproszył się i zaczął uciekać w stronę Tyszowca, zostawiając w Łaszczówce 6 trupów i kilkunastu rannych; jeńców wzięliśmy 10-ciu. Ppor. Skida zdobył karabin maszynowy.

Kotow o mało co nie wpadł nam w ręce.

Taki był nasz pierwszy bój na polskiej ziemi.

Aslan-Bek.



Fragment z Puszczy Białowieskiej.

CMENTARZ W WOŁCZECKU

Wołczeczek to mała wioska na Wołyniu, niedaleko od stacji kolejowej Maniewiczze położona. W niej kolejno przebywały Pułki Legionowe wszystkich Brygad, a linja bojowa ciągnęła się na wschód od wsi w odległości 2 kilometrów. Przestrzeń ta była pagórkowata. Na zachód od wsi rozpościerała się równina zalesiona, wodnista. Okolica wydawała się raczej smutna, pogrążona jakgdyby we śnie. Cmentarz był tuż koło wsi. Stary o drzewach stuletnich, mały, bo wioska w mieszkańców nie była liczna.

Gdy odgłos wojny odbił się o tą odległą i w bagnach poleskich schowaną wioszczynę, ludność uciekała w lasy, a cmentarz pozostał sam...

Jęczały sosny przejmująco, gdy żołnierz krzyż z grobu zdejmował, bagnetem rąbał i przy jego ogniu rozgrzewał skostniałe członki. Wreszcie i krzyżów zabrakło na cmentarzu, zostały tylko rozłożyste dziwnie ułożone stare drzewa, zasadzone ręką tych, co leżeli w grobie, a jedyną oznaką ich życia była mała podeptana mogiłka.

Wioska zaczęła się zaludniać nowymi mieszkańcami. Ruchliwi to byli ludzie, młodzi i piękni. Ruch wszczynają się na drodze, furgony i kuchnie żołnierskie jadą w różne strony do swych oddziałów. Przez pola cwałują szwadrony, lub przelatują baterie artylerji. Padają komendy, słychać strzały, jęki, a nawet przekleństwa. Czasem wieczorną porą, gdy księżyc zaświeci, słychać gdzieś piosnkę smutną o biednej dolii żołnierza, co tęskni do dziewczyny. Gdy wioska zaludniła się wojskiem, zaczął się też zaludniać i cmentarz. I oto 10 listopada 1915 roku na cmentarz zmierzają grupa ludzi w szarych mundurach. Ziemia rozmokła ciągnie się za nogami, deszczyk mży, a niebo zastąpione mgłą nieprzenikną. Wolno i rytmicznie posuwa się oddział. Na czele kroczy poważnie legionista, w ręku trzyma mały krzyżyk, stu-

ła zwisa mu z ramion. To Kapelan V-tego pułku piechoty Legionów Polskich Stanisław Zyt-kiewicz. Prowadzi na miejsce spoczynku swojego kolegę, druha Izydora Ceceniowskiego podporucznika 5-tego p. p.

Grób czeka gotowy — nie głęboki — piasek złocisty zasypie oczy żołnierza, drzewa zasłonią i deszczyk zapłacze. Wiara odmaszeruje do mokrych okopów, świadoma swego przeznaczenia.

Na cmentarzu została mogiłka i krzyż z drzewa sosnowego z napisem nazwiska żołnierza poległego chlubnie w obronie ojczyzny.

Dnia 11-go listopada 1915 roku znów na cmentarzu rano ruch wielki. 10 rąk żołnierskich kopie wspólną mogiłę dla pięciu oficerów, a spieszą się, gdyż przed południem mają w niej zamieszkać szlachetni goście. Leżą teraz we wsi, na podwórzu przed chatą, leżą w rzędzie, bo to karni żołnierze. Na pierwszym miejscu widać kapitana Zygmunta Tarkowskiego, Komendanta I-go Bataljonu 3 p. p. Leży on, obrym, jak dąb strząskany, tuż koło niego leży jego zastępca komendant 2-ej kompanji Śląskiej, pośrodku komendant 3-go plutonu 2-giej kompanji, obok chorąży Konstanty Majewski, adiutant Bataljonu, młode chłopie — asystent Uniwersytetu Lwowskiego. Wreszcie podporucznik Stanisław Zalewski, komendant kompanji. Idzie kondukt pogrzebowy. Szwadrony ułanów i oddziały piechoty eskortują poległych oficerów. Na cmentarzu twarde żołnierskie ręce znoszą swych komendantów do wygodnej mogiły. Nad mogiłą przemawia Komendant.

„Każdego z Was czeka podobny los, za cenę Waszej krwi zgoją się rany zadane Narodowi Polskiemu, idźcie więc naprzód”...

Rośnie w oczach mogiła, obrzęd pogrzebowy skończony, stoją je-

szcze koledzy i nie chcą odejść od drogich zwłok.

Mija parę dni i dn. 22-go listopada 1915 r. chowają chorążego Miterę Stanisława.

Po jakimś czasie na cmentarz sunie paradny orszak. To deputacje wszystkich Pułków Legionowych spieszą wziąć udział w pogrzebie legionisty Kotarby, z drugiej baterji, poległego 24-go grudnia 1915 r. Zwłoki już są na cmentarzu. Kapelan ksiądz Antosz czeka jeszcze na kogoś i nie rozpoczyna ceremonjału pogrzebowego. Na zakręcie drogi ukazuje się trzech jeźdźców na spienionych koniach, za nimi w pędzie cały szwadron, a dalej kilka powozów. W pierwszym jedzie Biskup Bandurski, który przyjechał żegnać poległego Legionistę. Czyni to nad wyraz wzruszony, gdyż kocha te młode orlęta, które opuściły swoje gniazda i przyleciały w dalekie strony polskie, by tu na rubieżach polskich trwać... Biskup przemawia natchniony. Widzi duchy tych wszystkich polskich bohaterów, którzy skrwawionymi rękami wydzierają od zaborców piędź po piędzi ziemię polską i kładą się w tej zwycięskiej walce do grobów, by tu na dalekich kresach po śmierci nawet stać murem granicznym... Legioniści rozchodzą się do swych ziemianek. Czekają ich tam trud, znoje i niewygody. Zima słotna o przejmującym wietrze, okopy pełne wody.

Naprzeciw 3-go bataljonu 3-go p. piechoty usadowił się zbyt blisko nieprzyjaciela i razi niemiłosiernie naszych chłopców. Ginie Trojanowski Marjan z 8-ej kompanji 3-go p. p. 29 grudnia 1915 roku, Kulka Ludwik z tejże kompanji, 5-go stycznia 1916 roku. Coraz więcej przybywa mogił na cmentarzu. Cmentarz staje się naszym sanktuarjum. Tu podrzeżożystem drzewem budujemy mały ołtarz polowy. Przy tym ołtarzyku co niedziela i święta odprawia się modły za spokój duszy poległych legionistów. Wiatr szarpie książką z ewangeljami, mróz ścina wino w

kielichu, ręce Księdza kostnieją, a jednak Msza Święta odbywa się i setki legionistów zanoszą modły do Boga. Mróz przeszkadza im dotkliwie, tupią nogami, zacierają ręce, bo są źle ubrani, a zimno przenika aż do kości. Po Mszy wracają do okopów, nadrabiają miną, sypią żartami, a nawet, gdy słońce przebija się przez mgły to i zaśpiewają coś czasem.

18-go stycznia 1916 roku poległ Józef Trzaska z 4-ej kompanii 2-go pułku piechoty. W nocy odbył się jego pogrzeb, w którym wzięło udział dwóch najbliższych kolegów z Kapelanem Panasiem Józefem na czele. Siarczysty mróz skrzystalizował śnieg i wypogodził niebo. Księżyc spokojnie płynął w przestworzach. Cisza panowała wokół, przerywana skrzypieniem śniegu pod nogami. Cała natura była w sobie zasłuchana. Na mogiłach osiadła tęskna zadu-

ma, krzyże nagrobne, oblane spokojnem, srebrnem światłem księżycy tkwiły nieporuszone, śnieg wybielił pola i tem więcej oczernił lasy. Ksiądz odśpiewał rzewnie „Salve Regina” i zimne ciało bohatera przyjęła w swe łono ziemia matka.

Po długiej zimie nastąpiła wiosna. Przez lasy przeszły ciepłe powiewy.

W takim czasie budzi się w sercu rozkoszna pieśń życia, ale i dziwny lęk, aby to życie nie zostało przerwane teraz, kiedy rozwijają się kwiaty i łąka umaja. Lepiej jest umrzeć w zimie, w ponury słotny czas. Lecz wojna z tem się nie liczy i na wiosnę najwięcej ofiar pożera.

Świeże mogiły zawsze mnożyły się. Przyszła ofensywa rosyjska czerwcowa. 7-go czerwca padł Jachciński Józef, legionista 6-ej kompanii 5-go pułku piechoty, a zaś 9-go czerwca Dobrowolski Józef, z tejże sa-

mej kompanii. Tego dnia jeszcze poległ Frodyma Eugenjusz z 1-ej kompanii 5-go p. p., 13 czerwca Miałkowski Artur z 3-ej kompanii, zaś 24-go czerwca Kruczek Józef, saper 1-ej Brygady. Ofensywa rosyjska rozwijała się z coraz większą energią i rozszerzała się na coraz większe tereny.

W lipcu wróg wyprężył swe niedźwiedzie ramiona, ogniem i żelazem zalał okopy i pola. Padali legioniści jak młode drzewa w lesie, grób ich był tam gdzie który poległ. Z tych ciężkich czasów na cmentarzu w Wołczecku jeden tylko legionista został pogrzebany; był bez żadnych legitymacji, granat go rozerwał niszcząc mundur i dokumenty. Leży jako żołnierz nieznanany... Zamknął litanję polskich Bohaterów na cmentarzu w Wołczecku.

Lejczak Szczepan.



W dniu 11-to-lecia II bryg. Leg. po wyjściu z kościoła garnizonowego po nabożeństwie

FEDERACJA POLSK. ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY W 66 ROCZNICĘ POWSTANIA STYCZNIOWEGO

Wyjątki z odczytu wygłoszonego dn. 22 stycznia 1929 r. w Radjo Polskim w Warszawie przez Sekretarza Generalnego Federacji p. Aleksandra Wojteckiego.

W 1863 roku nad narodem polskim srożyła się w bezprzykładowy sposób przemoc moskiewska. Społeczeństwo polskie, nękane egzekucjami i niesłychaną srogością zaborcy, całym wysiłkiem ducha przeciwstawiało się jego naporowi.

Może upaść naród wielki, ale zginąć tylko nikczemny — powiedział niezaprzeczony Stan. Staszic. Rok 1863 był właśnie próbą wielkości narodu polskiego w myśl tej maksymy. Albo zejść do roli niewolniczego upodlenia i zapadać się coraz niżej w otchłań poniżenia w oczach świata, albo w obronie honoru przastarego plemienia piastowskiego chwycić za broń do walki na śmierć lub zwycięstwo.

Pokolenie ówczesne nie wahało się i kilkudziesięciotysięczny zastęp najszlachetniejszej młodzieży wyzywał do walki mocarstwo, uchodzące za najpotężniejsze. Zapał i zdecydowanie działa cudy i z podziwem patrzył świat, jak ta garść zapaleńców trzymała w szachu i niepewności przez cały rok owo rzekomo największe mocarstwo świata, choć była uzbrojona przeważnie w broń myśliwską.

Dzisiaj zaś, gdy żyjemy w wolnej Ojczyźnie i te niesłychane wysiłki naszych patriotów w czasie powstania styczniowego wydają się nam bezmała nie do wiary, to przecież gdyby ich nie było, gdyby ta najlepsza czątką narodu wówczas nie krwawiła za jego honor, czulibyśmy jako naród o wielkiej przyszłości brak czegoś, brak dotkliwy, mianowicie czulibyśmy, że poprzednie pokolenie nie odczuło potrzeby obrony honoru ponie-

wieranego narodu. Na szczęście tak nie jest i dlatego szczególnie my, którzy staliśmy z bronią w rękę w każdej potrzebie ojczyzny, jesteśmy szczęśliwi, że ten rozdział dziejów naszych jest zapisany krwią najszlachetniejszą, że w tem miejscu nie świeci hańbiąca luka.

Żywy znak powstania styczniowego, nasi Weterani, są z tego powodu przedmiotem najwyższego szacunku żołnierza polskiego, który wyrabując niepodległość ojczyzny i mocarstwowe jej granice, nauczył się w twardej szkole wojennej wyżej cenić honor niż życie. Zewnętrzną oznakę tej czci dla Weteranów 1863 r. był od początku istnienia Związków strzeleckich i harcerskich w Małopolsce zaprowadzony obowiązek oddawania im honorów wojskowych, co młodzież z zapałem wykonywała, a dziś wykonuje na terenie całej Polski.

WŁADYSŁAW PĘKOŚLAW BORAKOWSKI

MOJA OJCZYZNA

Z polskich serc pieśń wysnuta ludziom o Polsce opowiada.

Prawi, że Polska jest — jako cud lśnienia jasnej błyskawicy na czystym nieba błękitnie... że jest — jako sen o szczęściu, od samego szczęścia piękniejsza, piękniejsza od samej pieśni — która w Niej gwarzy.

Lecz to zrozumiałe jest tylko dla tych, którzy u piersi swych matek dziećmi zasypiali pod ciche głosy ich, nucące polskie kołysanki. Bo w każdym człowieku drzemie coś, co mu dzieciństwa kraj przez całe życie przypomina, ten kraj — w którym raz pierwszy ujrzał cały świat, ten kraj — w którym żył, dziecięce swoje mając troski, szczęściem się zdające, gdy ster własnego ujął życia. A jeżeli w tym kraju leżą mogiły ojców jego i pradziadów, z życia których życie swoje począł, którzy swoją myśl na niego dziedzictwem przelewali... jeżeli chce, by ten kraj był taki, jak go wyzłocił sam dzie-

ciństwa swego przypomnieniem — wtedy ten kraj nazywa się... Ojczyzną.

W mojej Ojczyźnie „wiatr nie palny muska, lecz w ciemną noc w przydrożnej lka olszynie“... „nie pyszny laur, nie wonny mirt rozkwita“, lecz nad wodami rzek „dąb rozmawia z sosną pod cichym szum falującego żyta“ *). W mojej Ojczyźnie z omszałych „murów tynk opada i starych run obnaża żywe zgłoski... pogański mur tam dziwy opowiada o bogach swych cudownej Matce Boskiej“...

To łkanie wiatru w głąbłą noc, szmer zboża na polach, pogwar lasów, przez stare mury szeptane dziejów pacierze, cicha kołysanka „gdy nad kołyską matką się schylała“, wszystko to — wśród czego spłynęło moje dzieciństwo, przybrało mój kraj, gdzie śpią w mogiłach moi ojcowie, przybrało mi barwami tęczy, tęsknotą duszy grało na obczyźnie, zaczarowane prawo baśnie.

Lecz i niejednen cudzoziemiec za swoim tęskni krajem, gdy wśród mojego znajdzie się narodu. Jemu też tęczy barwami tęsknota jego kraj ro-

*) Edward Słowski.

Powstanie styczniowe było niewyczerpanym źródłem natchnienia w pracy niepodległościowej dla całych dwóch pokoleń. Gdy zaś wybuchła wojna światowa, Duch narodu o tak wspaniałej tradycji rycerskiej, jak polski, choćby wspomnieć tylko Grunwald i Wiedeń, nie mógł ścierpieć, aby wojna, przepowiadana i oczekiwana przez wieszczów naszych, miała być tylko dalszym etapem jeszcze bardziej beznadziejnej niewoli.

Kiedy przeto we wzajemnej walce zachwiały się potęgi zaborcze, Polacy, liczni jak ziarnka piasku brzegów Wisły, według przepowiedni Wernyhory, pospieszyli zewsząd do Ojczyzny i stanęli murem w Jej obronie. Nieśląbną zaś zachętą do wytrwania w walce o niepodległość była krwawa ofiara powstańców 63 r., z których wielu, obecnych wśród nas, zachęcało samym swym widokiem do zemsty i do walki aż do zwycięstwa, które w 1920 r. zostało szczęśliwie osiągnięte pod wodzą niezłomnego wykonawcy testamentu bohaterów 63 r. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Dzięki temu nasze pokolenie

może z owtartym czołem stanąć w obliczu pokoleń poprzednich i może spokojnie patrzeć w przyszłość, ufne, iż następne pokolenia nie będą gorsze, a nawet powinny być lepsze, gdyż wszystko robimy w tym kierunku.

Żywym symbolem niepodległości jest żołnierz, który w społeczeństwie jest także uosobieniem tężyzny fizycznej i moralnej.

Żołnierz, opuszczając szeregi armii czynnej i stając się rezerwistą, rozplywa się w społeczeństwie. Nie byłoby to nic groźnego, gdyby na nas nie ciążyły naleciałości półtorawiekowej demoralizacji ze strony zaborców. Ale skoro tak jest, to nawet silna jednostka może ulec wpływowi rozkładowym, szczególnie w środowiskach, wystawionych na działanie agitacji przeciwpamiętowej.

Dlatego też u nas bardziej, niż gdziekolwiek indziej koniecznym okazało się dopomożenie rezerwiście do zachowania cech, niezbędnych dla obrońcy Ojczyzny i strażnika honoru narodu. Stąd biorą początek liczne Związki b. Wojskowych.

Związki jednak, jak to widać z dotychczasowej praktyki, nie mogły spełnić swego zadania zjednoczenia wszystkich, ponieważ zbyt silnie zaciążyła nad nimi kastowość. Dopiero po szeregu przykrych doświadczeń b. Wojskowi przekonali się, że należy się jednoczyć, że dotychczasowe rozdwojenie kryje w sobie niebezpieczeństwo dla jednolitości i spójności dwumiljonowej wielkiej iarmy rezerwowej, będącej przy dzisiejszej technice walki główną podstawą obronności narodu.

Tolerowanie a tembardziej wprowadzanie rozdźwięku między byłych wojskowych w takich warunkach byłoby zbrodnią w obliczu Ojczyzny.

Niechaj naród posiada choć tę jedną dziedzinę życia, nie dotkniętą przez czerwia niezgody i warcholstwa, tak nagminnie u nas panującego. Wówczas będzie możliwym rozwijanie najszlachetniejszych uczuć w wielkiej rodzinie obrońców Ojczyzny; będzie możliwym pielęgnowanie wspaniałej naszej tradycji rycerskiej i tych pięknych cech charakteru polskiego, które wymagają dla swego rozwoju

dzinny maluje i cuda o nim dziwne opowiada.
Lecz... gdybym nie był Polakiem, chciałbym Polakiem zostać.

Bo Polską jest tylko to, co spazmem w gardle dławii na sam sen o kraju rodzinnym, na sam głos swojskiej piosenki, na sam dźwięk imienia Ojczyzny. Polska — moja Ojczyzna święta — serce moje i dusza, głos mój i moja myśl, i każdy czyn, matka i ojciec, i pradziady, dzieci moje i wnuki, nienarodzone pokolenia, ziemia moja i mój dom, kołyska i mogiła.

Wszystko to, lecz to nie jest jeszcze wszystko.

Polska — to nie tylko moc dębów w starych puszcach poszumie... nie tylko życie dająca żywica w lasach zielonych, czy rosochate nad ruczajem wierzby — ze ściętej gałęzi nowe puszczające pędy... w niebo bijące topole — strażnice wyniosłe, czy jabłoni; i czereśni w sadach jaśniejące kwiaty, lub czerwone — jako krew — kaliny korale.

To nie tylko błękit polskich niezabudek... nie tylko wiosna polskich krajów „w fijołkowej woni”, w piosnkę wśluchana słowiczą „co w szare zmierzchy gdzieś w akacjach dzwoni wielkim spokojem i wiel-

ką słodyczą”. Nie tylko słońca polskiego bogate złote lato, gdy stara lipa miodorobnym pszczołom cuda opowiada, lub gdy prorunu szabla krzywa blaskiem swym chmurne niebo rozpala, albo kiedy po ziemi „anioły snu stąpają” — a w ciemnym borze paprocie rozkwitają”.

To nie tylko jesiennego wichru huk w listopadową głuchą noc gdy błysk karabeli pozdrowienie śle w zadumie czarnym na rozstajach krzyżom... czy też żorawi tęskny krzyk, lecących gdzieś z wyraju w złoty zmierzch, nad wielką polską drogą... Nie tylko pola, na których błakają się białe zamiecie zimowe, czy mrozu na szybach chat kryształowe baśnie, w których zakłute drzemie serce... o nowej wiosnie wielki sen prawiający cudne wieści...

To nie tylko odwiecznych chłopskich chat bielone jasno ściany, czy modrzewiowy stary na pagórku dwór, gdzie świerszcze grają... albo świątyni strzeliste wieżycy w kolorowych witrażach, dzwoniące dzwonem modlitwę w poranki i wieczory... czy szumny rozgwar, kipiących życiem miast, gdzie dymy fabryk przez dzień cały do Boga mówią pracy pacierzem

To nie tylko Kazimierzowskie nad Wisłą śpichlerze, czy Sukiennice na Krakowskim rynku... koron-

spokoju i przyjaznej atmosfery. Od tego ideału obecnie jeszcze jesteśmy dalecy, ale pierwsze kroki zostały poczynione.

W ostatnich dwóch latach przycichły w społeczeństwie walki partyjne i Związki b. Wojskowych odczuły to z zadowoleniem. Zaraz też rozpoczęła się praca nad zjednoczeniem i przed rokiem powstała „Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny”.

Rok tej współpracy wykazał ogromną doniosłość poczynania Federacji. Jej kośćcem organizacyjnym jest wartość ideowa i moralna b. wojskowych, oparta o wypróbowane umiłowanie ziemi ojczystej i głębokie oddanie się dla Naczelnego Wodza. Ustają wszelkie wąśnie i to, co zdawało się nieosiągalne, mianowicie zjednoczenie się miliona b. wojskowych, staje się w naszych oczach radosnym faktem.

Ten wspaniały wysiłek b. Wojskowych budzi ciekawość społeczeństwa, ale często także pewne niedowierzanie, a w kołach partyjnych obawy.

Często słyszy się pytanie. jaki cel ma Federacja.

Otóż jeżeli istnieją pokrewne Związki w liczbie dwudziestu kilku o podobnych celach, to idąc osobno często szkodzą sobie i sprawie ogólnej, nie mówiąc już o tem, że niekiedy się zwalczają wzajemnie; nic przeto prostszego i logiczniejszego, jak nie dopuścić do podobnego marnotrawstwa sił i energii, której zresztą nie mamy za wiele.

Już gdyby Federacja tylko to miała na celu, jej istnienie byłoby całkowicie usprawiedliwione. Ież pozatem otwiera się zadań przed organizacją, skupiającą wszystkie Związki, gdy zaczną wspólnie pracować!

O doniosłości istnienia Federacji świadczy choćby fakt, że Związki zjednoczone w ciągu zaledwie jednego roku jej istnienia prawie podwoiły ilość swoich członków.

Podejrzliwi idą dalej, mówiąc, że w tem jest polityka, albo faszyzm.

Kto uważniej śledzi warunki bytu narodu, dojrzy łatwo nieodpartą konieczność zjednoczenia się b. Wojskowych dla zabezpieczenia przyszłości narodu. Dojrzy to łatwo każdy przeciętny

obywatel, o ile szczerze pragnie dobra narodu.

Polityką zwykliśmy nazywać życie partyj politycznych, które kształtuje wewnętrzne życie Państwa. Związki b. Wojskowych i Federacja na ich czele stoją zdaleka od takiego życia, Federacja przeto nie jest organizacją polityczną, tylko służy obronie Państwa jako całości i dąży do podniesienia powagi tego państwa na zewnątrz.

Inni doszukują się w działalności Federacji faszyzmu. Otóż faszyzm jako wytwór cudzoziemski może być żywcem przeszczepiony do nas tylko przez ludzi, nie posiadających zaufania we własny dowcip i we własne siły. Dlatego rzeczywistość polska przechodzi nad nimi do porządku dziennego.

Podniesienie obronności narodu i jego zewnętrznego splendoru jest sprawą tak jasną i oczywistą, że nie potrzeba się uciekać do przybierania się w obce pióra. Naród nasz jest na tyle zdolny, na tyle rycerski i posiada tak świetną przeszłość wojenną, że dla ukształtowania form swego bytu znajdzie drogę swoją wła-

kowe krużganki na dziedzińcu wawelskiego zamczyska... jagiellońskiego księgozbioru książę foljały, pyłem osypane wieków, czy królewskich grobowców sarkofagi, na których w marmurach rylce chrobre władne głowy o dawnej chwale prawią.

To nie tylko to wszystko. Bo to jest tylko dla mnie, który dzieckiem, gdym podniósł raz pierwszy powiekę, ujrzałem ten kraj — moją Ojczyznę.

Moja Ojczyzna — to nie tylko gnieźnińskich orłów legenda i graniczne słupy polskie na Łabie Chrobrego i Szczerbiec o Kijów walący. Nietylko grunwaldzkie lśnienia brzeszczotów, Warny błyskawica, polskiej jazdy tententy nad Wołgą, czy w białokamiennej stucerkiewnej Moskwie na cesarskim Kremlu polski żołnierz stojący na warcie. Nie tylko korny pruski hołd u stóp polskiego króla, czy straszliwy krzyk straszliwego zwycięstwa hussarj na wiedeńskim polu — gdy zagraniczne posły do stóp się Polsce kładły, by ratowała Europę świat. To nie tylko — posępny cichy ból polskich serc na obcych korabkach płynących na dalekie San-Domingo, przysięga Kościuszki na rynku Krakowa, czy legjonów twardy krok, z ziemi włoskiej idących do Polski, lub Sułkowskiego w Egip-

cie gwiazda zatracona... ułańskie czako księcia Józefa... zażarte polskie „Naprzód!” w wąwozie Samo-Sierry... kiwawe szlaki na Sybir idące, wstrząsający krzyk „z kurzem krwi bratniej!” — lub Krechowiecki bój!

Moja Ojczyzna — to nie tylko Czarny Zawisza Solimczyk z Garbowa — rycerz rycerzy całej Europy, lub Skarbek z Góry, co z ręką na mieczu dumnie opartą z pogardą własne złoto rzucił Niemiec cesarzowi... Nie tylko sienkiewiczowski groźny ze Spychowa Jurand czy Kmicie zawierucha, mateykowski Rejtan na sejmowym progu lub stary lirnik Wernyhora... czy uparta myśl Traugutta, lub Haller — błękitny generał.

To nie tylko Jan z Kolna, na brzegach Labradoru. Nie tylko Jany z Czarnkowa i Czarnolasu, Mikolaje z Nagłowic a Wojciechy z Brudzewa. Nie tylko Sarbiewscy i Długosze, Staszyce i Śniadeccy, Cieszkowscy, Wyspiańscy, Norwidy a Sienkiewicz i Reymonty, i innych cała ćma sławiących polskie imię wśród narodów świata przez polską myśl i wiedzę, przez polską pieśń i słowo. To nie tylko Szopen i Moniuszko, polskiem graniem ziemię czarujący, lub dumne obrazy Matejki — odbicie mocy polskich dziejów, czy Chełmońskiego wizerunki

sną i najodpowiedniejszą dla swoich warunków.

Tak więc Federacja wkracza śmiało na drogę najpiękniejszych polskich tradycji państwowo-twórczych i pragnie być odzwierciedleniem nastrojów i interesów całego narodu.

Będzie na przyszłość ośrodkiem pracy społeczno-kulturalnej, która powinna objąć najszerze sfery społeczeństwa tak, aby unieszkodliwić wszelką obcą działalność na szkodę Państwa. Będzie ona ugruntowaniem w duszach obywateli polskich ciągle żywej idei niepodległościowej, będzie trzymała w napięciu umysły co do nieprzejednanej walki o tę niepodległość. Wówczas będzie żywym nawiązaniem do nieśmiertelnej sławy powstania styczniowego i zrazem będzie godnym przejściem naszego pokolenia ku świetlanej przyszłości narodu.

Z żałobnej karty.

FRYDERYK JURJEWICZ

(Wspomnienie pożgonne).

Zmarł w Warszawie ś. p. Fryderyk Jurjewicz, dyrektor departamentu chowu koni w mi-

nisterstwie rolnictwa oraz członek honorowy Zw. b. Uczestników P. N. R. P.

Pracę zmarłego dla utrwalenia bytu Polski Niepodległej w takich słowach scharakteryzował przemawiający nad jego mogiłą obecny minister rolnictwa p. Niezabytowski:

„Ja, w imieniu państwa, któremu ś. p. Fryderyk Jurjewicz złożył ofiarne ciężką i owocną pracę ostatnich lat swego życia, pragnę podkreślić niezapomniany jego udział w tworzeniu odradzającej się państwowości naszej. Wskrzeszenie Państwa Polskiego zastało ś. p. Fryderyka Jurjewicza w Odesie, gdzie pod jego zarządem i opieką pozostawały konie pełnej krwi, ewakuowane w r. 1915 z Królestwa Polskiego na rozkaz ówczesnych władz rosyjskich. Fakt powstania Państwa Polskiego budzi w nim odrazu myśl oddania tego materiału hodowlanego końskiego, który pod jego pieczą pozostawał, — Państwu Polskiemu. I oto w r. 1919, w pierwszych dniach kwietnia ś. p. Fryderyk Jurjewicz przyłączył się do wojsk polskich generała Żeligowskiego i wraz z temi wojskami, konno „na czele 250 koni szlachetnej krwi, odbywał niezapomniany raid z Odasy do Warszawy, ostrzeliwany po drodze przez wojska ukraińskie,

przewyciężając na każdym kroku niesłychane trudności przy zdobywaniu żywności dla koni w kraju, całkowicie spustoszoną przez wojnę. Przybywszy zaś do Warszawy, oddaje sprowadzone konie Państwu, jako zaczątek, na którym w przyszłości miała się oprzeć hodowla koni pełnej krwi w Polsce. Niezwłocznie po przybyciu obejmuje ś. p. Fryderyk Jurjewicz stanowisko kierownicze w dziedzinie hodowli koni, w Ministerstwie Rolnictwa, i od tego czasu w niestrudzonej, twórczej pracy stwarza podwaliny hodowli koni w Rzeczypospolitej Polskiej. Odnawia on istniejące dawniej zakłady, opracowuje szereg przepisów, regulujących sprawę hodowli koni w Państwie, tak, że w chwili, gdy schodzi do grobu, cała olbrzymia dziedzina pracy w zakresie hodowli konia szlachetnego w Polsce w zasadniczych zrebach jest zorganizowana. Zadaniem jego następców będzie jedynie strzec osiągniętego przezeń dorobku i rozwijać go. Wielkim szczęściem, które niezawsze udziałem naszym się staje, jest spełnić do końca zadanie, jakie postanowiliśmy sobie w życiu.

Ś. p. Fryderyk Jurjewicz mocą swego ducha cel ten osiąga i dlatego też, żegnając naszego nieodżałowanego kolegę-przyjaciela, jako ministra rolnictwa, jako przedstawiciela państwa,

urody polskiej ziemi, albo stara rzeźba Stwosza — i tyłu innych wielki tłum, graniem a barwą i rysunkiem bogaty, przebogaty.

Polska — to wszystko to. Lecz to nie jest jeszcze wszystko.

Bo inni także, jak ómy, blaskami tęczy do słońca pieśni grali. Bo inni także — jako my, granitowe wznosili wiedzy budowle, pomniki wieków spiżowe, gdzie każdy złom — runami zrysowany — potęgą jest i mocą. Bo inni także, jak i my, gromady orłów ślali na loty w zaświaty.

Na cztery strony ziemi ślali narody pieśni swoje, pieśni grozy, potęgi, miłości, posępne hymny, od dumne i płaczem dzwoniące śpiewania. Śły wieści o bohaterach — co czynili groźnemi swe imiona, o wodzach — co groźnemi czynili imiona narodów, o mędracach — co z pyłu wieków odgrzebywali zapomniany wczorajszy dzień, o uczonych — co nowe odkrywali prawdy.

Wieści śły o mieczach krwawych zdobywców i o grubych tomach ksiąg — krwią i potem ludzkiego mózgu wiekami spisywanych... i o dziwnych maszynach, co pracę rąk czyniły niepotrzebną... i o

przecudnych rzeźbach, w których każdą fałdę tyłko natchnione czynić mogły dłonie.

Wieści śły różne, przeróżne o różnych, przeróżnych narodach.

Lecz tylko o jednym narodzie, jedna śła wieść odmienna, niż inne.

Była wieść jedna. Nie o krwawych zdobywcach mówiła, ani o znalezieniu pośród gwiazd zabłąkanej smugi komety, ani o skarbach Sezamu, lub o pracy daremnej Syzyfa, czy mękach spragnionego Tantara.

Mówiła... o Wolności.

Nie wysniłem tej wieści ja sam, nie ja sam głosiłem ją po świecie. Nie wysnił tej wieści naród mój, który śła apostołów-męczenników po świecie, co budzili w krwawiących sercach pałacy płomieni tęsknoty do Wolności.

Bo Polska — to kopiec — to usypisko Wandy, przed grozą wojny, niosącej spustoszenie dla jej narodu, w grozę własnej śmierci idącej. To Kosciuszko i Pułaski w Ameryce, Bem i Dembiński na Węgrzech, Bem i Czajkowski w Turcji, Chrzanowski w Sardynji, Mierosławski w Sycylji i Badenie.

„M U N D U S“

MIĘDZYNARODOWE TRANSPORTY I KATOWICKIE DOMY SKŁADOWE
SPÓŁKA AKCYJNA W KATOWICACH

(DAWN. EMIL TÜCKING S. A. i KATTOWITZER LAGERHAUS UND PRODUKTENBANK S.A.)

Międzynarodowe transporty, składowanie towarów w magazynach z własną boczną kolejową, cłenie, asekuracje i inkaso. W międzynarodowym biurze taryfowym, zaopatrzonym we wszystkie taryfy europejskie, udziela się bezpłatnie wszelkich informacji i przeprowadza się badanie listów przewozowych i reklamacje. Międzynarodowe transporty mebli i spedycja we własnych patentowych wozach meblowych. Magazynowanie mebli. Firma nasza załatwia wszelkie formalności w zakresie transportowania, spedycji, cłenie i t.p. wchodzące. Własny tabor samochodowy i konny. Przedstawicielstwa we wszystkich punktach handlowych jak w kraju tak i zagranicą. W Gdańsku i Gdyni współpracujemy z firmą „WARTA” Towarzystwo Ekspedycyjne z ogran. odpowiedzialn.

BIURA I SKŁADY: ULICA GLIWICKA 24

Nr. TELEFONÓW 2-63, 4-64 i 20-62.

SKŁADY WOLNOCŁOWE I TRANZYTOWE!

POZNAŃ

Miasto Poznań położone jest mniej więcej na tej samej szerokości geograficznej co Londyn, a oddalone jest od Greenwich na wschód o 16 stopni i 56 minut. Klimat posiada Poznań umiarkowany i zdrowy, przeciętna roczna temperatura wynosi + 8,2° Celsiusa. Poznańska Stacja Meteorologiczna położona jest 80 m. ponad poziomem Bałtyku. Okolice Poznania jest malownicza, obfitująca w lasy i wodę.

Położony nad rzeką Wartą, ma Poznań bezpośrednie połączenie przez Odrę z Bałtykiem. Jako ważny węzeł kolejowy posiada Poznań doskonałe połączenia międzynarodowe z wszystkimi centrami europejskimi. Z lotniska poznańskiego rozchodzą się linie lotnicze na wszystkie strony.

Wewnętrznej komunikacji służy szeroko rozgałęziona sieć tram-

wajowa, wielka ilość autobusów i dorożek samochodowych.

Jako stolica dzielnicy wybitnie rolniczej jest Poznań ośrodkiem ożywionego handlu ziemioplodami, regulowanego przez Giełdę Płodów Rolniczych. Równocześnie posiada Poznań i dzielnica poznańska bardzo pokaźny przemysł, o którego rozwoju świadczą fakt, że przewyższa on obrotami swym przemysł górnośląski o 1/3. Liczne cukrownie, należące do największych w Europie, zakłady ceramiczne, potężne fabryki przetworów ziemniaczanych, nawozów sztucznych, fabryki maszyn jak Cegielski (5 tysięcy robotników), wielkie towarzystwa transportowe (C. Hartwig), świadczą o wysokim uprzemysłowieniu dzielnicy poznańskiej. Obrotowi pieniężnemu służy szereg poważnych banków i Giełda Pieniężna. O wysokim poziomie

kulturalnym miasta świadczą Uniwersytet na 4 tys. słuchaczy, dwa konserwatoria muzyczne, wyższa szkoła handlowa, kilka gimnazjów i szereg średnich zakładów zawodowych, trzy teatry o doborowym zespole operowym i dramatycznym, kilka muzeów i bibliotek, dwie stałe wystawy obrazów i liczne organizacje kulturalne, oświatowe, naukowe i zawodowe.

Miasto, liczące przeszło ćwierć miliona mieszkańców, rozwija się w niezmiernie szybkim tempie. Plan rozbudowy zakrojony jest na bardzo szeroką skalę z uwzględnieniem wszystkich wymagań nowoczesnej sztuki urbanistycznej.

Zarząd miasta czyni daleko idące przygotowania do Wystawy Krajowej. Inwestycje jego na te cele przekraczają sumę 35 milionów zł. Szczególną uwagę zwrócono na sprawę rozmiesz-

czenia i zaaprowidowania gości wystawowych.

Przedsiębiorczość prywatna objawia również bardzo wielką in-

cjatywę. Szereg istniejących kawiarni, kabaretów, dancinów powiększy się o dalsze nowoczesne imprezy.

W takich warunkach spodziewać się należy, że wszyscy zwiedzający Wystawę wywozają z Poznania jaknajlepsze wrażenia.

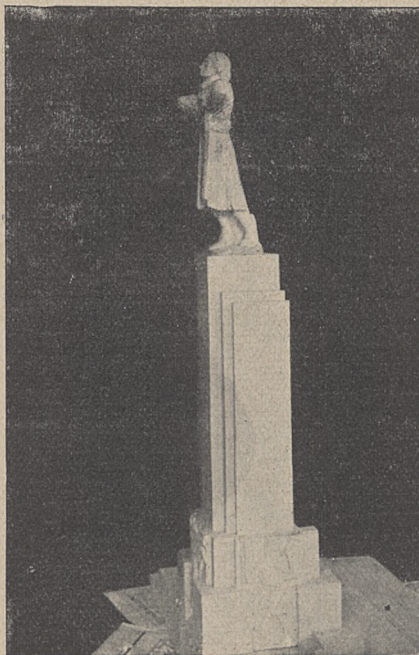
CO ZOBACZYMY NA P. W. K.

Nikt w Polsce, jak długa i szeroka nie pozostał po dziś dzień obcy temu wielkiemu dziełu, które powstaje w Poznaniu. Państwo i Naród, Rząd i społeczeństwo, wszystkie stany i wszystkie zawody, starzy i młodzi, sfery posiadające i sfery zarobkujące twardą pracą — interesują się budowaną w Grodzie Przemysława, Powszechną Wystawą Krajową, wielką do niej przywiązując wagę. Słusznie zaangażowany tu został prestige Państwa, które ma na zewnątrz okazać siłę swej twórczej pokojowej pracy. W grze jest ambicja całego Narodu, o którym cudzoziemcy zwykli wydawać sądy powierzchowne. Na szali leży także interes kraju, wyrażający się wzmożeniem eksportu, potaniem produkcji, zmniejszeniem bezrobocia. Idzie o zbliżenie ze sobą i zbratanie dzielnic, w wspólnym, ogromnym, a radosnym wysiłku, —jednym słowem Powszechna Wystawa Krajowa to coś więcej, niż zwyczajny pokaz produkcji danego kraju — to doniosły czyn, ważący w historii Rzeczypospolitej na długich lat dziesiątki i znaczący się w tej historii postępem, rozkwitem, potęgą.

Miesiące już tylko dzielą nas od chwili otwarcia P. W. K.

Niedawno puste przestrzenie pokryły się ogromną ilością gmachów i pawilonów; tam, gdzie dotąd leżały szare, podmiejskie, wyboiste ugory — powstały ulice, skwery, stadiony; zaroiło się na placach ludźmi, rozbłysło światłami, zazieleniło krzewami — i na oczach mieszkańców poznańskich, w tymże Poznaniu, wyrosło miasto nowe, które być będzie życiem swoim przez okres kilku miesięcy — i z chwałą przejdzie do historii.

A jeżeli to, co już dokonaniem zostało, jest owocem pracy 20 miesięcy całego zespołu ludzi, wyłącznie tej sprawie oddanych, to nie mniej reszta czasu do mają wypełniona będzie trudem nader intensywnym, skoro teraz z kolei przyjdzie rozmieścić w gmachach i pawilonach setki tysięcy eksponatów, całości nadając przejrzystość i piękno, które wyłącznie za pomocą harmonii i celowości, osiągnąć można. Ogrom pracy objąć nietrudno, gdy się zważy, że na wystawie reprezentowane będą: sztuka i kultura, przemysł i rolnictwo, emigracja i wychowanie fizyczne; że Wystawa agend rządowych sama dla siebie stanowi wielką całość: wojsko, poczta i telegraf, min. oświaty, spraw wewnętrznych, spraw zagranicznych i monopole, że jest nader znaczna liczba orga-



P. W. K. Projekt pomnika T. Kościuszki który stanie na terenie P. W. K.

nizacji społecznych w Polsce, mających czem się pochwalić, że trzeba było stworzyć cały t. zw. park rozrywkowy, o niebanalnych atrakcjach; że ostatecznie każdy, literalnie każdy, pragnie dać swojemu pawilonowi i swojej produkcji jaknajbardziej interesujący charakter i jaknajpiękniejsze otoczenie.

Wobec zjednoczenia się godziwych ambicji i usilnej pracy — dwóch twórczych potęg, bijących ze szlachetnego źródła miłości i dobrej sprawy, śmiało już dzisiaj powiedzieć można, że Powszechna Wystawa Krajowa godnie i dostojnie przedstawi Polskę światu.

„Pałacem Sztuki“ nazwano jeden z dwóch gmachów uniwersyteckich przy ul. Śniadeckich. Znajdą tam miejsce w hali reprezentacyjnej arcydzieła sztuki polskiej w liczbie kilkudziesięciu: z Matejkowskim Hołdem Pruskim, Joanną d'Arc i Batorym na czele; zobaczymy 37 kartonów wspaniałych witraży Mehoffera, oraz twórczość kilkunastu zrzezeń malarskich i rzeźbiarskich; wnętrza artystyczne, projektowane specjalnie na P. W. K. i nigdzie nie wystawione — zostaną specjalnie uwzględnione; dekoracja stanie na wyżynie europejskiej, a piękna książka, fotografia art. ukazą nasz dorobek w tym kierunku w całej okazałości. Na placu między dwoma gmachami uniwersyteckimi, stanie pomnik poległych lotników, dłuta E. Wittiga — oraz szereg rzeźb dekoracyjnych.

Nad wykonaniem programu czuwa znany artysta-malarz p. T. Pruszkowski.

Drugi z gmachów uniwersyteckich, t. zw. Anatomja, przy zbiegu ul. Śniadeckich i Grunwaldzkiej oddany został pod Wystawę Rządową, gdzie też ulokuje się wojsko, opieka społeczna,

więziennictwo, szkolnictwo, etc., podczas gdy w sąsiedztwie staną osobne pawilony Min. Komunikacji i Min. Poczł i Telegrafów. Dla zobrazowania całości, weźmy część tylko pokaz rządowego — mianowicie szkolnictwo. Obejmie ono: organizację władz oświatowych w Polsce, rozwój budżetu Ministerstwa Oświaty, wyznania, statystykę całego naszego szkolnictwa, sieć szkolną, budownictwo całego szkolnictwa, umeblowanie szkół, wydawnictwa Ministerstwa Oświecenia, szkołę powszechną jednoklasową i szkołę powszechną siedmioklasową. Tutaj zobaczy nasze społeczeństwo, jakie rezultaty osiąga młodzież po pobycie siedmioletnim w szkole najniżej zorganizowanej — jednoklasowej (jeden nauczyciel), a jakie po siedmioletnim pobycie w szkole powszechnej najwyżej zorganizowanej, t. j. siedmioklasowej (siedmiu nauczycieli). Następnie pokazany będzie system nauczania w szkołach powszechnych, średnich seminariach nauczycielskich i zawodowych oraz specjalnie szkoły dla głuchoniemych, ociemniałych i niedorozwiniętych, oświata pozaszkolna, wychowanie młodzieży — t. j. internat, samorządy, pisemka uczniowskie, wyciecz-



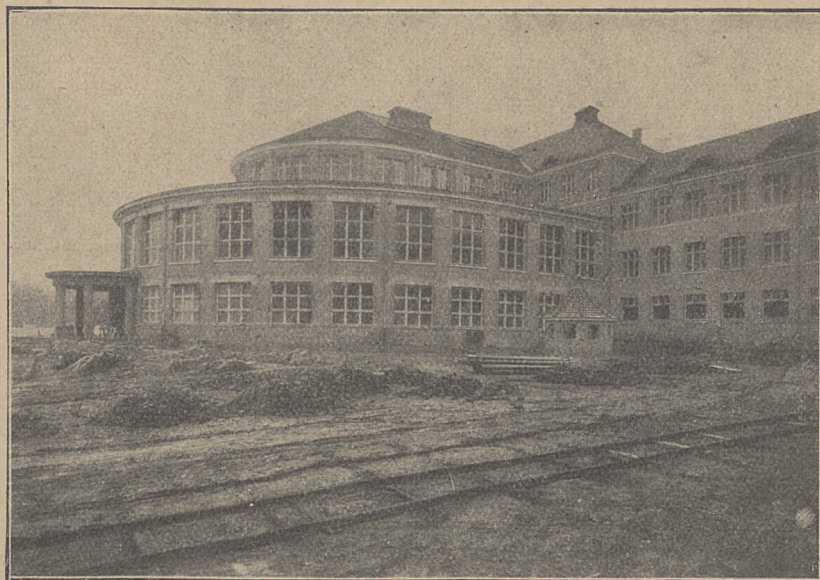
P. W. K. Hotel Wystawy.

ki, i t. p. biblioteki szkolne, szkolnictwo techniczno - rzemieślnicze, szkolnictwo artystyczno-przemysłowe, szkolnictwo zawodowe dla dziewcząt, szkolnictwo artystyczne, szkolnictwo wyższe i archiwa.

Wszystkie te zagadnienia, zależnie od swego rodzaju, będą zobrazowane za pomocą map wykresów, podręczników, rysunków, różnego rodzaju prac uczniowskich, urządzeń całych pracowni szkolnych, fotografii i kina.

Jest zamiar pokazania uczniów przy pracy. Każde takie „zagadnienie” na wystawę przygotowuje mianowany przez Ministerstwo Oświecenia specjalista, który do pomocy dobiera sobie w miarę potrzeby odpowiednich współpracowników. Zadaniem tych „specjalistów” będzie, w miarę miejsca i środków materialnych, jaknajgłębsze i jaknajwszechstronniejsze przygotowanie swego „zagadnienia” na Wystawę. Celem zorientowania zwiedzających i zapoznania ich z 10-letnim dorobkiem, wydane zostaną specjalne książeczki i katalog wystawowy, które w krótkich zarysach przedstawią historyczny rozwój i stan obecny naszego szkolnictwa. Książki te bogato ilustrowane i zawierające streszczenia w obcych językach, będą rozdawane darmo, bądź też sprzedawane po cenie kosztu. Przywiązując wielką wagę do estetycznego wyglądu wystawy Min. Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. powołało znanego architekta p. Witkiewicza, który w porozumieniu z Dyr. Dep. Sztuki p. Jastrzębowskiem, zajmie się artystyczno-techniczną stroną urządzenia Wystawy.

Trudno byłoby w krótkim szkicu wyczerpać wszystko, co nam da Powszechna Wystawa Krajowa, przejdźmy zatem z kolei



P. W. K. fragment pałacu sztuki.



P. W. K. Fragment Pawilonów.

do innego działu produkcji polskiej i przyjrzyjmy się programowi rolnictwa, posługując się cyframi. Otóż organizacje rolnicze zajmą powierzchnię 1720 m. kw. w pawilonie specjalnym; hodowcy roślin nasiennych zamówili przeszło 10.000 m. kw.; dla meljoracji powstaje również pawilon osobny, a wystawcy w dziale ogrodnictwa zajęli 17.318 m. kw.; leśnictwo bierze 2009 m. kw.; łowiectwo wznosi pawilon własny; przemysł rolniczy wystawia na 612 000 mtr.: osobno znajdzie się mleczarstwo, jajczarstwo, akwarjum i dział informacyjno-naukowy z zakresu produkcji zwierzęcej; przewidziano budowę hal na 700 koni, 600 szt. bydła, 350 świń i 400 owiec, poza tem zagrody specjalne dla drobiu, królików, kóz i psów. Także stacja jedwabnicza w Milanówku zaprodukuje się osobno, a oświata rolnicza, Nacz. Org. Ziemiarek, Ziemiarki i Włościanki stawiają własne domy.

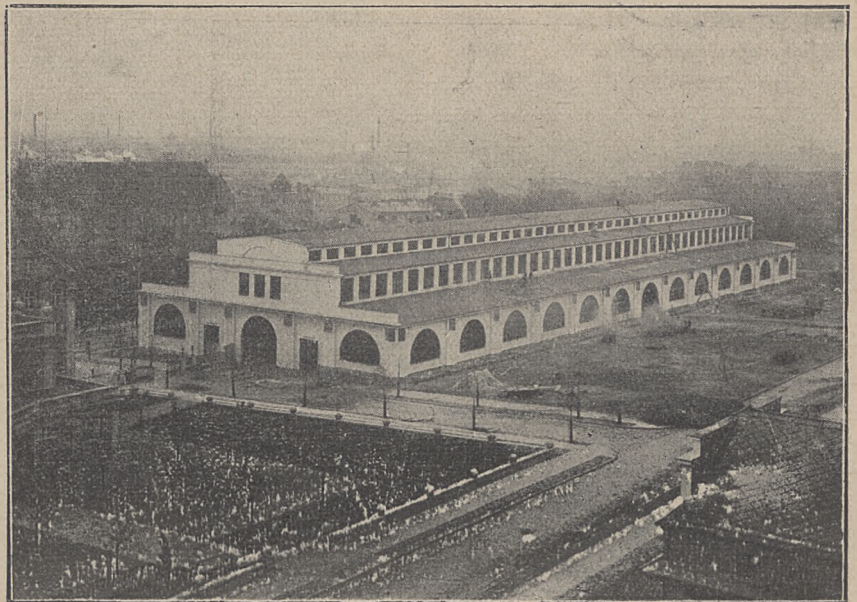
Jeżeli powiemy jeszcze, że dla pokazu żywego inwentarza zbudowano specjalną arenę z trybunami na 4000 miejsc, że przewidziano i przygotowano szereg nagród, że wciągnięto do współpracy najlepsze gospodarstwa polskie nasienne, hodowlane etc., że wreszcie Ministerstwo Rolnictwa nietylko

występuje z pawilonem własnym, ale także organizuje pokazy weterynarii, szkolnictwa rolniczego, ekspozycji Instytutu Nauk. Gosp. Wiejsk. w Puławach — to ogół nabierze przekonania, iż Polska, jako kraj rolniczy, zaprezentowaną będzie na P. W. K. wszechstronnie i okazale.

We współczesnym życiu społeczeństw czynniki ekonomiczne posiadają dominujące znaczenie. Dlatego też udział gospodarstwa narodowego na Powszechnej

Wystawie Krajowej zajmuje największe miejsca i reprezentowany będzie najokazalej. Wszystkie siły gospodarczego życia Polski będą należycie reprezentowane. Zostanie zobrazowany cały przemysł, zarówno pod względem gospodarczej, jak technicznej organizacji, oraz możliwości rozwojowych. Powierzchnia oddana pod stoiska w pawilonach administracyjnych przez P. W. K. wynosi 50.000 m. kw., nie licząc w tem pawilonów własnych wystawców, oraz pawilonów rządowych. Wśród grup wystawowych przemysłu, czołowe miejsce zajmuje górnictwo, połączone z hutnictwem. Ten największy dział polskiej produkcji przemysłowej, noszący charakter wybitnie eksportowy i zatrudniający około 37% ogółu robotników przemysłowych, reprezentowana Grupa XX. Przemysł przerobu produktów zwierzęcych obejmuje skóry surowe, wyprawione futra, galanterję, wyroby rybarskie i siodlarskie, pasy i szcztoki.

Grupa przemysłu włókienniczego da obraz wszystkich wytworów włókienniczych, a więc wyroby wełniane i bawełniane, produkty z juty, lnu i konopi, tkaniny jedwabne, a ponadto barwne i wzorzyste makaty, dywany i kilimy.

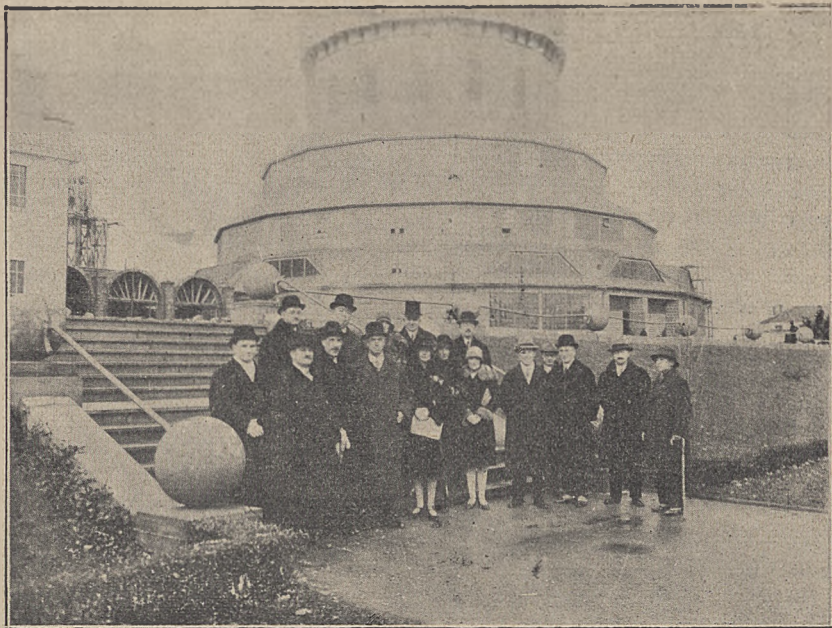


P. W. K. Hala Ciężkiego przemysłu.

Wiadomo, że przemysł ten należy do najważniejszych gałęzi polskiego przemysłu i posiada duże znaczenie eksportowe. Przeznaczony metraż jest już całkowicie wyczerpany.

Przemysł Konfekcyjny pokaże w swym pawilonie wszystko, co jest potrzebne do ubrania się człowiekowi, począwszy od kapelusza, bielizny, ubrania, a skończywszy na krawatkach, szelkach, getrach, obuwiu, kaloszach, laskach i parasolkach. Dotychczasowy stan zgłoszeń i organizacji działu przemysłu, dają całkowitą gwarancję, że na Powszechnej Wystawie Krajowej reprezentowane będzie całe gospodarstwo. Wszystkie siły twórcze narodu, wszelkie wysiłki, zmierzające ku podniesieniu naszego gospodarczego życia, znajdą odpowiedni wyraz świadcząc o naszej żywotności i wartości naszego gospodarstwa. Dotychczasowy stan przygotowania wystawy przemysłu czyni płonnymi wszelkie obawy niepowodzenia.

W P. W. K. bierze udział również Polonja, rozsiana w 17 krajach całego świata. 45 Komitetów zbiera ekspozyty, które odzwierciedlają całokształt życia kulturalnego i gospodarczego Polaków zagranicą. „Pawilon Polonja Zagranicą” jest fundo-



P. W. K. Sekretarz Ligi Nar. Sir Eric Drouman

wany przez Polaków w Ameryce i będzie po Wystawie przekształcony na „Muzeum Polonji Zagranicznej”. Zadaniem tej stałej instytucji będzie informowanie szerokich sfer publiczności i prasy krajowej o życiu osiedli polskich na obczyźnie. W ten sposób wzrośnie spójnia między polską opinią publiczną, a społeczeństwem polskim zagranicą.

Pawilon „Polonja Zagranicą”

stanie obok nowej palmiarni w Parku Wilsona i będzie okazałą budową neoklasyczną o prostych liniach.

Udział w P. W. K. przyrzekli już Polacy w Ameryce, Kanadzie, Brazylii, Austrii, Peru, Chili, Chinach, Turcji, Węgrzech, Rumunii, Czechosłowacji, Francji, Niemczech, Belgii, Danii i Łotwy. Pertraktacje są w toku z Holandją i Szwecją. Koszt pawilonu wyniesie około 45.000 dol., z czego Polacy w Ameryce zadeklarowali 25.000 dol. Pięniądze te są już prawie zebrane. Zaliczkę w wysokości 15.000 dol. poseł Ciechanowski przesłał już Wystawie: budowa pawilonu jest już rozpoczęta.

Co zrobiono w Polsce na polu wychowania fizycznego i sportu? Na to pytanie odpowiedzieć ma specjalny dział na P. W. K., który zobrazuje pracę, pełnioną pod hasłem hodowania energii ludzkiej i obracania jej na potrzeby społeczny. Rozumie się, że niepodobna tej pracy traktować w wyodrębnieniu od prac współzależnych, prowadzonych na innych polach, np. na polu zdrowia, opieki społecznej, higieny, eugeniki etc. To też wszystkie te sprawy znajdują uwzględnienie na P. W. K. w wystawach dotyczących ministerstw, podczas gdy wychowa-



P. W. K. Wnętrze sali przemysłu spożywczego.

nie fizyczne i sport zogniskowane zostały osobno i połączone będą z interesującymi pokazami.

Tu znajdują miejsce zarówno stowarzyszenia wychowawcze i sportowe, jak turystyka i taternictwo, zarówno — kinematografia sportowa, jak przygotowanie zawodowe, tu także rozwinięty zostanie przed oczyma widzów ogromny szereg zawodów sportowych, zlotów i pokazów, które dowiodą teźyżny naszej młodzieży i staną się wielką atrakcją Wystawy dla swoich i obcych.

W związku z tem powstaje na Wildzie wspaniały stadion betonowy oraz hippodrom na błoniu Grunwaldzkim dla zawodów konnych. Młody sport polski, już sławny w świecie, zdoła będzie i tutaj nowe laury.

Słowo jeszcze o Wystawie pracy kobiet. W Parku Wilsona, w pawilonie projektowanym przez architekta, zgromadzony zostanie cały dorobek kobiety we wszystkich dziedzinach. Jej praca naukowa i zawodowa, jej twórczość artystyczna, — jej praktyczność i dokonana na polu społecznym rola w gospodarstwie domowym. Tak, jak była i jest czynnikiem ważnym a dodatnim, w życiu Narodu, tak i występ jej na P. W. K. musi mieć cechy niepowszedniości, harmonji i piękna.

Powiedział ktoś, że P. W. K. „stanie ojcom na chwałę — braciom na otuchę”. Zapewne — tak. Ale w tem powiedzeniu jest luka. Nasze „dzis” pragnie via P. W. K. dać świadectwo prawdzie, że polak umie pracować i że w pracy właśnie widzi dzwignię potężną ku zapewnieniu Rzeczypospolitej mocarstwowej przyszłości. I że w tym znaku zwycięży.

Polki z Mandżurji wezmą udział w „Wystawie Pracy Kobiet” na P. W. K.

Donoszą nam z Charbina, że przed Świętami Bożego Narodzenia odbyło się tam posiedzenie organizacyjne oddziału Komitetu Wystawy Pracy Kobiet na P. W. K., na którym postanowiono wziąć czynny udział

w wystawie, przystępując zarazem do akcji zbioru ekspozycji. Dział pracy kobiet polskich w Mandżurji dotyczyć będzie głównie dziedziny zdobnictwa i sztuki o motywach chińskich. Na pokrycie kosztów urzędzenia wystawy uczestniczki zebrania podjęły się energicznej rozsprzedaży żetonów, specjalnie na ten cel wybitych przez Centralny Komitet Wystawy Pracy Kobiet.

Subsydjum Związku Narodowego Polskiego.

Suma 25.000 dol. preliminowana na koszt budowy pawilonu wychodźstwa polskiego „Polonia



Tablica pamiątkowa wmurowana w ścianę domu, w którym mieściło się P. O. W. w Poznaniu

Zagranicą”, którą zobowiązał się pokryć Związek Narodowy Polski w Ameryce, została już całkowicie pokryta. W ubiegłym tygodniu pozostałość sumy tej wpłynęła do Wydziału Finansowego Powszechnej Wystawy Krajowej.

Przygotowania Rządu do PWK. W związku z pracami zmierzającymi do przygotowania ekspozycji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych na P. W. K., ministerstwo to wydało zarządzenia, dotyczące jaknajszerszego zobrazowania obecnej sytuacji w rozmaitych dziedzi-

nach administracji, Wojewodowie otrzymali polecenie sporządzenia dat statystycznych, wykresów i tablic, najpóźniej do dnia 1 lutego b. r.

Kierownictwo artystyczne przygotowania działu administracji spraw wewnętrznych, na PWK. ministerstwo powierzyło prof. Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie p. Stryjeńskiemu.

Ciężki przemysł zorganizowany będzie w szeregu grup i klas jednolitych gospodarczo i powiązanych logicznie. Obejmie on przemysł węglowy, przemysł żelazny, przemysł cynkowy, przemysł ołowiany oraz produkcję srebra, kwasu siarkowego i t. d. Przemysł górniczo-hutniczy zajmie miejsce w hali ciężkiego przemysłu, powierzchnia ca 300 m. kw. Teżże wielkości pawilon buduje przemysł szklany.

W sąsiedztwie górnictwa i hutnictwa, jako gospodarczo z nimi związane i opierający się na hutnictwie, wystawiony zostanie przemysł metalowy, reprezentowany w grupie XIII i XIV. Pierwsza obejmuje konstrukcje żelazne, kotły parowe, sprzęty metalowe, jak: łóżka, kasy ogniotrwałe, masowe narzędzia użytku domowego, galanterję metalową, broń i t. p., podczas gdy na grupę XIV „Przemysł Maszyn, Narzędzi i Aparatów” złożą się maszyny parowe, silniki gazowe i spalinowe, lokomobile dla przemysłu, pompy, armatury różnego rodzaju, aparaty i narzędzia precyzyjne. Cała nowoczesna technika maszynowa, czynnik postępu kultury gospodarczej, znajdzie pełną reprezentację.

Przemysł Środków Przewozowych tworzy grupę XV i obejmuje parowozy, wagony, urządzenia kolejowe, kolejki polowe, samoloty, łodzie, samochody, motocykle, rowery i wszelkiego rodzaju pojazdy konne. Organizacji tej grupy podjął się również Polski Związek Przemysłowców Metalowych.

W grupie tej występuje Ministerstwo Komunikacji na obszarze 8000 m. kw., gdzie się skoncentruje przemysł budowy parowozów, wagonów i urzą-

dzeń kolejowych. Obok terenu Ministerstwa Komunikacji stanął pawilon lotnictwa, o powierzchni użytkowej 784 m. kw. który całkowicie zajęło Zrzeszenie Polskich Przemysłowców Lotniczych w Warszawie. Obok pawilonu lotniczego znajduje się pawilon Środków Przewozowych, a między wyżej wymienionymi pawilonami pozostaje do dyspozycji wolna przestrzeń o powierzchni około 300 m. kw. użytkowych.

Przemysł mineralny i budowlany stanowią grupę XVI. Grupa budownictwa obejmuje wyroby z gliny, cement, asfalt i smołę, wyroby fajansowe i porcelanowe, maszyny budowlane, pokazy architektoniczne i t. p. Budownictwo podzielone jest na działy: cementowy, ceramiczny, drogowy i budowlany.

Przez klasę przemysłu oświetleniowego, przemysł metalowy wiąże się z przemysłem elektrotechnicznym. Obejmuje on maszyny elektryczne, aparaty, przewodniki elektryczne, urządzenia oświetleniowe, telefony, radioaparaty, materiały izolacyjne i t. p.

Przemysł spożywczy stanowi grupę XVIII.

Przemysł chemiczny — grupę XIX.

Przemysł ten obejmuje wielki przemysł nieorganiczny, nawozy sztuczne, przemysł elektrochemiczny, suchą destylację drzewa, węgla, półprodukty organiczne i barwniki, przemysł chemiczno - farmaceutyczny, przemysł perfumeryjny i kosmetyczny, przemysł tłuszczowy, sztuczne włókna, materiały wybuchowe, przemysł kostny, pokosty, farby i lakiery, płyty i błony fotograficzne, wyroby gumowe i t. d.

Dział pamiątek historycznych na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu.

W roku bieżącym Powszechna Wystawa Krajowa otwiera swe podwoje w Poznaniu dn. 16 maja. Będzie ona miała na celu wykazanie swoim i obcym całego drobnostki kulturalnego Polski, całej potęgi jej gospodarstwa, będzie ona potężnym na-

rzędziem propagandy na rzecz Polski zagranicą, bezwątpienia podniesie konsumpcję wewnętrzną i eksport zagraniczny.

Udział w Wystawie bierze cały przemysł polski, handel, rzemiosło, rolnictwo polskie, — bierze udział Rząd Polski, poszczególne ministerstwa które dadzą całokształt wysiłku pracy twórczości przy odbudowie i organizacji Niepodległości.

Ministerstwo Spraw Wojskowych przystępując do urządzenia swego działu na Powszechnej Wystawie Krajowej, — w przeznaczonych na ten cel salach gmachu wydziału chemji Uniwersytetu Poznańskiego, — ustaliło przedewszystkiem program, który obejmuje urządzenie; sali honorowej, (wspólnie z M. Spr. Zagr.), działu wojskowych pamiątek historycznych, działu pamiątek wojskowych z ostatniego dziesięciolecia, działu przemysłu wojennego, wojskowego instytutu Geograficznego, Marynarki wojennej oraz księgarni wojskowej.

Dział pamiątek historycznych mieścić się będzie w 7-miu salach i ma na celu, — w chronologicznym porządku, — ujęcie całokształtu wysiłku zbrojnego w celu odzyskania i utrwalenia niepodległości Polski.

Dwie pierwsze sale przeznaczone zostały dla Twórcy armji i wskrzesiciela niepodległości Polski — Marszałka Piłsudskiego, — gdzie zgromadzone zostaną wszystkie pamiątki, dotyczące Jego Dostojnej Osoby, za okres czasu do niepodległości, — i w Polsce Niepodległej. W sali trzeciej mieścić się będą ekspozyty, obrazujące wysiłek zbrojny organizacji wojskowych z okresu przed wybuchem wojny, — jak Związki strzeleckie, drużyny Bartoszewskie. Sala czwarta obejmuje rok 1914 — 1917, — a więc Legjony Polskie, Bajorczyków i Legjon Puławski. Sala piąta — rok 1917 — 1918 — P. O. W. — korpusy i formacje wschodnie, armję polską we Francji. Sala szósta — Powstania: Górnosłańskie, Wielkopolskie, Lwów, Wilno.

Sala siódma wreszcie — rok 1918 — 1920 — wojnę polsko-bolszewicką.

W związku z powyższym odbyła się dn. 25-I-29 r. — pod przewodnictwem p. Gen. bryg. Stachewicza — szefa Wojskowego Biura Historycznego, — konferencja, z udziałem przedstawicieli wszystkich związków b. formacji polskich, na której ustalone zostały ramy współpracy związków, w celu zgromadzenia najbardziej cennych, pod względem jakości, ekspozycji, któreby możliwie wydatnie wykazywały wysiłek zbrojny poszczególnych formacji polskich. Powszechna Wystawa Krajowa będzie publicznym świadectwem o zdolnościach organizacyjnych naszego Narodu. Muszą więc być skoordynowane wszystkie wysiłki we wspólnej współpracy.

Zrozumiały to związki b. formacji polskich, — zajmą się energicznie zbieraniem ekspozycji, aby wystawa pamiątek historycznych, którą zwiedzać będą setki tysięcy obywateli polskich i zagranicznych, wypadła imponująco.

W końcu marca b. r. odbędzie się próbną wystawą ekspozycji w Wojskowym Biurze Historycznym, która będzie przeglądem wysiłku z prac przygotowawczych nad organizacją działu pamiątek historycznych na przyszłej Wystawie.

Polacy Amerykańscy dla PWK Niemal od chwili, w której wielka inicjatywa zorganizowania Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu w r. 1929 weszła na drogi realizacji, rozpoczęło się interesowanie tą sprawą ze strony Polonji Amerykańskiej.

Czułny duch emigracji od razu docenił wielkie znaczenie tej ogólnie - narodowej imprezy, ujrzał w niej potężny środek wzmocnienia nacji, łączących wychodźstwo z Macierzą oraz zapragnął dowiedzieć, że Polacy na obczyźnie przebywający nie przestają być Polakami, lecz ducha strzegą, Ojczyźnie służą i

dorobek kraju mnożą według możliwości.

Już w roku 1927 w lipcu, przybyła do Polski wycieczka Związku Narodowego Polskiego, pod wodzą p. Starzyńskiego, b. halerczyka i gorliwego działacza, zaznajomiła się z pracami przygotowawczymi do PWK i zabrała ze sobą pewne realne wskazanie dla udziału Emigracji polskiej w rozpoczętem dziele.

W ślad zatem poszła grupa Polek amerykańskich, które odwiedziły Ojczyznę w maju ub. r. i obejrzały szczegółowo gmachy i tereny PWK.

Wtedy to kierowniczką ruchu kobiecego polskiego w Stanach Zjednoczonych, p. Emilja Na-

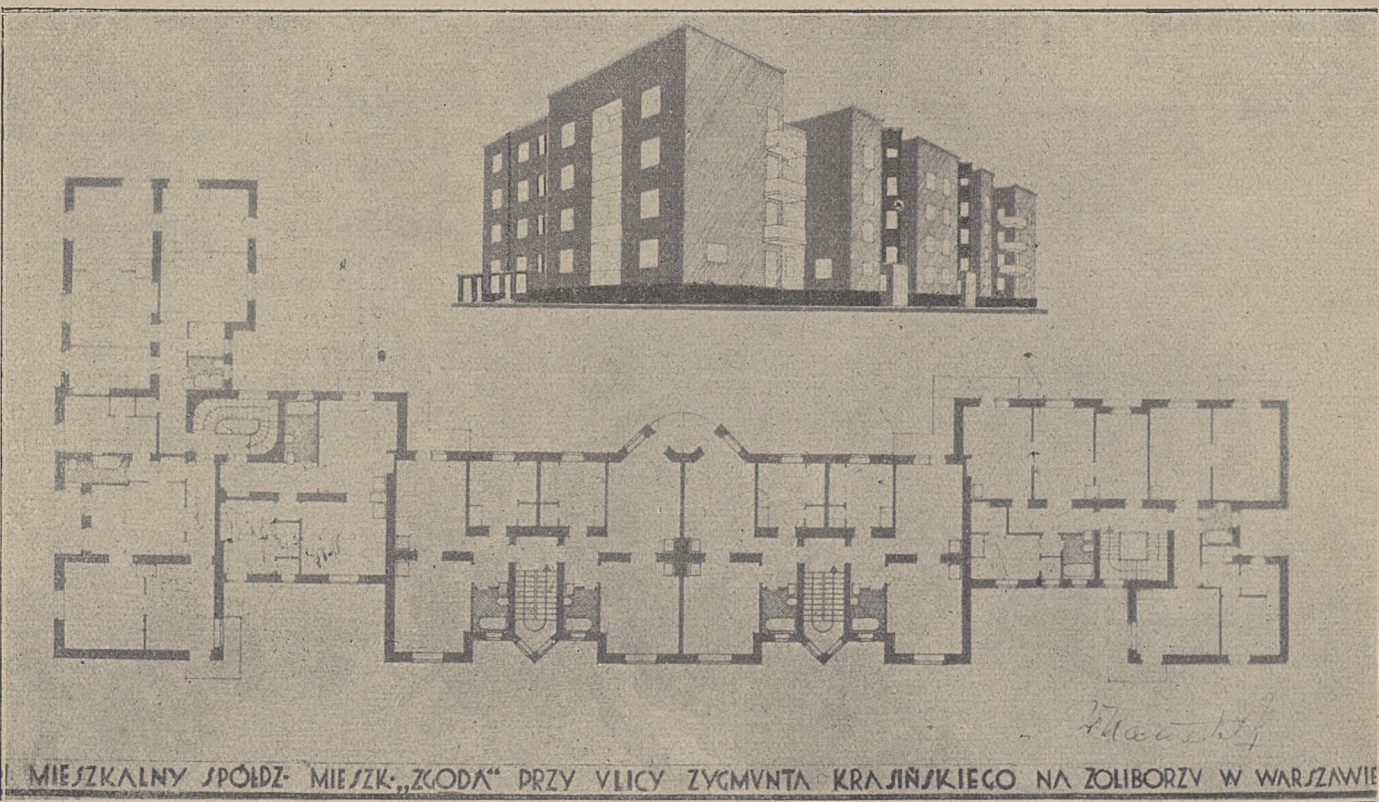
pieralska, przyrzekła poprzeć całym swoim wpływem myśl budowania specjalnego pawilonu Emigracyjnego na PWK i rzuciła konkretny plan zebrania nań funduszy wśród synów Polski, za Oceanem zdobywających chleb i byt.

Dalszym ciągiem tych poczynań była żywa i energiczna akcja naszego poselstwa w Stanach i placówek konsularnych, poparcie prasy amerykańskiej i ścisły kontakt, utrzymywany stale między Polonią Amerykańską, a Wydziałem propagandy PWK. Co oczywiście miało w rezultacie szereg wizyt wybitnych działaczy amerykańskich na PWK oraz sukces materialny, wyrażający się zgromadzeniem pokaz-

owego funduszu 45.000 dolarów na cele własnego pawilonu. Pawilon ten stanie w Parku Wilsona, czyli w otoczeniu najpiękniejszym, na jakie Poznań stać i świadczyć będzie o sile uczucia miłości Ojczyzny, ożywiającej wszystkie czyny naszych braci-wychodźców.

Ostatnio zwiedzili gmachy i tereny PWK delegaci Polonji Stanów Zjednoczonych i specjalnego Komitetu dla spraw Wystawy.

Będzie to niewątpliwie jedna z potężnych atrakcyj Wystawy, jako że każdy Polak chciwy jest wiedzy o tem, jak żyją i pracują dla Ojczyzny, dalecy przestrzenia, a bliżcy sercem — Jej synowie.



MIESZKALNY SPÓŁDZ. MIESZK. „ZGODA” PRZY ULICY ZYGMUNTA KRAJINSKIEGO NA ŻOLIBORZY W WARSZAWIE

Jak wygląda dom budowany przez Spółdzielnię „Zgoda” Związku b. Uczestników Powst. Nar. R. i P. w Warszawie, przy ul. Krasieńskiego na Żoliborzu.

„ROBUR” ZWIĄZEK KOPALN GÓRNOŚLASKICH

KATOWICE, POWSTAŃCÓW 49.

Tel. Katowice: Międzymiastowe 2627 do 2630. Miejscowe 2631 do 2634

Adres telegraficzny: „ROBUR KATOWICE”.

D o s t a r c z a :

pierwszorzędnego węgla kamiennego z własnych Kopalń:

Gotthard, Paweł, Lithandra, Wawel, Woefgang, Hr. Franciszek, Eminencja, Pokój, Śląsk, Niemcy, Donnersmarck, Blücher, Emma, Anna, Römer, Charlotte, Hillebrand i Wirek (Menzel)

pierwszorzędnego koksu z własnych koksowni:

Emma, Wolfgang i Pokój.

pierwszorzędnych brykietów z własnych brykietowni:

Emma i Römer.

Roczne wydobycie wynosi około 40% ogólnego wydobycia Górnego Śląska.

Własne urządzenia portowe w Gdyni pod firmą:

„Polskarob“ Polsko-Skandynawskie Tow. Transportowe Spółka Akcyjna w Gdyni.

Zastępstwa w Kraju:

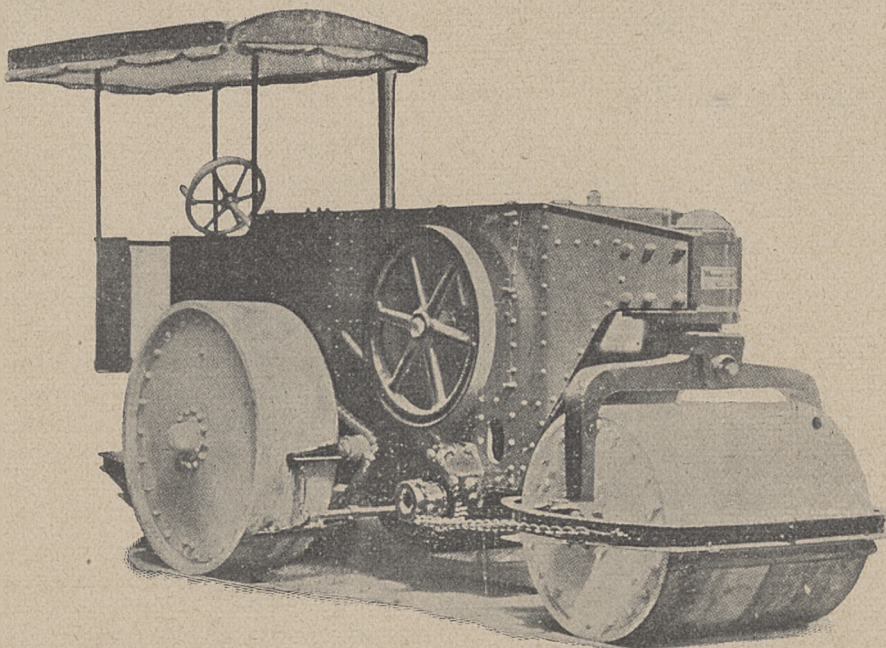
„Silemin“ Sp. z ogr. odp., Warszawa, Moniuszki 8,
„Silesia“ Tow. z ogr. por., Poznań, Gwarna 8,
„Schlaak & Dąbrowski“ Towarzystwo z o. p., Bydgoszcz, Bernardyn-
ska 5,

„Polskie Tow. Handlowe“ Sp. Akc., Kraków, Sławkowska 1,
„Silesiana“ Sp. z ogr. odp., Lwów, Legionów 1,
„Silcarbo“ Sp. z ogr. odp., Kraków, Dietlowska 107,
„Konsorcjum“ Sp. z ogr. odp., Łódź, Przejazd 62.

PIERWSZA FABRYKA LOKOMOTYW W POLSCE
SPÓŁKA AKCYJNA

ZAKŁADY

w CHRZANOWIE
(Małopolska)



LOKOMOTYWY
WĄSKOTOROWE

SPECJALNY DZIAŁ
BUDOWY MOTOROWYCH
WALCÓW SZOSOWYCH

BIURO ZARZĄDU w WARSZAWIE: MONIUSZKI № 2.

TELEFON 34-68 i 35-16.

HOTEL EUROPEJSKI w Warszawie

*poleca 250 pokojów i apartamentów
komfortowo umeblowanych z wannami
zimną i gorącą wodą bieżącą, telefonami i t. p.*

WYKWINTNA RESTAURACJA i KAWIARNIA

BOJOWNICY IDEI, CZY DEZERTERZY?

Bojownicy idei, czy dezercy? Jako jedno z pierwszych pytań, nasuwających się przy ustaleniu naszego programu polityki emigracyjnej, pytań oczekujących odpowiedzi wyraźnej i jasnej — jest: za kogo mamy uważać naszego emigranta, opuszczającego kraj, czy za bojownika idei mocarstwowej potęgi narodu i państwa, czy za dezercera.

Od tego bowiem, jaka padnie na to pytanie odpowiedź, zależy z jednej strony, jaką rolę przypisać możemy tym tysiącom i milionom, idącym w świat szeroki, z drugiej strony, jak się ma do nich ustosunkować zorganizowane społeczeństwo, a przede wszystkim aparat państwowy, w pierwszej mierze zaś te jego organy, które zagadnieniem powyższym z obowiązku i przydziału się zajmują.

Czyż jednak wogóle w jedynym roku niepodległości, zdobytej tyłu ofiarami, czyż w momencie, kiedy mamy własne państwo, a przeto mieć powinniśmy, jako sprawdzian naszej polityki, własną rację stanu, czyż w chwili, kiedy dla jednostki, świadomej swych czynów, dezercja z pod sztandaru nie może być żadną miarą poczytywana za postępek godny obywatela, a za nieświadomych i mauluczkich duchem powinno myśleć państwo, wogóle należy je

szcze stawiać powyższe pytanie?

Niestety tak.

Bo jeśli stosunek obywatela do państwa i narodu, o ile idzie o tych, co w granicach Rzeczypospolitej zamieszkują, poczynają już znajdować swe zasadnicze ramy w oparciu o wzajemność praw i obowiązków, jeśli interesy obywatela krajowego podporządkowywać się jednakże muszą interesowi państwa i narodu, to w odniesieniu do emigracji ta zasada nie została jeszcze przeprowadzona, ani w teorii, ani w praktyce. Co więcej — w chwili, kiedy się rozważa pewne możliwości osadniczo - emigracyjne, to jako moment zasadniczy wysuwa się nie polską rację stanu z uwzględnieniem w miarę możliwości interesu obywatela, ale stawia się na pierwszym planie zasadę uszczęśliwienia zresztą problematycznego jednostki, wynoszącej się z Polski, aby sobie byt i egzystencję poprawić. Co z tego będzie miało państwo i naród, to jeśli wogóle jest troską odnośnych ideologów, to troską na bardzo daleki odsunięty plan.

A równocześnie jeszcze występuje się z wnioskami, by państwo ten typ emigranta, który można określić jedynie jako ciurę i dezercera, subsydjowało, aby mu pomagało, aby swoim kosztem wynagradzało jego dezercję, by społeczeństwo ze

swjej strony wyciągało również pomocną dłoń do niego.

Czyż trzeba udowadniać, że jest to z punktu widzenia interesu ogólnego, z punktu widzenia polskiej racji stanu absurd i rzecz szkodliwa.

Czyż jest do pomyślenia, by państwo, które swego przyszłego obrońcę, żołnierza, nawet i w czasie pokoju karmi i ubiera, czyniło to w stosunku do dezercera?

Nie! I słusznie nie!

Ta sama zasada powinna być przyjęta w stosunku do emigranta. Jeśli emigrant opuszcza kraj, w którym mu ciasno i ciężko, by hen, gdzie go nie ślepy los, ale przewodnia idea i celowa myśl polityczna polska skieruje, być od początku do końca bojownikiem i szermierzem idei i interesów państwa i narodu, to tak, jak żołnierza w kraju, należy go wspomóc, by tę swoją rolę spełnić mógł jaknajkorzystniej dla narodu a jak najlepiej dla siebie. Do takiego emigranta można nawet pieniędzy publicznych dołożyć, takim należy się opiekować, o takiego należy dbać. Skoro jednak emigrant opuszcza kraj, by uciec z pod sztandaru Mocarstwowej Polski, a jedyną troską jego jest swoją własną upiec pieczeń, to czyż można go inaczej traktować, jak dezercera?

Tylko wtedy będziemy też mogli czegoś od emigranta oczeki-

wać, będziemy się mogli na nim opierać.

Żołnierzy nam potrzeba świadomych swej roli, a nie ciurów. Czas więc zerwać z dotychczasowymi metodami.

Należy przed społeczeństwem stanąć z takim programem naszej polityki emigracyjnej, by dojrzały, pełen świadomości o-

bywatel mógł sobie sam w nim obrać rolę do spełnienia, jaka przystała szermierzowi sprawy, bojownikowi idei, by zaś masy może jeszcze ciemne móc kierować przy pomocy środków, jakimi nasz aparat państwowy rozporządza, na takie postępowanie, gdzie emigrant może nawet nieświadomie będzie pełnił

szczytną rolę żołnierza, a nie uciekiniera.

Tysiące, setki tysięcy i miliony naszych emigrantów należy zamienić w armję Mocarstwowej Polski.

Chcemy widzieć w nich bojowników sprawy, a nie dezertów.

K. Głuchowski.

W 70-LETNIĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI ZYGMUNTA KRASIŃSKIEGO

Złe czyni naród, który nie słucha wieszczów swoich.

Polska ma ich trzech: *Mickiewicz, Słowacki, Krasiński*.

Być wieszczem narodu — znaczy być kimś więcej, niż wielkim, choćby najślawniejszym poetą.

Tych trzech sięgnęło do najtajniejszych głębin ducha polskiego i uderzyło w wielki dzwon przyszłości narodów. W tem leży ich nieśmiertelność.

Przeciętny inteligent oburzy się, gdy mu powiedzie, że nie zna dzieł polskich wieszczów. A jednak tak jest. Od czasu opuszczenia ławy szkolnej zazwyczaj nie bierze się już do ręki utworów tych trzech wielkich naszych pisarzy. Czasami w teatrze widzujemy — Słowackiego. Czy szerszy ogół naszej inteligencji wie, iż ci trzej pierwsi kruszyli kopję z Zachodem Europy o wielkość naszych dziejów, o wyższości ducha polskiego?

Czy zna on paryskie wykłady Mickiewicza? Czy wie — co mówił Słowacki o Słowianach? Czy rozumie, co pisał Krasiński w „Psalmach” i „Synu Cieniów” o duszy, Bogu i o człowieku?

Nie. Ogół zna dzieła powierzchownie.

Powtarza o nich utarte komunały.

A przecież ci ludzie zawarli w słowach swoich skarbnicę mądrości na całe wieki.

Oni głosili „*Królestwo boże*” przyszłości, oparli jedynie i wyłącznie na duchu dziejów pol-

skich, który — w myśl odwiecznych maksym naszych *Wolności i Niepodległości* — jest zarazem zwycięskim duchem przyszłości narodów.

Oni dawali podwaliny filozofji, będącej religją, stojącej „*ponad państwem i kościołem*”. Oni złożyli szerokie gościńce, po których naród ma iść w przyszłość swoją i całego świata.

Oni też pierwsi podkreślili tę przepaść, jaka leży między nami — wolnościową rasą przyszłości, a zaborczym, zarzucającym, materialistycznym Zachodem Europy.

W liście swym do Lamartine'a w 1847 roku Krasiński czyni zestawienie między rewolucją francuską a rozbiorem Polski... „*nie widzi Pan, że trzej królowie, którzy zabijają naród, wywołują przez odbicie zjawisko narodu, który zabija króla?*”

Bo i rzeczywiście — rozbiory Polski nie dozwoliły Rosji, Austrii i Prusom wnieść się w wewnętrzne sprawy Francji i zdusić rewoltę tak, jak w ćwierć wieku później Koalicja europejska właśnie z Rosją, Austrią, Prusami i Anglią na czele zdużyła potęgę Napoleona.

Tenże wielki Lamartine, którego dzieła czytane były w swoim czasie w Polsce więcej, niż dzieła niejednego z polskich pisarzy, zowie nas w dziele swem „*Dzieje Zyrondystów*” — „*arystokracje bez ludu*” i za Karolem Dumourier'em, „*agentem francuskim przy Konfederacji Barskiej, po-*

wtarza, że jesteście „*azjatyckim narodem Europy*.”

Krasiński mu odpowiada, pisząc o Polsce.

„*Miljon wyborców, z których każdy może zostać posłem, senatorem a nawet królem — jest że to arystokracja bez ludu? Widział ze Pan kiedykolwiek w Europie milion wyborców, wybieralnych bez wyjątku, czy to w starożytności, czy też po Chrystusie? Wszystkie marzenia Rewolucji, której wysiłki Pan opowiadasz, były już urzeczywistnione w Polsce i to w wieku XVI — lecz nic z tego, czego Rewolucja dokonała zamiast swych marzeń, to jest żadna z niewymownych zbrodni, które stanęły między nią a jej idea. Nie zaszła nigdy w Polsce. Oto różnica! Po nadludzkich cudach bohaterstwa i okrucieństwach bezprzykładnych do gościńce doszli? Do dwustu pięćdziesięciu tysięcy wyborców. Oto wasza demokracja! Porównaj to Pan z milionem, o którym mówię, i nie zapominaj, że Polska miała tylko 14 milionów mieszkańców, gdy tymczasem we Francji liczyliście ich dzisiaj 36 milionów. Oto co Pan nazywaz arystokracja bez ludu!*”

Jest to jedno z pierwszych podkreśleń wyższości naszych dziejów i wyższości naszej rasy nad resztą Europy.

W 70-ą rocznicę śmierci Krasińskiego (23.II) nie od rzeczy byłoby tych słów kilka przypomnieć — współczesnym.

W. Borakowski.

FERRUM

Spółka Akcyjna
KATOWICE II

Stacja kolej.: Katowice-
Bogucice-Adres telegr.:
„FERRUM - KATOWICE„

Własne biura i reprezentacje w kraju: WARSZAWA, POZNAŃ KRAKÓW
GDAŃSK zagranicą: AMSTERDAM, BARCELONA, BERLIN, KJOBENHAVN
LONDON, MILANO, OSLO, PARIS, WIEN. ZURICH, TOKIO, MEXICO.

ODDZIAŁ I: Odlewy kształtowe ze stali Siemens-Martina do 10 ton wagi jednej sztuki w szczególności części do budowy maszyn, wagonów, parowozów itp.

ODDZIAŁ II: Osie do wozów ciężarowych surowe kute z obtoczonymi końcami i buksami oraz drobniejsze wyroby kute wszelkiego rodzaju.

ODDZIAŁ III. Śruby, nakrętki, nity, sworznie, haki żelazne izolatorowe, trzony i wszelkie wyroby żelazne dla potrzeb kolejnictwa i telegrafów.

ODDZIAŁ IV: Rury gładkie i bandażowe spawane gazem wodnym ponad 300 mm średnicy dla kanalizacji, gazu i wodociągów. Specjalność: rurociągi wysokoprężne do turbin.

RZEŹNIE I TARGOWISKA ZWIERZĘCE

M. ST. WARSZAWY W OKRESIE 1918 — 1928 R.

W chwili ustąpienia okupantów Warszawa posiadała dwie rzeźnie miejskie, które na mocy postanowienia b. Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego z dnia 15 stycznia 1867 roku przeszły na własność Magistratu. Były to: częściowo drewniana rzeźnia na Pradze, zbudowana w roku 1825 na placu ku powierzchni 2173 mtr.² przy wale nad Wisłą (ulica Namiestnikowska Nr. 1) i rzeźnia murowana przy ul. Solec Nr. 24, którą wybudowano do potrzeb miasta, gdy liczyło ono 163 tysiące ludności, nie mogły rzecz jasna sprostać nowym wymaganiom, gdy ludność miasta liczebnie wzrosła prawie sześciokrotnie; rozbudowa ich była uniemożliwiona z braku terenów.

Trzecia, dzierżawiona przez miasto od listopada 1919 roku

rzeźnia koni w Grochowie przy ul. Grenadjerów Nr. 48, stanowiła prywatną własność. Jej urządzenia techniczne również wymagały szybkiej poprawy.

Nie wiele lepiej przedstawiał się wówczas stan targowisk zwierzęcych. Było ich trzy: na bydło rzeźnię, cielęta, owce i kozy przy ul. Brukowej 18, na trzodę rzeźnię przy ul. Jagiellońskiej Nr. 1 (przyległe do poprzedniego) i na konie oraz zwierzęta hodowlane przy ul. Grochowskiej Nr. 79. Targowiska te były źle lub wcale niezabrukowane, niedostatecznie skanalizowane, nie miały połączenia torem kolejowym ze stacją kolejową i nie posiadały najniezbędniejszych nawet urządzeń.

Słowem stan, w jakim się znajdowały rzeźnie i targowiska w chwili ustąpienia okupantów nie mógł być nadal tolerowanym ze

względów sanitarnych i ze względów na potrzeby wciąż rosnącego miasta.

W tych warunkach palącą się stała kwestja budowy rzeźni centralnej, wyposażonej w nowoczesne urządzenia techniczne i sanitarne, jak również konieczność poczynienia znacznych inwestycji na targowiskach celem doprowadzenia ich do stanu, któryby nie przynosił ujemny Stolicy.

W ciągu pierwszego pięciolecia istnienia Rzeczypospolitej nie wiele zdołano uczynić w tej dziedzinie ze względu na stałą dewaluację pieniądza, uniemożliwiającą oparcie gospodarki na trwałych podstawach i rujnującą gospodarcze zasoby miasta.

Dopiero od chwili wprowadzenia waluty złotej datuje się

okres bardziej ożywionej działalności inwestycyjnej.

Realizując nakreślony program, Zarząd Miasta przede wszystkim przejął na własność dzierżawioną poprzednio rzeźnię w Grochowie, przeznaczając ją wyłącznie do uboju łoni. Szereg poczynionych w tej rzeźni ulepszeń i inwestycji sprawiły, że na dłuższe nawet lata czynić będzie zadość wymaganiom technicznym i sanitarnym.

Następnie dla zaspokojenia stale wzrastających potrzeb i odciążenia rzeźni soleckiej Magistrat postanowił jaknajrychlej wybudować specjalną rzeźnię dla uboju bydła rogatego, a rzeźnię solecką przeznaczyć — po dokonaniu w niej odpowiednich inwestycji wyłącznie do uboju nierogacizny.

W tym celu Magistrat nabył w końcu 1924 roku posesję b. fabryki „Wulkan” przy ul. Namiestnikowskiej Nr. 2 przyległą bezpośrednio do targowisk: bydła i trzody chlewnej z jednej strony, z drugiej zaś oddzieloną szerokością ulicy od małej rzeźni praskiej. Na nabytym terenie powierzchni 8250 mtr. kw. przystąpiono do budowy i po 15-tu miesiącach t. j. w połowie 1925 roku rzeźnia oddana została do użytku. Koszt budowy łącznie z kosztami nabycia nieruchomości wyniósł 2.849.304 złote.

W końcu roku 1924 uległa pożarowi rzeźnia przy ul. Namiest-

nikowskiej Nr. 1 wzmian której wzniesiono w tymże roku nowe budynki murowane, ocalała zaś po pożarze część budynków przystosowano odpowiednio do nowych planów. Koszty odbudowy tej rzeźni wyniosły 317.937 zł.

W ciągu ostatnich dwóch lat stan urządzeń rzeźni i targowisk uległ dalszej bardzo znacznej poprawie dzięki dokonaniu znacznej ilości inwestycji, których na tym miejscu nie sposób wymienić. Inwestycje te wartość majątku rzeźni i targowisk podniosły prawie o półtora miliona złotych.

Rzeźnia przy ul. Namiestnikowskiej Nr. 2, przeznaczona wyłącznie do uboju bydła rogatego. Rzeźnia ta obejmuje: halę uboju o powierzchni 1540 mtr.² zaopatrzoną w 98 wind operacyjnych do uboju, halę hurtu o przestrzeni 1450 mtr.², w której znajduje się 60 jatek dla hurtowników, flaczarnie i kiszkarnię z dostateczną ilością wanien, płuczek i stołów, chłodnię o 16 kabinach i przedchłodnię o powierzchni 376 mtr.², w której może być zamagazynowany całkowity jednodniowy ubój, pomieszczenia dla solenia skór i do nawozu, kotłownię z trzema kotłami parowymi, maszynownię urządzeń chłodniczych, wieżę ciśnień, studnię artezyjską głęb. 240 mtr. wraz z dwoma zbiornikami, dostarczająca rzeźni 93 mtr.³ wody na godzinę.

Pozatem na terenie tej rzeźni mieści się: dom administracyjny, zabudowania gospodarcze i mieszkalne, skanalizowane i zaopatrzone w prysznice, oświetlenie elektryczne, centralne ogrzewanie i t. p., szatnię dla robotników, garderoby dla kupców hurtowników, kawiarnia, magazyny, stacja trychinoskopijska, tania jatka i t. p. Interesujących się bliżej urządzeniami tej rzeźni odsyłamy do pracy inż. arch. A. Borawskiego umieszczonej w Nr. 5 „Kroniki Warszawy” z roku 1927.

W obrębie tej rzeźni hali hurtu mieści się stacja kontroli sanitarnej mięsa przywożonego do Warszawy z prowincji, a nieco dalej laboratorium bakteriologiczno-mięsoznawcze i muzeum anatomo-patologiczne.

Czwarty z kolei zakład stanowi rzeźnia przy ul. Namiestnikowskiej Nr. 1, składająca się z trzech oddziałów: do uboju nierogacizny, do uboju cieląt i owiec, oraz oddział sanitarny do uboju bydła podejrzanego o choroby zakaźne. Wewnętrzne urządzenie tej rzeźni jest analogiczne do urządzeń rzeźni poprzednio opisanej.

Połączenie powyżej wymienionych 7 zakładów na jednym niejako terenie, podniosło znacznie stan urządzeń miejskich i usunęło ich główną wadę poprzednią, polegającą na niekorzystnym rozmieszczeniu.

Następne zakłady, wchodzące w skład przedsiębiorstwa sta-



Ogólny widok od ulicy.



Hala hurtu.

nowią: rzeźnia przy ul. Solec, przeznaczona wyłącznie do uboju trzody chlewnej, rzeźnia w Grochowie, która służy wyłącznie do uboju koni, targowisko zwierząt hodowlanych położone w pobliżu rzeźni Grochowskiej, tanie jatki przy rzeźniach soleckiej i praskiej, oraz stacje trychinoskopijne w halach na Pl. Kazimierza Wielkiego, na Pl. Mirowskim oraz przy ulicy Koszykowej. Ponadto przedsiębiorstwo sprawuje nadzór

nad 7-miu rzeźniami podmiejskimi.

W roku 1927 wpęd na targowiska wyniósł 299.000 sztuk zwierząt, ubój w rzeźniach miejskich 272.000 szt. zwierząt i w rzeźniach podmiejskich 28.000 zwierząt. Pozatem z poza Warszawy dostarczono na potrzeby ludności miasta 153.000 ćwierci wołowiny, 783.000 ćw. cielęciny, 164.000 ćw. baraniny, 533,000 klg. wieprzowiny i 476,000 kg.

wędlin. Wartość towaru mięsnego, który przeszedł w roku 1927 przez rzeźnię i stację kontroli sanitarnej mięsa przywozowego wynosi około 118 milionów złotych.

Majątek przedsiębiorstwa szybko wzrasta. Wynosił on bowiem: na dzień 31.XII.1923 roku złotych 1.999.844 zł., na dzień 31.III. 1927 r. złotych 4.731.849, a na dzień 1.IV.1928 roku złotych 7.195.582.

Hotel „BRISTOL”

NAJELEGANTSZY HOTEL STOLICY

komfortowe pokoje

wszelkie wygody

Restauracja i kawiarnia na miejscu

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście.

OWRÓCZ

Krótko, jak zwykle, generał Bałachowicz wydał rozkaz raidu na tyły armii bolszewickiej. „Józef”, brat generała Stanisława Bałachowicza, prowadził szwadron, pozatem szła kompania strzelecka, oraz ochotnicy dywizji Podhalańskiej. Na mapie, rozłożonej przed sobą, generał Stanisław Bałachowicz oznaczył punkty raidu i jako cel wyprawy wskazał Owrócz, by zniszczyć tyły bolszewików i tem samem ułatwić odwrót armii.

Oto wszystko co wiedziałem o wyprawie.

O świcie, bez hałasu, bez przemówień, oddział zanurzył się w lasach Wołyńskich. I tegoż dnia, wieczorem, zatrzymał się o kilka kilometrów od Owrócza.

W pewnej chwili z pod krzaku wyskoczył jakiś człowiek bez czapki, bosy, nędznie ubrany, a

podszedłszy do Józefa Bałachowicza, coś mu w tajemnicy powiedział. Był to jeden, rekrutowany z miejscowej ludności, wywiadowca - powstaniec. Z całą dokładnością wyświetlił miejsca placówek i sytuację Owrócza, oświadczając, że bolszewicy oczekują Bałachowicza o godz. 2-iej rano. Wobec powyższego, generał Józef Bałachowicz zatrzymał oddział do rana i dopiero o godz. 4-iej rozpoczął atak na Owrócz, kiedy bolszewicy byli pewni, że on już nie przyjdzie.

Owrócz leży na niewielkim wzgórzu, oddzielonem od lasu dość znaczną, równą doliną, choć poprzecinaną głębokimi wąwozami.

Temi właśnie wąwozami, wyrwami i zbożem przedzierały się pojedynczo oddziały, omijając miejsca postoju pułku Kirgi-

zów i kozaków, rozlokowanych w wioskach przed Owróczem.

Podhalańcy szli na lewym skrzydle, mając na celu zajęcie miasta z południowej strony. Atak na stronę wschodnią, górzystą i bardziej niedostępną był powierzony kompanii partyzantów Bałachowicza.

Kiedy Podhalańcy byli już na przedmieściu Owrócza, a partyzanci wdzierali się na górę, dość strumą, od wschodu, atak ten spostrzegli bolszewicy. Przerażenie bolszewików nie miało granic.

I wówczas w obozie bolszewików wszczął się chaos, zwykle dający moralną przewagę atakującemu.

Ciężka artylerja bolszewicka dość celnie prażyła w swoje oddziały, rozkwaterowane w okolicach Owrócza. Kule karabinów i karabinów maszynowych bol-

szewickich leciały na wiwat, a tymczasem niewielkie grupki partyzantów robiły swoje: wносиły zamęt i powiększały panikę wśród wroga, pamiętając o trzech obiektach: o „Czeka”, o więzieniu politycznym i o sztabach Dywizji.

Ani chwili nie było do stracenia. Zaledwie kilka ulic oddzielało nas od gmachu Czeki, znajdującego się w pobliżu rynku, gdzie bolszewicy zdołali przygotować opór z C. K. M.-ami, uinieszczeni w ogródku na placu rynkowym. Ale partyzant nie jest głupi, by z odkrytą głową pchać się na karabin maszynowy. Kilkadziesiąt granatów ręcznych, rzuconych z za płotu, bałachowskie „hura” i rynek dostał się w nasze ręce. Kto zdołał — uciekł, pozostali tylko ranni i zabici. Przez szczelinę w płocie ujrzałem żydka z mazurem w rękę, któremu żydówka podawała naboje. Mierzył do Bałachowców, więc z mojego karabinu jego i żydówkę położyłem trupem na miejscu. Moją zdobyczą był nowy mauzer i paręset naboji, co zawsze przydać się mogło.

Rzuciliśmy się do „Czeka”. Na pierwszym piętrze zobaczyliśmy jakąś postać, która siliła się otworzyć okno, ale w popłochu nie mogła tego uczynić. Po chwili jednak, ta sama postać rzuciła się na okno, wyłamała ramę i z nią na szyi skoczyła w dół. Na wszelki wypadek postaliśmy parę kulek i komisarz bolszewicki padł trupem. Dostaliśmy się na pierwsze piętro. Nagle jakaś kobieta wymknęła się przez okno i już dosięgła płotu, ale Bałachowcy i ją zastrzelili. Szkoda tylko, że padła od kuli, a nie zawisała na stryczku, gdyż była to tak zwana „Róża”, agentka „Czeka”, której obowiązkiem było poddawać nieludzkim torturom ofiary zabierane przez bolszewików.

Zrewidowaliśmy biura Czeka, tajne papiery zabraliśmy ze sobą. Na ścianie ujrzelśmy moc fotografii i — o dziwo — pod rubryką skazańców poznałem

siebie. Naturalnie, że tę miłą pamiątkę zdarłem, zabierając ją do kieszeni.

Skończyliśmy z Czeka. Strzelanina pomału ucichła. Wyszliśmy na ulicę, gdzie stał generał „Józik” Bałachowicz. spokojnie, jak u siebie w domu, wydawał rozkazy. Krótko rzucił: „Zabrać armaty i intendenturę, odchodzimy stroną południową”. Łatwo powiedzieć „zabrać armaty i intendenturę”, ale jak to było wykonać, skoro koni brakło.

Nie namyślając się długo, zabraliśmy obywatelom woły i krowy, płacąc im bolszewickimi pieniędzmi, zabranymi z „Czeka”, zaprzęgliśmy je do armat, wozów, załadowaliśmy intendenturę i skierowaliśmy się w stronę południową miasta. Po drodze spotkaliśmy grupy ludzi obdartych, brudnych, wycieńczonych, otoczonych Bałachowcami. Byli tam mężczyźni, kobiety i dzieci uwolnieni przez Bałachowców z lochów więzienia bolszewickiego w Owrócu. Przebywali tam jako zakładnicy, na śmierć skazani. Na ich twarzach malowała się głęboka wdzięczność za uratowanie im życia.

Powoli inne grupy partyzantów napłynęły z różnych stron mia-

sta i oddział ruszył w drogę powrotną.

Szwadron pozostał w straży tylnej.

Odeszliśmy spokojnie, żegnani tylko pojedynczymi strzałami z za płotu.

Niebawem znaleźliśmy się w lesie. Tam nastąpił mały odpoczynek. Rozmawialiśmy z Bałachowiczem, częstując go bolszewickimi papierosami. Na twarzy jego malował się spokój i świadomość sytuacji.

Nagle na koniu wpadł Bałachowicz, oświadczając, że ranny porucznik Zacharow dostał się do niewoli. „Józik” dał krótki rozkaz: „Posłać dwa plutony i przywieźć porucznika”.

Oddział ruszył dalej.

Gdy uszliśmy kilka kilometrów, znów „postać z pod krzaka” poinformowała generała o sytuacji, więc zboczyliśmy z drogi i poszliśmy lasem, torując przejście siekierą. Szliśmy aż do nocy.

Zatrzymaliśmy się dopiero na nocleg, wiedząc, że o dwa kilometry od postoju znajduje się pułk bolszewicki. Ale bohaterowie „z pod krzaków” czuwalili nad naszym spokojem, więc mogliśmy rozlokować się, jak w własnym domu.

Była cudna noc lipcowa, księżyc



Grupa Zw. b. Ucz. Pow. Nar.

Powstańcy Wielkopolscy z mjr. Kąkolewskim i kpt. Wierzejewskim na czele.



W 110-tą rocznicę zgonu Jana Kilińskiego.

Przemówienie p. Prezydenta miasta st. Warszawy inż. Zygmunta Słomińskiego.

w całej pełni. Cisza leśna uspakajająco działała na nerwy. Mimowoli zapominało się o groźących niebezpieczeństwach. Nasze obozowisko tworzyło obrzązek, przypominający pokojowe manewry z dawnych czasów. Znalazł się dobry koniaczek. Bolszewicka intendentura chojnie zaopatrzyła nas w produkty spożywcze i Bałachowcy dobrze się czuli na takiej improwizowanej uczcie. Niejeden zaczął rucić piosenkę, ale zaraz urywał, skarcony przez swego sąsiada.

O świcie wyruszyliśmy dalej. Byliśmy już trzy dni w marszu. Nagle usłyszeliśmy huk strzału armatniego, po chwili wysoko, nad naszymi głowami pękł szrapnel bolszewicki. Jedna, druga, trzecia ochrona straży tylnej meldowała, że pułk bolszewicki naciera na tyły, a straż przednia, że bolszewicy zastępują nam drogę.

Spojrzałem na „Józika”. — „Pułkowniku, zapalimy papierosa” — rzekł do mnie.

Mijały chwile o wysokim napięciu nerwów. Bolszewicy byli już niedaleko; oddział stał, oczekując rozkazów. „Wszystkie karabiny maszynowe przy

mnie!” — padła krótka komenda.

— „Pułkownik z plutonem stanie na lewym skrzydle i salwami będzie prażył oddziały wroga. Ognia nie otwierać, aż zaszczękają karabiny maszynowe” — zwrócił się do mnie generał.

Szybko sformowałem pluton i odszedłem. Trzydzieści karabinów maszynowych zgrupowało się koło generała „Józka”. Doszły do nas szmery zbliżającej się bolszewickiej piechoty, ujrzeliliśmy ich twarze pomiędzy drzewami i usłyszeliśmy ich głosy: — „Bałachowicz, zdawaj się!” Bolszewicy nie strzelali.

Spojrzałem na więźniów, uratowanych w Owróczu. Wyczułem w tych przerażonych ludziach strach i zamieszanie. Ale

Bałachowiec umiera, a nie podaje się. — W odpowiedzi na propozycję bolszewików, padły salwy 30-tu karabinów maszynowych, zdobytych na wrogu w Owróczu, a ja natarłem z plutonem, strzelając w marszu. Bolszewicy uciekali. Oddział ruszył naprzód, a straż tylna zabezpieczała nas.

Szliśmy całą dobę. Gdy zatrzymaliśmy się na nocleg, dowódca szwadronu zameldował, że porucznika Zacharowa odbito od bolszewików, lecz, ciężko ranny w brzuch, zmarł w drodze. Zwłoki jego pochowaliśmy uroczyście, oddając honory wojskowe temu dzielnemu żołnierzowi i bohaterowi, poległemu za sprawę drugiej swej Ojczyzny — Polski.

Nazajutrz wieczorem dotarliśmy do polskich linii.

Tak zakończył się znany raid na tyły armji bolszewickiej i wypad na Owrócz. Ludzie, którzy brali w nim udział, nie wiedzieli i nie zastanawiali się nad tem, czy ich czyny przejdą do historii Polski.

Chodziło wówczas o jednego, wspólnego wroga, który mordował i rabował rodziny tych szaleńców.

I od tej chwili, kiedy Bałachowcy, narówni z armją polską, przelewali krew za tę samą sprawę, od tej chwili i ci z pośród nich, którzy nie byli obywatelami Polski, zaczęli ją uważać za swą drugą ojczyznę. To braterstwo i przyjaźń zawiązane na polu walki, wzmocniła i utrwaliła następnie praca pokojowa.

W. Rudnicki-Lusin,

b. sz. szt. ar. B-cza.

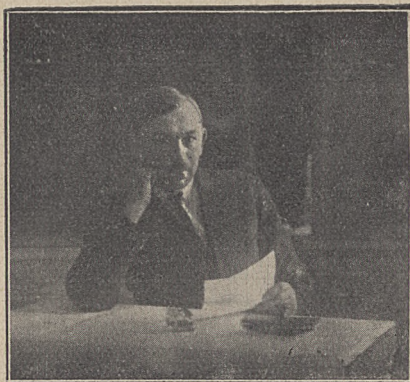


SKROMNY PRACOWITY DZIAŁACZ SPOŁECZNY

MOTTO: „Dziś — dawne bohaterstwo walki — musi być zamienione na — obecne bohaterstwo pracy”.

Gdyby słów tych wagę zrozumiał i ocenił każdy obywatel R. P., a należycie wziął ich treść do mózgu i serca, to wszystkie trapiące nas niedomagania i bolączki byłyby szybciej i sprawniej zażegnane. Mniej byłoby wrzasku, hałasu i zbędnej gadatliwości, więcej zaś — czynu, a co zatem idzie... korzyści realnych. Będzie więc rzeczą wskazaną, tu na tem miejscu, skreślić sylwetkę jednego z tych skromnych, niekrzykliwych, a bardzo pożytecznych działaczy społecznych.

Jan Lafery. Nazwisko to, co do jego brzmienia mówi nie wiele. A jednak... Jest to skromny, cichy działacz społeczny, który po odbyciu swej służby wojskowej w czasie wielkiej wojny (ostatnio w wojsku polskim dowódca plutonu Straży Pogranicznej na granicy Niemiec-



kiej) chlubnie zasłużył się Ojczyźnie.

Zwolniony w dniu 28 lutego 1921 roku z wojska powraca do pracy na roli. Widząc, że małe gospodarstwa rolne są wielce zaniedbane pracuje nad tem, aby gospodarzy zrzeszyć i wspólnymi siłami polepszyć ich byt. Organizuje więc w roku 1924 Kółko Rolnicze w Piasecznie, którego zostaje prezesem (Statut Kółka zatwierdzony przez Województwo Warszawskie w dniu 17.IX 1925 roku).

W roku 1926-tym organizuje

S-kę Meljoracyjną, Związek Hodowlany dla poprawy rasy bydła, Rolniczą Kasę Stefczyka, Koło Myśliwskie dla ochrony miejscowej zwierzyny, wreszcie — Spółdzielnię Mleczarską, której zostaje prezesem.

Celem budzenia wśród młodzieży wiejskiej zamiłowania do pracy społecznej formuje w tymże 1926 roku Koło Młodzieży Wiejskiej.

W roku 1927 organizuje S-kę Maszynową, której przewodniczy. Uzyskuje mandat radnego m. Piaseczna i jest członkiem Komisji Rolnej Sejmiku pow. Warszawskiego.

Pracując w dalszym ciągu na niwie społecznej zakłada dwie zlewnie mleka w Macierzyszu (pow. Warszawski) celem dostarczenia miastom okolicznym zdrowego i posiłnego produktu. Za jego inicjatywą zostaje wzniesiony Dom Ludowy, pod który kamień węgielny w dniu 4.VI. 1928 r. położył Prezydent Mościcki.

Oby Polska takich więcej miała!

O SMOKU, KRÓLEWNIE I ZUCHWAŁYM RYCERZU

BAJKA Z DAWNYCH ZACZERPNIĘTA KRONIK, W SWAWOLNEJ PROZIE SATYR. SKREŚLONA)

Jest taka rzecz...

*Cofnijmy się o kilka wieków
[wstecz*

*Choć świat jest blagą
przesycony,
nie żadne jednak to
androny
były,*

*że ongiś żyły — smoki;
(plazy przydługie, a żarłoczne).
Ach! ciężki to był wrzód
dla pasterzy trzód!*

By o nich mieć wyobrazenie,

niechaj wystarczy to wspomnie-

*[nie
podane z kliszą w „Czerwon'a-
[ku”,
że w Australji gdzieś, czy w Ba-*

*[ku
po dziś dzień żyje smoka okaz
— dla filmu, prosta rzecz, na po-
[faz.*

*Każdy, kto ufa naszej prasie
kto ją uważnie codzien czyta,
czy to mężczyzna, czy kobieta,
(choć dziś sensacji mamy na-
[wał,
nie powie, że to jakiś kawał!*

*Więc działo się to w zmiierz-
[chłych czasach.*

*W dzikich, wilgotnych mrocz-
[nych lasach*

*wodą dokoła otoczony
warowny zamek stał na górze.
Mieszkał w nim król.*

*Wódz dzielny, bitny,
dumny, gwałtowny*

*i — ambitny.
Nie miał ten władca syna.*

*Pociecha zaś jedyna
była mu piękna córka.*

*— Trzpiot, zwinna, jak wiewiór-
[ku,*

*dziecię tych mrocznych borów
i sosen i jaworów.*

U stóp zamkowej góry

strzegł cnoty onej córki
ogromny, lśniący smok.
(dwudziesty z rządu rok!).

Przez taki okres czasu
wiele w świecie hałasu
narobiła ta znana
cnota — renomowana.

Poddani okoliczni
musieli w czoła pocie
znosić smokowi krocie
wszelakiej trzody chlewnej
— dla cnoty tej królowej.

Za to król (zwłaszcza w czas
[wojny])

o córkę był spokojny,
bo smok, czy w mróz
czy w upał,
rycerzy chętnie chrupał,
gdy jacyś urwipołcie
zarąbać go na półcie
chcieli — za „wolność ludu“ —
[pewną!]

(To błaga.. im z królową
w świat biedz się pożądało),
O... próżna mężczyzn chwało!

Zdarzyło się, że król
wyruszył był — na wojnę.

(Nastąpił pierwszej klasy
oj... niespokojne czasy!).
Zebrał więc swych wojaków,
by najeźdźców — kniejaków
odpędzić od swych włości.
(Był dla nich — bez litości).
Najeźdźcy też — wet za wet,
zabili króla — nawet,
(nie opisze atrament,
co wtedy był za lament).
To trudno..
Król padł; wojsko padło,
lecz wszystko nie przepadło,
została przecież córa
tam, gdzie zamkowa góra.

A żył w tym czasie rycerz,
co głównie.
tył — z wojaczki.
Ochotę do żeniaczki
też niepoślednią miał
i chłop to był — naschwał!
Zwiedził i Ziemię Świętą
Koryntu i Szampanji
powietrze wachał też
(chcesz nie wierz mi,
chcesz — wierz!)
Co jego była siła warta

niejedna pierś rozdarta
saracena, turczyzna
z za grobu dziś wspomina.
Słyszał on o tej cnotcie,
którą djabełski smok
dwudziesty strzegł już rok.

A tak mu się marzyło,
by babę mieć aż miło!...

Gdy więc król padł na wojnie
on sobie najspokojniej
swą dzidą smoka — w oko.
Przeszył go tak głęboko,
że ten — ze strachu — zdechl.
Okoliczni poddani,
że zwolnił ich z tej dani
co smok z nich codzien brał,
wskazał mu ścieżyną
do zamku drogę pewną,
gdzie wziął on ślub z królową.

Co się tam działo potem
milczą stare kroniki —
są to jednak pewniki,
że w atmosferze ruch
król czygnął? — Zawsze zuch!

Antoni Nowacki.

UWAGA! RADZIMY NATYCHMIAST NABYĆ
M-ra FRANCISZKA BYTOMSKIEGO

„PRAKTYCZNY PODRĘCZNIK LABORATORYJNY“

ZAWIERAJĄCY ZBIÓR RECEPT (PRZEPISÓW) NA ŚRODKI
LECZNICZE, (ŚRODKI ZAPOBIEGAWCZE DLA PAŃ), KOSME-
TYCZNE, OGNIE SZTUCZNE, FARBY, LAKIERY, ATRAMENTY,
WINA, WÓDKI, LIKIERY etc.

DROGA DO USAMODZIELNIENIA SIĘ I ZDOBYCIA KAPITAŁU.

CENA WRAZ
Z PRZESYŁKĄ
ZŁOTYCH 7,50

INSTYTUT WYDAWNICZY, WARSZAWA,
SKRZ. POCZT. 466.

UWAGA!

PRACA NAD DAŁSZYM ROZWOJEM FEDERACJI.

OKÓLNIK Nr. 2.

1. *Sprawy organizacyjne.* Na prośbę kilku wojewódzkich Zarządów Federacji przesuwa się *odn. 15 marca r. b.* termin nadsyłania wykazów i sprawozdań w myśl punktu 1. a i b. Okólnika Nr. 1 z dn. 15 stycznia r. b.

Wojewódzkie Zarządy dołożą wszelkich starań, aby powstały powiatowe Zarządy Federacji na ich terenie, przyczem należy zwrócić uwagę na ostatni ustęp punktu 1-go poprzedniego okólnika, w myśl którego należy tworzyć Zarządy obwodowe, przewidziane w statucie, a obejmujące kilka powiatów, jeżeli dany powiat nie może utworzyć powiatowego Zarządu Federacji z powodu nieistnienia odpowiedniej ilości Związków, których powinno być co najmniej trzy.

Zarządy Główne Związków sfederowanych wydadzą zarządzenie, aby ich Oddziały przystąpiły do tworzenia powiatowych Zarządów Federacji na terenie województw: Pomorskiego, Nowogródzkiego i Wołyńskiego, w których jeszcze nie istnieją wojewódzkie Zarządy Federacji.

2. *Walny Zjazd delegatów Federacji.* Termin Walnego Zjazdu Delegatów Federacji, wyznaczony na 18 i 19 marca r. b. zostanie przesunięty ze względu na stan prac organizacyjnych, które przed tym Zjazdem muszą jeszcze być wykonane.

Nowy termin Walnego Zjazdu będzie ustalony na posiedzeniu Zarządu Głównego Federacji dn. 15 marca r. b. Termin nadsyłania wniosków na Walny Zjazd przedłuża się do 31 marca r. b.

3. *Posiedzenie Zarządu Głównego.* Dnia 15 marca b. r. o godz. 19-ej w lokalu Federacji odbędzie się 10-te Posiedzenie Zarządu Głównego Federacji z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu poprzedniego posiedzenia.
2. Przyjęcie nowych członków.
3. Zatwierdzenie Powiatowych Zarządów Federacji.
4. Sprawozdanie Komisji: Organizacyjnej, Propagandowej i Finansowej.
5. Wnioski Komisji Finansowej w sprawie składek członkowskich i ubezpieczenia w P. K. O.



Vice-prezes Federacji i prezes Zw. Podoficerów Rez. p. Daremniak.

6. Przemianowanie Komisji na Wydziały w myśl § 6 statutu.
7. Wyznaczenie stałych członków Zarządu Głównego.
8. Powołanie do życia własnego pisma.
9. Wyznaczenie terminu Walnego Zjazdu Delegatów Federacji.
10. Wolne wnioski.

Zarząd Główny Federacji prosi PP. Prezesów Wojewódzkich Zarządów Federacji o przybycie na to posiedzenie celem zapoznania się z biegiem prac.

4. *Zaświadczenia na noszenie medalu „Polska Swemu Obrońcy”.* Zarząd Główny Federacji na podstawie rozporządzenia Ministerstwa Spraw Wojskowych L. 19155/28. wydaje tymczasowe zaświadczenia na noszenie medalu „Polska Swemu Obrońcy”. Jeżeli Zarządy Wojewódzkie i Powiatowe zechcą z tego uprawnienia skorzystać, prosimy nadesłać zapotrzebowanie.

Przy przyjmowaniu zgłoszeń należy prowadzić dokładną kontrolę wydawanych zaświadczeń, stosując się ściśle do odnośnej ustawy.

W wykazach zgłoszeniowych należy podać: nazwisko, imię, rok urodzenia, związek, uzasadnienie (t. j. czas służby wojskowej, służby ochotniczej, ranny i t. p.).

Kolejną numerację zaświadczeń prowadzi Zarząd Główny Federacji. Zarząd Główny Federacji:

Prezes: Dr. *Górecki Roman* gen. bryg.
Sekretarz Generalny: *Al. Wojtecki*, kpt. rez.

Okólnik Nr. 2 Zarządu Głównego Federacji przesyła się do wiadomości i wykonania.

Zarząd Główny: Z. Obr. b. Ucz. P. N.
(—) *St. Bułak-Balachowicz*, gen. rez. Prezes.

(—) *Jerzy Osiecki*, p. o. Sekretarz Generalny.

Warszawa, dnia 25 lutego 1929 r.
Warszawa, dn. 7 marca 1929 r.

OKÓLNIK Nr. 3.

1. *Obchód Imienin Marszałka Piłsudskiego.* Federacja bierze udział w obchodzie Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego dnia 19 marca b. r.

Związki zjednoczone wysyłają sztafety i marszówki, a mianowicie:

Poznań (Związek b. Ucz. Powstań Narodowych) — marszówkę pieszą.

Odolanów — sztafetę rowerową.

Zagożdżon — (Stow. Rezerwistów i b. Wojskowych) — marszówkę pieszą.

Warszawa — sztafetę pieszą w sile 46 ludzi.

Przybycie do Sulejówka w godzinach popołudniowych (we wtorek).

Związki zjednoczone zgłosiły cenne podarki dla uczestników sztafety.

Członkowie marszówki i sztafety otrzymają odpowiednie odznaki pamiątkowe.

Zarząd Główny Federacji wzywa Zarządy Wojewódzkie i Powiatowe o zajęcie się zorganizowaniem miejscowych obchodów.

2. *Sprawa połączenia się Związków inwalidzkich.* Idea Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny postępuje naprzód! Oto dnia 2 i 3 marca b. r. odbył się Walny Zjazd delegatów Legji Inwalidów Wojsk Polskich, na którym postanowiono połączyć się ze Związkiem Inwalidów Wojennych R. P. Uchwała brzmi:

„IV. Walny Zjazd Delegatów Legji Inwalidów Wojsk Polskich w wykonaniu rezolucji z dnia 2 marca 1929 roku w sprawie ustalenia stosunków ze Związkiem Inwalidów Wojennych R. P. upoważnia Radę Naczelną do przeprowadzenia postanowień Komisji Porozumiewawczej, objętych protokołem z 7 lutego b. r., w momencie, który Rada uzna za stosowny”.

Protokół z 7 lutego 1929 r. sporządzony na drugim posiedzeniu Komisji Porozumiewawczej, ustalił zasady, na jakich ma się dokonać zlanie się obu Związków.

Podpisali go: a) ze strony Związków Inwalidów Wojennych R. P. p.p. Rudowski, Karkoszka, Modzelewski, Snopczyński, Stachecki, Pajak, Pawlak,

b) ze strony Legji Inwalidów W. P. p.p. Nittman, Kozłowski, Pawluk, Tökölly.

W dniach 3, 4 i 5 marca 1929 roku odbył się również Walny Zjazd delegatów Związku Inwalidów Woj. R. P. na którym przyjęto uchwałę o treści następującej:

„VIII Ogólny Zjazd Delegatów Związku Inwalidów Wojennych R. P. w Warszawie upoważnia Radę Główną i Wydział Wykonawczy do wszczęcia pertraktacji z Legją Inwalidów Wojsk Polskich celem zupełnego zlania się tych obu organizacyj inwalidzkich.”
W ten sposób w najbliższej przyszłości te dwie organizacje Inwalidów połączą się ze sobą, aby prowadzić wspólną akcję, zmierzającą do zatarcia wszelkich różnic, jakie dotychczas były powodem wzajemnej nieufności, a nawet walki.

3. *Przystąpienie Związku Inwalidów Wojennych R. P. do Federacji.* Ponadto Zjazd Inwalidów Wojennych R. P. postanowił przystąpić do „Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny”, i powziął następującą uchwałę:

„VIII Zjazd Ogólny Delegatów Związku Inwalidów Wojennych R. P. w Warszawie postanawia:

Celem zjednoczenia wszystkich związków byłych wojskowych do wspólnej pracy dla dobra Ojczyzny, tem skuteczniejszego bronięcia interesów inwalidów, wdów i sierot i dla zacieśnienia węzłów koleżeństwa, przystąpić do „Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny”.

Walny Zjazd Delegatów Z. I. W. R. P. upoważnia Radę Główną i Wydział Wykonawczy do wszczęcia pertraktacji z Zarządem Federacji, celem zrealizowania uchwały przy zagwarantowaniu pełnych praw Związku Inwalidów Wojennych R. P.”

Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny wita z radością rezolucję, powziętą przez Związek Inwalidów Wojennych R. P. ponieważ świad-

czą one o powszechnem zrozumieniu konieczności połączenia wszystkich organizacyj byłych wojskowych pod jednym sztandarem.

Zarząd Główny:

Prezes: Dr. *Górecki Roman* gen. bryg.

Sekretarz Generalny: *Al. Wojtecki* kpt. rez.

Okólnik Nr. 3. Zarządu Głównego Federacji przesyła się do wiadomości i wykonania.

Zarząd Główny:

Warszawa, dnia 10 marca 1929 r.



Legjonista kpt. Teslar znany poeta, którego utwory będziemy drukować.

Z RUCHU WYDAWNICZEGO

Otrzymałmy dwa ostatnie numery tygodnika „Głosu Rezerwy” pod redakcją kpt. rez. Stefana Krzaczyńskiego. Wydawnictwo to poświęcone jest zespoleniu ideowemu oficerów, podoficerów i szeregowców rezerwy na gruncie ich przynależności do wojska polskiego i przysposobieniu wojskowemu. Zawiera artykułu treści publiczystycznej i pamiętnikarskiej (dr. Romana Góreckiego „Wspomnienia z Huszt i Marmorosz-Sziget”). Pozostała treść poświęcona jest życiu związkowemu.

Bolesław Strupczewski. SZKIC MONOGRAFICZNY WOJSKOWEJ STRAŻY KOLEJOWEJ. 1918—1928). Wydanie II, War-

szawa, 1928 Druk. Art. Warszawa, Nowy Świat 47).

Pod powyższym tytułem w opracowaniu p. Bolesława Strupczewskiego wydany szkic monograficzny zawiera: najprzód historję powstania Straży Kolejowej w listopadzie 1918 r. w czasie rozbijania Niemców; kiedy to na terenie Warszawskiej Dyrekcji Kolejowej zjawił się z kompanją „Sokoła” i garstką członków innych organizacji społecznych komendant V rejonu Straży Narodowej i prezes „Sokoła” Okręgu Warszawskiego, Emil Rauer, w celu wzięcia czynnego udziału w wypędzeniu z terenów kolejowych znieprawionych okupantów.

Nie było zbrodni, którejby czerni krzyżacka w czasie okupacji nie popełniła na naszej ziemi. Kradli, deprawowali i ciemieżyli... Przyszedł jednak, wprost bezprzykładny w historii dzień 11-stego listopada 1918 r., kiedy to Wódz Narodu, Józef Piłsudski, rzucił krótki, lakoniczny, a w treści swej lapidarny rozkaz: „Rozbroić ich“.

Na uzbrojone, bezkarnością, rozzuchwalone żołdactwo pruskie, rzucili się wówczas wszyscy. Z zawrotną szybkością wypierano zewsząd Niemców, przejmowano urzędy, biura, agendy państwowe.

Butni i pyszni Niemcy, widząc całkowity upadek swej władzy, myśleli już tylko, jak i co można jeszcze w Polsce zażabić i wywieźć do swego kraju.

Uwaga ich skupiła się przede wszystkim na niezorganizowane jeszcze wówczas bezpieczeństwa koleje nasze. Cały tabor kolejowy skierowali ku granicy pruskiej, lecz spotkał ich tu przykry zawód, gdyż trafili na zdecydowany opór naszych państwowo wyrobionych i państwowymi kategorjami myślących kolejowców, którzy samorzutnie zorganizowali się, stanęli murem na krańcowych naszych punktach i nie dopuścili do wywozu taboru kolejowego za granicę.

Nie obeszło się przytem bez ofiar; tu i owdzie polała się niewinna, a tak zawsze ofiarna krew polska.

Na stanowisku swem jednak kolejowcy nasi wytrwali i do wywozu taboru nie dopuścili.

Po wypędzeniu Niemców nastąpił ciężki okres organizacji kolejnictwa.

Szczegółowe instrukcje dla Straży Kolejowej z tego okresu czasu (stan majątkowy, wzory organizacyjne, porządek służbowy, określenie stosunku przełożonych do podwładnych, regulamin służby, ustalenie odznak i t. p.) podane są w „Szkicu monograficznym“ wyczerpująco.

Uzupełniają tę broszurę pamiątkowe wizerunki pp. Emila Rautera, głównego dowódcy Wojsk. Straży Kolejowej, Juliusza Ruszkego, d-cy Dyrekcji Radomskiej, Stanisława Szczepkowskiego, d-cy Dyrekcji Warszawskiej, Klemensa Starzyńskiego, d-cy Dyrekcji Wileńskiej, oraz fotografie zbiorowe członków Zarządu Głównego Związku b. uczestników Wojsk. Straży Kolejowej. *A. Nowacki.*

ZWIĄZEK B. UCZEST. POWST. NARODOWYCH.

Związek b. uczestników Powstań Narodowych na Ziemi Zachodnie zorganizował się w dniu 28 grudnia 1928 r. Zarząd tworzą: Kazimierz Jesionek — prezes, Michał Jelin — I wiceprezes, Mieczysław Grzybkowski — II wiceprezes, Stanisław Nogaj — sekretarz, Jan Ebertowski — skarbnik, Wincenty Wierzejewski — członek Zarządu, Hieronim Grześkowiak — członek Zarządu.

Sekretariat Związku mieści się w Poznaniu ul. Zielona 2 u drh. Jesionka.

Do Związku należy 59 grup, t. j. towarzystw, których liczba członków sięga około 10000 członków. Szybki rozwój zawdzięcza Związek przez jasne postawienie programu a mianowicie:

- a) ujawnienie faktów historycznych z okresu Powstania Wielkopolskiego i zdemaskowanie fałszów historii czynów zbrojnych;
- b) żądanie uznania dla powstańców tak od społeczeństwa jak i kompetentnych władz.
- c) zabezpieczenie bytu powstańcom i ich rodzinom,
- d) gotowość obrony ziemi przed wrogiem.

SPÓŁDZIELNIA WYTWÓRNI I HANDLU

Zarząd Ziemi Zachodnich Związku b. Uczestników Powstań Narodowych R. P. zorganizował spółdzielnię, która zajmuje się handlem i wytwórczością arty-

kułami sportowymi i gimnastycznymi. Na kierowników spółdzielni powołano wybitnych fachowców, zajmujących się od szeregu lat wytwórczością i handlem artykułami sportowymi, wyszkolonych w firmach zagranicznych. Są to wybitni powstańcy i sportowcy.

Do spółdzielni należeć mogą wszystkie jednostki prawne na terenie Polski.

Spółdzielnia stara się pozyskać na członków samodzielne oddziały wojskowe, magistraty, dyrekcje szkół, Komitety W. F. i P. W., stowarzyszenia w. f. i p. w. i t. d.

Wpisowe wynosi 5 zł., udział 50 zł.

Zgłoszenie przyjmuje prezes Rady Nadzorczej Kazimierz Jesionek, Poznań, ul. Zielona 2.

KOMUNIKAT ZARZĄDU GŁÓWNEGO FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

1). Na posiedzeniu w dniu 15 b. m. Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny powziął szereg doniosłych uchwał, które życie Związków b. Wojskowych wprowadzają na tory nowoczesnego rozwoju i wysuwają je na czoło pracy społecznej.

Mianowicie Federacja przystąpiła do stopniowego wprowadzania obowiązku ubezpieczenia się członków i składania oszczędności w P. K. O., poczynając od najmniejszej stawki miesięcznej, niewiele przewyższającej składkę członkowską niektórych Związków. Natomiast Związki stopniowo będą zwalniać ubezpieczonych przy pomocy Federacji członków od płacenia składek, wzamian zaś otrzymają prowizję ubezpieczeniową. W ten sposób każdy grosz, płacony przez członka będzie jego oszczędnością, a więc jego własnością, a ponadto korzystać on będzie z praw grupowego ubezpieczenia. Należy podnieść, że na takich zasadach właśnie zorganizowane

są najpotężniejsze Związki w państwach nowoczesnych.

Następnie Zarząd Główny Federacji powziął uchwałę powołania do życia własnego czasopiśma, które rozpocznie wychodzić w najbliższym czasie. Do grona Związków zjednoczonych przyjęto:

Związek Towarzystw Marynarzy Rzeczypospolitej Polskiej i Związek b. Wojskowych Polskich w Belgji.

Na członka nadzwyczajnego przyjęto Komitet Opieki nad Inwalidami Formacji Obcych,

które walczyły w szeregach armii polskiej. Walny Zjazd Delegatów Federacji wyznaczono na 5 maja 1929 r.

2) Na temże posiedzeniu Zarządu Głównego przyjęto jednogłośnie następującą rezolucję: Zarząd Główny Federacji w myśl hasła, wypisanego w statucie: „Wszystko dla państwa, jego rozwoju, bezpieczeństwa i mocarstwowego stanowiska w świecie”, stwierdza, że koniecznym warunkiem osiągnięcia wymienionych wyżej celów jest

wzmocnienie władzy głowy państwa i wzmocnienie władzy wykonawczej.

Zarząd Główny Federacji w chwili, gdy Sejm przystępuje do zmiany konstytucji, zwraca uwagę b. Obrońców Ojczyzny na zasadniczy punkt projektowanych zmian, dotyczący wzmocnienia władzy.

Wyrażamy przekonanie, że silna władza jest najlepszą gwarancją bezpieczeństwa Polski i wzywamy wszystkich b. Obrońców Ojczyzny, aby z godnością i ze zrozumieniem doniosłości chwili głosili to hasło.

RESTAURACJA I KAWIARNIA

„Polonia Palace Hotel“

Al. Jerozolimska Nr. 39.

CODZIENNIE DANCING

i ATRAKCIE TANECZNE

od godziny 11.30 wieczorem.
w Kawiarni od 9 do 12 wiecz.

S. A. T-WO, UBEZPIECZEŃ

„PIAST“

Warszawa, Marszałkowska 124.

PRZYJMUJE
WSZELKIEGO
RODZAJU
UBEZPIECZENIA



Jeden ze żłobków dla dzieci robotników przy Państwowej Wytwórni Wódek.

L. Altmann

ZAŁOŻ. w R. 1865

NARZĘDZIA i ARTYKUŁY

dla

kopalń, hut, warsztatów maszynowych
i elektrycznych

ŻELAZO, BLACHA, :: DŹWIGARY

RURY WSZELKIEGO RODZAJU

WSZELKIE ARTYKUŁY BUDOWLANE

MATERJAŁY dla BUDOWY WIERZCHNI

KOLEI ŻELAZNYCH

SPECJALNY SKŁAD

OKUĆ BUDOWLANYCH

Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich

WARSZAWA HOŻA 51.

POLECA:

wirówki i maszyny mleczarskie znanych marek „ALFA-LAVAL” i „ASTRA” oraz wszelkie przybory mleczarskie, wylęgarki i wychowalnie „STANDARD AMERICAN”.

Prospekty i informacje bezpłatnie wysyła centrala, tudzież

ODDZIAŁY:

WARSZAWA, Krakowskie Przedmieście 6

KATOWICE, ul. Kościuszki 28

LUBLIN, ul. Kapucyńska 1

ŁÓDŹ, ul. Kościuszki 29

POZNAŃ, ul. Piotra Wawrzyniaka 14

TORUŃ, ul. Wielkie Garbary 27

WILNO, ul. Końska 12.

TOWARZYSTWO ZAKŁADÓW

PRZĘDZALNI BAWELNY, TKALNI I BIELARNI „ZAWIERCIE“

SPÓŁKA AKCYJNA

Założone zostało w 1872 roku w Zawierciu, Starostwa Zawierciańskiego, Województwa Kieleckiego.

PRZEDSIĘBIĘCSTWO SKŁADA SIĘ:

z Przędzalni bawełny cienkiej — odpadkowej, Tkalni bawełny, Tkalni pluszu. Posiada obszerną Bielarnię, Farbiarnię i Drukarnię.

FABRYKA WYTWARZA:

Towary białe: Madapolamy, Nansuki, Chiffony, Shirtingi, Kreasy, Barchany i surowe towary dla przemysłu ceratowego, gumowego i t. p.

Towary drukowane: Musliny, Fartuszkowe, Krepy, Markizety, Koszulowe, Moleskiny, Barchany, Veloury, Chustki na głowę i t. p.

Tkalnia pluszu wyrabia: Aksamity i Plusze bawełniane, jedwabne, półjedwabne, Plusze meblowe i dekoracyjne, Aksamity na kołnierze, Velour-Chiffon i rozmaite plusze fantazyjne.

TOWARZYSTWO AKCYJNE „ZAWIERCIE“ ZATRUDNIA 6000 ROBOTNIKÓW.
Zarząd T-wa mieści się w Warszawie, przy ul. Nowy Świat 7. Telefon Nr. 26-52.
Główny skład sprzedaży w Łodzi, przy ulicy Zielonej Nr. 10. Telefon Nr. 51-29.

FABRYKA KAPELUSZY DAMSKICH
S. HOLCMAN

Warszawa,

UL. DŁUGA 47, Tel. 286-24.

FUTRA
H E R T E N

WARSZAWA, MIODOWA 6

TEL. 132-99

PRZYJMUJEMY FUTRA
 NA PRZECHOWANIE

PIERWSZORZĘDNY ZAKŁAD KRAWIECKI
MIECZYŚLAWA KOŚCIELNIAKOWSKIEGO

W WARSZAWIE :: :: :: CHŁODNĄ 23
 Telefon 137-39

Wykonujemy wszelkiego rodzaju zamówienia wchodzące w zakres krawiectwa
 Specjalność: Mundury federacyjne

DOM HANDLOWY
E. Koch i W. Bormann
 Warszawa, ul. Boduena Nr. 1, tel. 75-61

PRZEDSTAWICIELE:

Distillerie de la Bénédicte, Fécamp
 Jas Hennessy & Co, Cognac
 Flouch fils aîné, Bordeaux, wina francuskie
 Auguste Gal, Nice, oliwa nicejska
 Emile Goyen, Audierne, sardynki franc.
 Hoffmannsstärkefabriken, krochmal

FIRMA EGZYSTUJE OD ROKU 1875

ZAKŁADY STOLARSKIE
L. G L O E H

W A R S Z A W A - P R A G A

UL. KOWIEŃSKA 5/7/9

TELEFONY: 290-63 i 147-86

w y k o n u j e:

stolarkę budowlaną,
 drzwi, okna, bramy,
 szalówkę, okładziny i t.p.

POSADZKA KLEPKOWA SPECJALNY DZIAŁ OBRÓBK
 SCHODY ZWYKŁE I OZDOBN DRZEWA NA MASZYNACH

W Ł A S N A S U S Z A R N I A

PERFUMERIE „Maison Teras”

*PERFUMY
i WODY KOŁOŃSKIE*

niebywalej jakości

!! Żądać wszędzie !!

JENERALNY REPREZENTANT

JÓZEF KLEINERT, Cieszyn, Głęboka 38

SPOŁKA AKCYJNA

Fabryk Wyrobów Emaljowanych i Metalowych
w Bielsku.

ul. Długa 5. tel. 13-41.

Wykonuje wszystkie wyroby emaljowane, szlutowane i t. p. rodzaji metali dla celów wojskowych, przemysłowych, sanitarnych, laboratoryjnych i domowych.

CENTRALA HANDLOWA SPÓŁDZIELNI POLSKICH

Spółdzielnia z ogr. odp.

w WARSZAWIE

Jasna 8, telefon 217-51

Dostarcza rolnikom
za pośrednictwem swych 500 Spółdzielni:
narzędzia rolnicze,
maszyny rolnicze w szczególności żniwiarki
i kosiarki szwedzkie „Wiking”,
maszyny i przybory mleczarskie,
nawozy sztuczne,
materiały opałowe i budowlane,
rowery z marką „Cehaspol” lub „Allwa”

NA KREDYT.

DOM HANDLOWY

Hirsz Lewit

Przemysł i Eksport Leśny

WARSZAWA



Tel. 208-24 i 203-90.

Adr. Telegr. „Tiwel”

Poznańska 37 m 4.

CZŁONKOWIE P. W.

17.000 członków Organizacji P. W. i W. F. przy D. O. K. VII. zabezpieczyło przyszłość sobie i swoim rodzinom ubezpieczając się od wypadku w Poznańsko-Warszawskim Towarzystwie Ubezpieczeń. Śladem tych wstępujcie gremjalnie do ubezpieczenia które za niską opłatą składek daje poważne korzyści.

Towarzystwo zawiera poza tem następujące ubezpieczenia:

OGNIOWE, OD KRADZIEŻY Z WŁAMANIEM, OD ODPOWIEDZILNOŚCI CYWILNO - PRAWNEJ, SAMOCHODÓW, SAMOLOTÓW, WODOCIĄGOWE I TRANSPORTOWE.

POZNAŃSKO-WARSZAWSKIE T-WO UBEZPIECZEŃ A.

3 MAJA 13

ODDZIAŁ KATOWICE

3 MAJA 13

KOMITET REDAKCYJNY:

DAREMNIAK W. Vice-prezes Federacji P. Z. Ob. Ojcz. i prezes Zw. podoficerów Rez., NITTMAN T. Rotm. rez. Prezes Legji Inwalidów, TOPCZEWSKI WŁ. por. rez. Prezes Zw. Of. Rez. Okr. Warsz., WÓJTECKI AL. kpt. rez. Sekr. Federacji P. Z. Obr. Ojcz., STRZELCZYK-WYSOCKI S. kpt. rez. Skarbnik Federacji P. Z. Obr. Ojcz. i prezes Okr. Warsz. Zw. b. Ucz. P. N.,

Przewodniczący Komitetu redakc. BUŁAK-BALACHOWICZ St. gen. rez. Prezes Zw. b. Ucz. P. N.

Warunki prenumeraty: Rocznie 12 Zł. Półrocz. 6.00 Zł. Kwart. 3.00 Zł., wraz z przesyłką pocztową.

Za Redaktora Sylwester Strzelczyk-Wysocki.

Wydawca Zw. b. Uczestników Powstań Narodowych.

ZWIĄZEK ZAWODOWY CUKROWNI B. KRÓLESTWA POLSKIEGO

WARSZAWA

Moniuszki Nr. 11

Adres telegraficzny:
„CUKROZWIĄZEK WARSZAWA”

TELEFONY:

Gabinet Prezesa	34-99
Dyrekcja	111-14
Szef Biura i	111-28
Wydział Zakupów	55-43
Buchalterja	57-07
Statystyka	57-73

Les Tissus A. G. B.

Tkaniny Jedwabne, Wełniane, Bawełniane

OSTATNIE NOWOŚCI

CENY STAŁE

OSTATNIE NOWOŚCI



SPECJALNEJ UWADZE POLECAMY ARTYKUŁY NASZE:

Crêpe

BANJO MIRANDA TIFLIS L.DO
RODEO IDA SOUVERAINE

WARSZAWA, BIELAŃSKA RÓG DŁUGIEJ

POLSKA PAŃSTWOWA LOTERJA KLASOWA

**MOŻE ZAPEWNIĆ
GRAJĄCYM
DOBROBYT**

**POŁOWA LOSÓW WYGRYWA!
CIĄGNIENIA CO MIESIĄC!**

**WYGRANE: 750.000 zł.
400.000 „
350.000 „
150.000 „
100.000 „
i t. d.**



**Losy (w cenie po 10 zł. za ćwiartkę) są do nabycia
w kol. we wszystkich większych miastach Polski.**